

T. KOSCIUSZKO.
Gener. Polski.

ZBIOR
MÓW
W ROZNYCH MIEYSCACH MIANYCH

ORAZ

OPISOW

OBCHODU ZAŁOBNEGO NABOZEN-
STWA PO ZGONIE ś. p.

TADEUSZA KOŚCIUSZKI.

---

w WILNIE
u Alexandra Zołkowskiego.
w Drukarni XX. Pijarów
1818.

Dozwala się drukować pod tym warunkiem, aby po wydrukowaniu nie pierwiey wydawać zaczęto, aż będą złożone w Komitecie Cenzury Exemplarze xięgi tey: ieden dla tegoż Komitetu, dwa dla Departamentu Ministeryum oświecenia, dwa Exemplarze dla Imperatorskiey publiczney Biblioteki, i ieden dla Imperatorskiey Akademii nauk. Dan w Wilnie 1817. Decembra 19. dnia.

Z. Niemczewski Prof. Ord. Kom. Cenz. Czł.

WIZERUNEK
TADEUSZA KOŚCIUSZKI

Naczelnego Wodza Polskiego, przez Pana SEGUR *starszego, w dziele* Obraz Europy *opisany.*

(Wyciąg z Gazety Korrespondenta warszawskiego.)

Kościuszko szlacheckiey familii, którą on dopiéro wsławił, był wzrostu miernego, twarzy na piérwsze weyrzenie mało znaczącéy, ale wydaiącéy w oczach ogień charakteru jego, posiadał wszystkie przymioty, mogące ziednać chwałę i onę ustalić. Nieustraszony, niezmordowany, nieskazitelny, stały w przeciwnościach, spokoyny po zwycięztwie, zimny w niebeśpieczeństwie, czuły na cudze nieszczęście, wspaniały względem nieprzyiaciół, goreiący miłością ku swéy oyczyznie, i surowy przestrzegacz spra-

wiedliwości w pośród woyny domowéy i stron zażartości. Smiały w przedsięwzięciach, stały w zamiarach, i szybki w działaniach, przelewał swóy zapał w swoich towarzyszów, kierował ich pracami, przypisywał im skromnie wszystkie pomyślności swoie, a umiał wzbudzać w nich, przez swą regularność, uszanowanie, i razem przywiązanie przez swoię słodycz i łagodność. Dla tego też żołniérze, chłopi, mieszczanie, szlachta, zarówno go kochali i szacowali; godził z sobą sprzeczne interesa, umarzał wszelkie zawiści, a wszystkie strony jednocząc, prowadził je dzielnie do jedynego celu swoiego, oswobodzenia oyczyzny.

WIADOMOŚĆ

o JENERALE NACZELNYM

KOŚCIUSZKO.

(Wyiątek z Ruskiego Inwalida wychodzącego w St. Peterzburgu po polsku, Ner 283.)

Tadeusz *Kościuszko* rodem z Litwy, odebrał wychowanie w *Warszawie* w Korpusie Kadetów. Cwiczył się potém w sztuce prowadzenia woyny i obro-

ny kraiu w Stanach Ziednoczonych Ameryki północnéy. Tam zostaiąc do końca woyny nie podległości, uzyskał szacunek i przyiaźń *Washinktona*, którego był owarzyszem broni.

Gdy byt własnéy oyczyzny w 1792 roku został zagrożony, *Kościuszko* wrócił z pośpiechem ofiaruiąc swe usługi i nabyte doświadczenie w kraiu, który równie jak Polski za wolność walczył i umiał ją ustalić bez obalenia porządku. Odbył piérwszą kampaniią w stopniu Jenerała Brygady pod Xięciem Józefem *Poniatowskim*. W drugiéy w roku 1794 on sam połączył w koło siebie woysko, zapalił honorem Narodowym, a wtedy i Xiążę *Poniatowski* przybiegł sam z siebie pod jego sztandary.

Bez pieniędzy, zapasów i bez fortec, *Kościuszko* zdołał przez dziewięć miesięcy utrzymać woysko swoie przeciw nierównie przemagaiącym siłom. Wszyscy dobrze myślący, cała prawie Polska była w jego obozie; zupełne poświęcenie się zastąpiło zbywaiące środki, a waleczność zastąpiła niedostatek broni. Szlachetny charakter Naczelnika wpoił się we wszystkich współrycerzy. Równie jak on nie znali niebezbieczeństw,

nie zważali na znoie, gdy o honor i wolność oyczyzny chodziło. Łącznie z nim usiłowali jak naylżeyszemi czynić obywatelom ofiary, które dla uzyskania niepodległości narodowey od nich wymagać byli przymuszeni. Posłuszeństwo wszystkich temu poważnemu Wodzowi, tém było tkliwsze, iż zupełnie było dobrowolne. Cnotom on tylko swoim winien był nieograniczoną swą władzę.

Nie mogła trwać długo ta tak nierówna walka; uległ liczbie *Kościuszko* w bitwie pod *Macieiowicami*, i ciężko ranny w niewoli do Rossyi zaprowadzony został. Przy wstępie samym na tron N. Cesarz Paweł osądził, iż nie może większey Polakom wyświadczyć łaski, jak gdy powróci wolność Bohatyrowi, którego tak bardzo żałowali. Sam doniósł mu o końcu jego niewoli i chciał go obdarzyć 50 tysiącami czerwonych złotych; ale *Kościuszko*, wolał bydź winien swe utrzymanie nagrodzie, którey miał prawo spodziewać się za swe zasługi w Ameryce.

Z tego tak chlubnie otrzymanego szczupłego sposobu do życia, utrzymywał się *Kościuszko*, w Stanach Ziednoczonych, a późniey we Francyi pod *Fontaineblau*, wpośród familii *Zeltnerow*,

a nakoniec w Szwaycaryi, nie mieszaiąc się już do interesów swéy oyczyzny, gdyż w czynionych mu propozycyiach nie widział dostateczney rękoymi. Upadł z konia w okolicy *Veway*, po którym stoczył się w parów, co przyśpieszyło śmiérć jego w *Solurze* dnia 15 Października w przeszło 60 roku życia jego. Nie miał żony i jednego tylko zostawił siostrzeńca. Lecz wszyscy Polacy uważali się za jego dzieci, otaczali go miłością i uszanowaniem, wskazuiąc z chlubą wszystkim narodom, wzór cnót obywatelskich tego bezinteresownego, tak wielkiego na czele woysk, tak skromnego w domowém życiu, który równie był straszny nieprzyiaciołom w boiu, jak ludzki i dobroczynny gdy ich zwyciężył, równie gorliwy o sławę i niepodległość oyczyzny, jak sumienny czciciel wolności, którey nie dozwolił żadném skazić nadużyciem.

Wyiątek z listu pisanego dnia 20 Października r. 1817 w *Hofwyl* w Szwaycaryi, przez Kandydata wysłanego kosztem Rządu do tamteyszych Instytutów

w celu doskonalenia się w nauce rolnictwa.

Nader smutne zdarzenie, bo utrata Jenerała *Kościuszki*, sprawiło wielki żal w sercach przyiaciół i znaiomych jego. Przypisuią nagłą śmiérć jego ostatniey podróży z *Solury do Neufchatel i Chaudefonde*, którą w jednym dniu odbył. Powróciwszy z drogi narzekał na bol głowy, i czul febrę zimną, która się wkrótce w febrę nerwową zamieniła. Pomimo wielkiey staranności Doktora P. *Schurer*, wzmagaiąca się słabość nie dozwoliła tego znakomitego Męża przywrócić do zdrowia, i tak d. 15, b. m. wieczorem o 9tey godzinie, zszedł z tego świata w mieście *Solurze*. Dnia 18 odebrałem wraz z moim współziomkiem P. *Malhomme*, te dla nas niespodzianą i zasmucaiącą wiadomość przez P. *Zeltnera*, który nam oraz oznaymił, iż dnia 19 t. m. ciało ś. p. Jenerała *Kościuszki* zostanie pochowane. Bez straty czasu udaliśmy się do *Solury*, dla oddania ostatniey posługi tak Szanownemu Rodakowi: gdzie z wszelkiemi obrzędami żałobnemi do kościoła Jezuickiego w towarzystwie osob Rady Stanu, Duchowieństwa i mieszkańców miasta, ciało odprowadzono. Po skończoney Mszy S.

wniesiono ie do zakrystyi i tam, w przytomności Prefekta i wielu osob Sądowych, naprzód złożono w cynowéy trumnie, która potém zalutowana, w drewnianéy zamknięta, i pieczęciami Miasta *Solury*, Pana *Żeltnera*, i ś. p. Jenerała *Kościuszki* przez Notaryusza zapieczętowana, a około wieczora w grobie kościelnym umieszczoną została. Po ukończeniu tego smutnego obrzędu, światkowie podpisali się: jako ciało ś. p. Jenerała *Kościuszki* wyżey opisanym sposobem dnia 19 t. m. zostało pochowane.

OPIS ZAŁOB: NABOŻEŃ:

ZA DUSZĘ Ś. P.

TADEUSZA KOŚCIUSZKI

Odprawione w Wilnie dnia 10 Listopada.

D. 10 Grud. 1817 w kościele Ś. Kazimierza, *od godziny 6 zrana, zaczęto śpiewać* wigilie *i ciągle odprawiały się msze czytane i śpiewane, przez XX. Dominikanów, Augustyanów, Bernardynów, Karmelitów trzewiczkowych, Franciszkanów, Karmelitów bosych, Trynitarzów, Kanoników regularnych, Pijarów i Bazylianów. O godzinie dziesiątéy, wyszła msza wielka, biskupim obrzędem celebrowana, przez JO. Xiążęcia Biskupa Suffragana Wileńskiego i Kawalera* Puzynę. *Po mszy miał kazanie JX.* Nosewicz, *Kaznodzieja Katedralny. Nastąpiło śpiewanie* Castrum doloris, *obrzędem Biskupim, przez trzech Biskupów, Celebruiącego, i JWW. Suffraganów, Kurlandzkiego* Kossakowskiego, *i Trockiego*, Kundzicza, *oraz Prałatów JWW. JXX. Archidyakona i Kawalera* Dłuskiego, *i Kantora Officyała* Cywińskiego, *z licznym gronem Kleru i Duchowieństwa. JW. JX. Archimandryta* Joil,

obecnym był całéy ceremonii. Potém JW. Radca Stanu i Kawaler, Römer, *Marszałek powiatu Trockiego, miał mowę, która rozrzewniła, równie mówcę, jak i słuchaczów.*

Nabożeństwo odprawiało się w obecności Naczelnych urzędników Gubernii, Członków rządu, Sądownictw, Marszałków i Delegowanych z powiatów, tudzież Osób znakomitych płci oboiéy i wszelkiego stanu ludzi, licznie zgromadzonych.

Muzykę żałobną, kompozycyi JP. Kozłowskiego, *kompozytora przy dworze Jego Cesarskiey Mości, wykonywali Amatorowie i artyści muzyczni, do śpiewów łączyli się tuteysi Artyści Dramatyczni.*

Na pięciu stopniach katafalu wznosiła się granitowa piramidalna kolumna, na któréy postumencie ze strony przedniey, czarna tablica z następuiącym złotemi literami napisem:

Ducem fortissimum Pientissimum Civem. Libertatis et Reipublicae Vindicem ac Propugnatorem acerrimum. Justitiae. Humanitatis. Beneficentiae laude cumulatissimum, acerba morte ereptum. flebiliter luget. et civium qui sunt et nascentur aeternae memoriae tradit. commendat. Patria gratissima.

Powyżey osoba, wyobrażająca Oyczy-

znę płaczącą nad urną na którey napis: Tadeusz Kościuszko: *po bokach, osoby wyobrażające* Stałość i Dobroczynność, *pod niemi napisy:*

Pod wyobrażeniem Stałości.

W dwóch światach praw człowieka obrońca waleczny,
Konaiącéy Oyczyzny wziął stér niebezpieczny:
Spełnił się wyrok smutny... runął gmach wspaniały...
Padliśmy — a on nie dał upaśdź nam bez chwały!
Zniknie pamięć, na śpiżach i marmurze ryta,
Lecz Cię w sercach Polaków potómność wyczyta.

Pod wyobrażeniem Dobroczynności.

Wśród szczęścia i niedoli, w pośród bojów wrzawy,
Gardził krwawym wawrzynem ludo-boyczéy sławy:
Jedną ręką zwyciężał, drugą łzy ocierał;
Tkliwy na los współ-ludzi, żył, walczył, umiérał.

Z kolosu ukazywała się trumna, nad nią w płaskorzezbie Sława, *trzymająca popiersie* Kościuszki.

Po cztérech rogach katafalu wznosiły się piramidy, ułożone z broni żołniérskiéy

i rozmaitego rynsztunku wojennego, a na ich wierzchołkach chorągwie z herbami narodowemi.

Kolumny, galerya wewnętrzna na około kościoła, galerya kopuły, kapitele filarów, kilką tysiącami lamp i świec były oświecone. Dla muzyki oddzielny balkon przysposobiony.

Następuiącego dnia 11, od samego poranku odprawiały się wigilie i msze, a po nich nabożeństwo wielkie, śpiewane przez chór, złożony z kleru i młodzi zakonney JXX. Missyonarzów, na które również, jak dnia poprzedzaiącego, zebrało się liczne zgromadzenie różnych stanów obywateli i mieszkańców. Studenci Uniwersytetu i Gymnazyum także się znaydowali.

D. 13, w tymże kościele, obywatele miasta Wilna, *w obliczu licznego zgromadzenia, odprawili żałobne modły, w czasie których cechy chorągwiami zniżonemi przykrywały katafal. Mowę miał JP.* Giec *Burmistrz.*

Dnia 11 obywatele wyznań Ewangelickich, w swoim kościele w obliczu urzędników, obywateli i licznego zgromadzenia wszelkiego stanu ludzi, odprawili żałobne nabożeństwo, rozpoczęte o godzinie 10, przez wielką muzykę żałobną z Amatorów i Artystów złożoną: po odśpiewa-

niu kilku strof pieśni żałobnych, z odgłosem organu, nastąpiło kazanie JX. Jakuba Nikolai, *Kaznodziei zgromadzenia Ewangelickiego. Po niem muzyka. Następnie mowa JX.* Łabowskiego, *Kaznodziei Ewangielików reformowanych, po którey muzyka i mowa przez JP. Karola* Wagnera, *9 klassy aptekarzą, Medycz. Wileń. i innych Towarzystw członka.* Requiem *exekwowane przez orkiestrę i Amatorów, pieśn z chorem i organem, nakoniec* benedykcya *zakończyła ten obchód. Kościół, do późna otwarty, przez wielką liczbę ludzi różnego stanu, był odwiedzany. Środek kościoła zaymował katafal, żałobnym kirem okryty, na nim trumna pod obszérnym baldakinem tegoż koloru. Na czele katafalu umieszczony pomiędzy zbroynemi rycerzami, ku niey nachylonymi, portret zmarłego. Przed nim, na podniesionćm węzgłowiu, między chorągwiami, symetrycznie ułożonemi, leżały znaki woienne: pancerz, szyszak, tarcza, szabla, otoczone różną bronią. Przy kolumnach przodowych, geniusze trzymały napis następny:*

Nieśmiértelność, wieczne życie,
Cnotliwych mężów nagroda,
Umieści go w niebios szczycie;
Imie jego wiekom poda.

Cały dni tych obchód podeymowany był z dobrowolnych składek obywateli. Duchowieństwo i zakony, bez żadney nagrody, poświęciły swą pracę. JXX. Missyonarze, również bez nagrody, pozwolili kościoła i ozdób żałobnych, a staraniom JX. Laudańskiego, *Proboszcza tegoż kościoła, należy się kierunek w większey części robot. Myśl do budowy katafalu, i różnych na nim wyobrażeń podał W. Professor* Rustem, *a exekwował JP.* Głowacki, *znajomy Artysta. Napis łaciński ułożył W. Professor* Groddeck: *a oba napisy polskie wiérszem, na dwóch stronach postumentu kolumny piramidalnéy, w kościele S. Kazimierza, są układu JP. Fr. A.* Grzymały.

Utrzymanie porządku, w tak liczném zgromadzeniu, należy się stosownym rozporządzeniom JW. Radcy kollegialnego i Kawalera, Szłykowa, *Naczelnika tuteyszey policyi i przeznaczonym od niego urzędnikom policyynym.*

Zebrana w dniach tych jałmużna, podzielona na ubogich, szpitale i więźniów, uczyniła 6,935 złł. 10 gr.

KAZANIE

JX. Nosewicza, *Kaznodziei Katedralnego Wileńskiego.*

Zebrał się poczet niemały, sprawuiąc obchód z płaczem cięzkim.

z Ksiąg Rodzaju z Roz. 50

Jak w starożytnym czasie, wspólł bracią Józefa, wrodzòną powodowani czułością, przy licznèm zgromadzeniu obcego ludu, z płaczem, pełnili pogrzebowy obchód Jakuba Oyca swego. Tak w dniu dzisieyszym: Pierwsi obywatele gubernii Wileńskiéy; prawdziwą przeięci wdzięcznością; oddaią tę ostatnią posługę, religiynym obrządkiem, dla wspólł rodaka, i niegdyś Naczelnego Wodza narodu Polskiego, Tadeusza *Kościuszki.*

Niemożna wynurzyć żalu, nad stratą wielkiego Męża. Czucia wszystkich rodaków, mocnieysze są w tem razie, nad wszelki wyraz. A żal powszechny Ziomków jego, w narodzie, dostateczniey go chwali, po śmierci; niż wszystkie wymowy żałobne. Samo wspomnienie imienia jego, wzbudza nayw iększe uszanowanie, i naypięknieyszą chwałę zamyka.

Nie trzeba tu ozdób kramówskich, bo sama rzecz mówi za sob z serc czułych rodaków, w téy św tyni Boga, wznosi się głos szczéréy dzięczności, i uwielbienia, po śmiérci ego Bohatyra, który za życia był zaczytem Narodu; był sławą imienia olaków.

Ta wspaniała okazałść, i liczne, w téy świątyni Boga, rżnych stanów zgromadzenie. Ta cześ dobrowolna i jednostayna gorliwość, tórą mu obywatele w powiatach swyh oddaią. Te modlitwy, śpiewania, i nayświętsze ofiary, któremi napełnion są Boskiey religii ołtarze. Te jałmżny, wydatki, ozdoby, jednogłośnie ns przekonywaią o tém, co serce czuie. Ażeby wydadź obraz wierny Tadeusza *Kościuszki*, o którym mówić przedsięwziąłem, trzebaby zayrzeć w szczegóły życia, które, przez oręż Rycerski, cechą naysławnieyszego Bohatyra są oznaczon. Lecz... Różna jest postać teraźnieyszéy Narodowey społeczności, od téy, w którey żył, i w którey zasługami swoiemi, wiekopomnie się wsławił, ten mąż niedorównany: różne są życia cywilnego stosunki.

Historya obywateh, znakomitego niegdyś w tym Narodzie męztwem, gorliwością, poświęceniem się i zasługą, nie-

może już być zrozumianą; jeśli złączona niebędzie z historyą kraju, którego ustawy, los narodu w ręku obywatelów, stanowiących Naród składały.

Taki zaś uważania sposób, ani czasowi, ani okolicznościom, niesłuży.

Spóyrzyymy raczéy na te widoki, które, nas w tym smutnym razie, cieszyć mogą; weźmiymy za przedmiót uwagi naszéy, Boga i Religią.

Religii i w tym razie pocieszny dla nas w xięgach ogłasza wyrok. „Ze śmiérć sprawiedliwych droga jest, w obliczu Pańskiém. „

Bóg, na ulgę serc naszych, tylą nie szczęściami strosanych, zsyła nam dar szczególny, w osobie wspaniałą litością ku nam, powodującego się Monarchy, Alexandra I.

Uległość zupełna serc naszych ustawom religii, ta staropolska szczególna cnota, w pełnieniu tego obrzędu widzieć się daie. A przychylność naszą do tronu Monarchy chcąc okazać; dosyć jest wspomnieć, na to: że w wierności dla Panuiących, żaden naród nieprzewyższył nigdy Polaków.

Oto jest, co, i smutną boleść téy straty osłodzi, i wściślеyszych granicach za-

wrze uwagę naszę, którey treść jest następna.

„Po nieodżałowaney stracie tego męża, który, gruntuiąc swe życie na cnotach chrześciańskich, był dla oyczyzny wiernym synem, dla Narodu wzorowym obywatelem, sama tylko Religia, która, uwiecznia chwałą podobne dzieła, sam tylko Bóg, który nam Dobroczynnego Alexandra Igo na Monarchę przeznaczył; koić nasze żele mogą."

Doprowadź Boże nieśmiertelny te myśli, ku zamiarom obrządkowi ninieyszemu odpowiednim.

Pochwała wielkich mężów, jest nauką dla całego świata. Lecz smutno jest ogłaszać ziomkom, stratę takiego Rodaka, którego sławy nabytey, z wysokich załug i dzieł bohatyrskich w obu półkulach ziemi, pamięć nam tylko została.

Takie jest rozporządzenie Naywyższego Stwórcy: że niema żadnéy w przyrodzeniu istności, którąby, podług jego woli, wcześniey, lub później, nieskończyła bytu swoiego. Nic niema stałego pod słońcem. Dzieła tylko cnotliwe, będą trwać wiecznie, w pamięci wieczney będzie sprawiedliwy.

W téy myśli Religiyney, zbliżmy uwagę naszę, do czynów tego wielkiego

Bohatyra, który, swém cnotliwém życiem, wysokich zasług w Narodzie, wzorowy nam zostawił obraz. Przypatrzmy się jemu ze wszelką pilnością.

Tadeusz *Kościuszko*, z dawney familii, w Województwie Brzeskiém Litewskiém zrodzony, dziełami swoiemi dowiódł tę prawdę: że cnota, niepotrzebuie urodzenia zaszczytu, i wielkość prawdziwa, nie żąda zalety z cudzych zasług. Niesłuży jemu, ta wielkość imienia, i zacność rodu, dla przypatrzenia się i poznania którey, trzeba wiekami zatarte foliały przeglądać, i od niepamiętnych lat, prochy naddziadów z grobu wydobywać. Tak jest: niema tu mieysca, przodków jego chwała: bo widzim świetność jego trumny.

Rozważaiąc lata młodzieńcze Tadeusza *Kościuszki*, dostrzedz można: iż nayszczęśliwiey posłużył do jego wychowania ten czas, w którym, światły Król Stanisław *Poniatowski*, czynnie oddany opiece i publicznemu krajowey młodzieży wychowaniu, szkołę rycerską w narodzie zaprowadził. W téy szkole, młody *Kościuszko*, zaszczepiał w swóy umysł i serce, silne uczucia honoru, nieograniczoną miłość oyczyzny, i piérwsze

zasady téy sztuki woiennéy, która w nim późniey, tak świetnie jaśniała.

Szczególne odznaczenie się jego w pracy, zdatności i ochocie, było powodem rządzcy naówczas szkoły rycerskiéy, kochaiącemu nauki i piękne talenta, Xięciu Adamowi Czartoryskiemu, wysłania go, własnym kosztem do Francyi, dla głębszego poznania i w wyższym stopniu nabycia prawideł, téy wielkiéy sztuki, która trony wzmacnia, i losy narodów stanowi.

Tam, oddany swoiemu poświęceniu się, miał za szczególny cel, Naród własny. Tam, oddalony od swéy oyczyzny, za naypotrzebnieyszą tę uznawał wiadomość dla siebie; która go usposabiała, być użytecznym dla niéy. Tam, cała usilność jego, w nabyciu talentów, do tego jedynie zmierzała, aby w czasie, i ważne dzieła mógł wykonywać, i naytrudnieysze zawady z łatwością pokonać. Tam, w całym jego nauk woiennych zawodzie: oyczyzna, jego zacheceniem: oyczyzna jego prac była nagrodą. Słowem, czuł zawsze w sobie krew Polską.

Po ukończeniu nauk swych, w szkole woiennéy, pogrąża swe serce w smutek głęboki, na jedno wspomnienie, że niemoże na ołtarz swoiéy oyczyzny nieść

ofiary, własnego poświęcenia. Udaie się do drugiéy pół kuli ziemi: tam, na czele srzeregow ludu walczącego o niepodległość, obok nieśmiértelnego *Wasshingtona*, na placu zawodów Rycerskich, po dokonaném z nieprzyiaciółmi zwycięstwie, wsławił Polaka imie chwałą i wdzięcznością narodu wolnego. W roku 1794 gdy podniesiony był sztandar skołatanéy oyczyzny, gdy ulubiony głos, téy rozpaczaiącey matki, zwoływał synów, do Bohatyskiéy cnoty, w ówczas waleczny *Kościuszko*, okryty laurami oswobodzoney Ameryki, przejęty miłością swéy oyczyzny, stanął na jéy ratunek.

Odgłos sławy, i chlubnych cnot *Kościuszki*, zjednał mu (bezprzykładne dotąd i wieki zadziwiaiące) we wszystkich klassach jego współziomków, powszechne zaufanie. Naród cały, w swéy sprawie ogólnéy, obrał go naywyższym Naczelnikiem. Oyczyzna, swoie oddała mu losy.

Uniesiony, godnym siebie zapałem, waleczny *Kościuszko*, oddał się, z całey swéy duszy męztwem, wielkim uczuciom, powszechnego dobra, miłości Oyczyzny i sławy narodowey. Stanął w swéy ziemi, na stopniu *Wasshingtona*, którego niedawno był współtowarzyszem broni. Stanął na tym stopniu, który go

w dzieiach świata nieśmiértelnym czyni.

Odtąd wszystkie chwilie, oddaie trudnym urzędowania swego powinnościom: wydoskonala różne rodzaie broni, wynosi warownie, pomnaża woyska narodowe, usposabia do obrony oyczyzny, zwyczai do przykładney karności, i przebycia naywiększych niebespieczeństw, słowem, dopełnia to wszystko, co zgodne jest z bezpieczeństwem kraiu, z sławą oyczyzny i szczęściem narodu.

Zbliżył się w końcu ten czas, kiedy miłość ogólnego dobra, i gorliwość ustawy narodowey, podniosły w oręż uzbroioną Polaka rękę. Burza, wrzącemi gromami warcząc, otworzyła żelazne drzwi woyny; zbiegł się lud uzbroiony, w zapale groźnego marsa, do morderczey walki. I wśrzód ogromnego narzędzia pocisków, w śrzód przelewu krwi strumieniami płynącey, w śrzód klęsk śmiértelnych, szukali na łonie swéy matki synowie, śmiérci lub zwycięztwa.

O! Oyczyzno, Oyczyzno! do jak wysokiego stopnia posuwasz prawdziwie kochających cię miłość.

Ale, któryżby kiedy śmiértelnik, zdołał wydrzeć kartę z xięgi przeznaczenia?... Niedościgła wola Naywyższego. Tego to wszechwladengo Pana, którego niebo

jest tronem, a ziema podnóżkiem stóp jego, bez którego nic się na świecie nie dzieje... Wola tego Pana, niedała temu Bohatyrowi, wykonać zamiarów odpowiednich życzeniu, i poświęceniu się jego. Wyrzekł Przedwieczny Stwórca... Wyrzekł... a niecofnięte jego, spełniły się wyroki... Wypadł los nieodzowny, ten sam los, który niegdyś Troię, Kartaginę, Spartę, i samę nawet ogromną ową potęgę Rzymską gruzami przywalił.

Pokryymy te czasy milczeniem, na które zapatruią się wieki.

W takim z biegu nieszczęśliwych zmian politycznych, znosząc ten wielki mąż, przez czas niemały, męstwem i stałością, smutne wypadki przeciwnego losu; gdy go późniéy Opatrzność, przez wspaniałomyślnego Pawła Igo na wolność oswobodziła, dochował ten cnotliwy Rodak nasz i waleczny Bohatyr, wiernie, słowa, i swoich przyrzeczeń, danych Północnemu Tronowi. Lecz dozwól, drogi cieniu! niechay téy cnoty, nie wliczę do twoich zasług: boś się urodził Polakiem.

Od tego czasu, w którym się oswobodził Tadeusz *Kościuszko*, niepowrócił na tę ziemię, która dla niego już się obcą stała: lecz w osłabionym na usługach kraiowych wieku, obrał życie, da-

lekie od zawichrzeń publicznych, w ziemi Szwaycarskiéy, w mieście Solurze.

Tam, *Kościuszko*, w ustronnéy zaciszy, zasłoniony orszakiem wszystkich cnot ludzkości i obywatelstwa, naród nasz wsławiaiących, oddał się spokoynemu pożyciu. Tam, wszystkie swe chwile, całą swą pracę, poświęca na to jedynie, aby żyiąc w prywatném pożyciu, był przyiacielem ludu.

Dom jego był siedliskiem przyiaźni, był świątynią dobroczynności, był przytułkiem nieszczęśliwych tak dalece, że ani ci, co się do niego garnęli w swym ucisku i nędzy, niezostali nigdy bez ratunku, pociechy i opatrzenia; ani odlegli od niego ludzie nieszczęśliwi i zubożeni, tak się ukryć w swéy goryczy niemogli, aby ich szczodrobliwa ręka *Kościuszki*, wsparciem i pociechą dosiągnąć niemiała.

Szczęśliwy! kto, równie, jak ten waleczny mąż, wielki i wzorowy obywatel, używaiąc dla chwały Boga i pożytku bliźnich, wszelkich zdolności, napełnił wszystkie chwile życia swoiego zasługą, którey pamięć drogą zawsze będzie dla imienia rodaków.

Prawda, że koniec tego męża, jest dla nas opłakany, dla oyczyzny smutny, dla

obcych nawet i nieznaiomych dotkliwy. Lecz nie zniknie sława jego w niezmierney kolei wieków: będzie żył w sercach cnotliwych po wszystkie pokolenia.

Zaginą z czasam kolosalne marmury, które częstokroć wzniesione od dumy, lub pochlébstwa, samym tylko artystom sławę czynią. Lecz pamięć Bohatyra i wzorowego obywatela, przeżyie wieki, przeżyie potomność.

Nieumiéram dla was (mówił niegdyś w staréy Grecyi Epaminondas do Tebańczyków, opłakuiących śmiérć jego), nieumiéram dla was, rodacy, bez potomnie,... czyny moie dla oyczyzny, są moim dla was dziedzictwem.

Tak jest, żyiesz i żyć będziesz, czcigodny mężu, po wszystkie wieki, w całym świecie, i u tych wszystkich narodów, gdzie maią za cnotę, nie za ustawę, kochać oyczyznę, wiernie jéy służyć, i bronić ją dozgonnie.

Naypóźnieysze pokolenia, czytaiąc w historyi świetną życia twoiego epokę, powtarzać o tobie będą: Oto ten!... którego dni, znaczone były, poświęceniem się dla swoich współ-braci: niedał im ginąć bez chwały, i cnotami swemi, uzacnił imie Polaka.

Ale czyż na tym tylko, kończyć się

ma jego wielkość i zasługa?... Czy na tych pochwałach, które się dla niego, nie tylko u nas, lecz i w obcych nawet jemu ogłaszaią narodach? Czy na téy wdzięczności, którą mu teraz powszechnie oświadczaią rodacy? Czy na téy, śmiértelnością tleiącéy wystawie, którey w krótkim czasie, śladu nie będzie.?

Któż oceni jego świetne czyny, jego przykładną gorliwość, jego rzadkie poświęcenie się, jego wielkie męztwo?

Kto weyrzy, rozpozna i uczci, jego pracę, jego gorliwość, jego starania dla dobra ogólnego łożone? Kto wyświeci, kto rozsądzi, kto nagrodzi jego uciążliwe trudy, jego mężną cierpliwość, jego wytrwałość, jego zmartwienia, jego blizny dla szczęścia narodu, wytrzymane? Jestże który mocarz świata całego tak mądry, tak sprawiedliwy, któryby wszed w rozbiór naydrobnieyszych jego zasługł i one, podług istotnéy ich wartości, przyzwoicie uwieńczył.

O! wiaro, wiaro święta! Ty jedynie w tym razie, przybliżasz, stroskanym sercom naszym, zupełną spokoyność!... Wskazuiąc drugie życie w przyszłości, w którém nieśmiértelnie żyć będzie człowiek sprawiedliwy. Ty nam ogłaszasz, tę pocieszaiącą wiadomość.... że jest

Bóg, wszechwładny, sprawiedliwy, i w swoich przymiotach niepoięty.... Któremu, nie tylko dzieła, ale nawet nayskrytsze tayniki serca naszego, są wiadome i będą chwalone, lub wzgardzon wiecznie Jego Boskim Sądem. Ty na otarcie łez naszych, wskazuiesz nam, w piśmie ś. uwielbione przez ciebie przykłady, wiecznem błogosławieństwem tych cnot, które ten Ziomek nasz, ściśle wykonywał.

Na twoich kartach pisma, Wiaro święta! jest wyrażono: jak Jeremiasz, jęczy nad upadłą oyczyzną, i w naytwardszych sercach, wzbudza dla niéy czułość. Jak Matatyasz ubolewa, że się narodził; aby widział upadek swoiéy oyczyzny, i znaydował się w niéy, naówczas, gdy się obcym dostała. Jak Dawid, zaklina się: że nigdy nie zapomni swoiéy oyczyzny... Jeśli cię zapomnę, Jeruzalem, niech język móy przyschnie do podniebienia mego.

Na kartach twoich, Wiaro ś. jest wyrażono: jak sam Zbawiciel świata Jezus Chrystus, dał nam przykład, czułey ku oyczyznie miłości; kiedy pomimo niewdzięczność doczesnéy swoiéy oyczyzny; kochał ją zawsze i litował się, aż do łez wylania, nad smutnym jéy sta-

nem.... I w Ewangelii, przez siebie podanéy, każe przy sprawiedliwości, bronić domu i oyczyzny swoiéy, mówiąc: „Gdy mocny żołnierz! pilnuie wniścia; w pokoiu jest wszystko.”

Na twoich kartach, Wiaro ś., jest wyrażono: że sam Bóg! natchnął w Moyżesza, nieustraszone męstwo, za ludem swoim, wobcéy zostaiącym niewoli. Sam Bóg! wybrał, Jozuego, Gedeona, Saula i Dawida, na wojowników. Postanowił wodzów i obrońców narodu. Sam Bóg! wzbudził sławnych oyczyzny obrońców, Machabeuszów; i owego walecznego Eleazara, syna Matatyasza, który, dla wyswobodzenia ludu swoiego, i wiecznéy zjednania sobie sławy, zwyciężył i zginął... Odważył się... (mówi o nim „Pismo ś.) odważył się! aby lud swóy „wyswobodził i wieczną zjednał sobie „sławę.”

Taki jest nagrobek, w piśmie Bożém wyrażony, cnocie równéy, którą ten nasz Bohatyr, i ziomek wykonywał. Ta dusza wielka, dopełniła to wszystko wiernie, czego Bóg, Religia i Oyczyzna wymagały. Ta dusza wielka, niemiała i mieć niemogła swoiéy nagrody na ziemi, wyżey dążyła, i znalazła cel swoich żądań, aż na łonie Twórcy.

Przebacz, drogi cieniu! tym kilku o tobie słabym wyrazom ... Godny ciebie dziejopis, późnéy cię za przykład wystawi potomności.

Każde wspomnienie o tobie, w ustawicznymby pogrążało smutku i rozpaczy, wszystkich twoich rodaków; gdyby litościwa Opatrzność, która sercami ludu i losami narodów władnie, nieprzeznaczyła nam w tym czasie naylepszego Monarchy, szczęśliwie nam dziś panuiącego ALEXANDRA I, który sam osobiście, twe cnoty uwielbiał.

O Wielki Boże! jak niepoięta ... Twoia dobroć, w każdem zdarzeniu smutném, przybywa na ratunek, cieszyć i ocierać łzy nasze ... Ty rozczulonym sercom naszym, ze straty mężów nam pożytecznych, wskazuiesz świetne ich życie, i wieczną chwałę. Ty oyczyznie naszey, i narodowi całemu: w tym czasie, kiedy był pogrążony w zbytecznéy rozpaczy, i kirem żałoby okryty byt Polaka: wyrokiem dla nas nayłaskawszym, pzeznaczyłeś, za Oyca, Opiekuna, Dobroczyńcę i Monarchę, ALEXANDRA I.. Ty w jego serce, złożyłeś skarb naydroższy, darów szczególnych: łaskawości i dobroczynności. Które, będąc dla innych narodów, wzorowym przykładem, uświetnia-

ią w dzieiach naypóźnieyszych epokę jego panowania.

Zaięty szczególną serca swoiego czułością dla dobra ludu, których Mu opatrzność w pół-okręgu Europy i Azyi, pod berło jego poddała, przez litość i dobroczynność Swoię dla wszystkich, pod Jego panowaniem zostaiących, staie się wieku dzisieyszego słodyczą.

To bezpieczeństwo, w którém jesteśmy: ten szacunek i miłość dla Religii oyców naszych, którą tak ubeśpieczoną widzimy: to utwierdzenie każdemu stanowi, i każdey klassie ludu, przywileiów i swobody: to dusz szlachetnych pożądane światło nauk, które się pod Jego łaskawą opieką szérzy, i wzrost swóy bierze w narodzie naszym: to szczególnieysze wzniesienie prerogatyw stanu szlacheckiego: te wysokie zaszczyty i względy od Tronu, któreście sami odebrali, tak dla uwieńczenia waszych dzieł chwalebnych w obywatelstwie, jak dla zachęcenia innych, do wiernego odbywania pożytecznych narodowi posług: dowodzą nam tę prawdę, iż nie nad niewolnikami ciemnymi, lecz nad szlachetnym i swobodnym ludem panować, jest jedyną tego Wielkiego Monarchy, chwałą, słodyczą i chlubą.

Złożmy dziękczyniania Naywyższemu Panu Nieba i Ziemi, za ten dar szczególny dla nas, jaki znayduiemy w Osobie Nayiaśnieyszego Alexandra I.

Przekonywaymy ciągle dobroczynnego Monarchę wiernością, o tym szczególnym narodowości naszey charakterze; że serc polskich skazą, nigdy, niewdzięczność, niebyła.

A na dopełnienie tego żałobnego obrzędu, polecaiąc Duszę Bogu, nayprzywiązańszego do swéy Oyczyzny syna, Tadeusza *Kościuszki*, odbierzmy tę ostatnią dla siebie naukę.

Ten naylepiéy pamiątkę cnotliwych uczci, kto ich cnoty naywierniey naśladować będzie.

MOWA

JW. Römera, Radcy Stanu i Kawalera, Marszałka powiatu Trockiego.

Bracia! Litwini! Stanęliśmy przed mogiłą, utworzoną dla poświęcenia pamiątki naszéy nieśmiértelnemu Tadeuszowi *Kościuszce*. Smutny ten obraz obchodu żałobnego, nie w ozdobach okazałych, nie w trofeach kształtnie ułożonych, ani w tysiącach goreiących lamp

i pochodni malnie się. Są to czcze i znikome oznaki, które wielkości tego Męża, dostoynie odpowiedzieć, ani prochów Jego doskonale uczcić, nigdy nie są zdolne. Czoła nasze zasępione, łzą rzewną zroszone zrzenice, ta cichość głęboka, przerywana niekiedy westchnieniem, żalu naszego nieutulonego i czci naywinnieyszey są wiernym i jawnym dowodem. Swiat, który czytać będzie świadectwo téy ostatniey posługi, jaką w obrzędzie Chrześciańskim, dla walecznego Ziomka oddaiemy, niech się przekona, że miłość prawdziwa, ów pomnik, wiekiem niezgładzony, jest jedynym hołdem naszym dla niego, jaki w duszach współ-braci nigdy istnieć nie przestanie. Bo, czy to oycowie i matki swe dzieci do cnot zachęcać; czy nauczyciele uczniom swym miłość oyczyzny wpaiać; czy wodzowie szyki woiowników do boiu zagrzewać zechcą; gdzież dla rodaków przykład pięknieyszy znaydą, jeżeli nie w dziełach i życiu Tadeusza *Kościuszki*. Zostawił on dla narodu naszego zaszczyt i chlubę. Wdzięczność więc nasza i naśladowanie, niech się ożywia w nayodległeyszą potomność, i troski, które zgon jego sprawił, niechay uśmierza.

Żałość ze straty tego obrońcy Oyczyzny byłaby zapewna podwoioną; gdyby nie litość i łaska ulubionego Monarchy naszego, Który, nie tylko Litwie prawa jéy własne i przywileie zachował; ale nadto, niepokonanym orężem swoim, dalsze kraie, niegdyś jeden naród składaiące, podbiwszy, Polskie Królestwo na nowo utworzył. Gdyby nie ta wspaniałość dobrotliwego Oyca Ludów, berłu Jego podwładnych; któżby z nas patrząc dziś na Grobowiec Tadeusza *Kościuszki*, nie widział w nim grobu Oyczyzny? Taki jest bowiem związek tego nieodrodnego Syna z kochaną matką Oyczyzną, że zeyścia Jego wspomnieć niepodobna, bez przypomnienia zarazem téy mężney usilności, jaką on okazał w poświęceniu krwi i życia swoiego, ku Jéy obronie. O! jak trudno byłoby w ówczas, znieść ciężar boleści, który serca przywiązanych współ-braci uciska! Jakby ciężko było tłumić wewnętrzne przekonanie! ale chwila zbawienna Polski, a szczęścia i pomyślności naszéy, uprzedziła zgon Tadeusza *Kościuszki*. Wolno nam dziś go płakać: wolno nad życiem jego rozmyślać: a pamiątkę cnot i waleczności, za wzory zbierać. Uczone pióra sprawiedliwych dzieiopisów uza-

cnią imie *Kościuszki*, i chwałę kraiu naszego tém samém uświetnią. My zaś, którzy w téy godzinie, dla złożenia ostatniego pożegnania i dopełnienia obowiązku Chrześciańskiego zgromadzeni jesteśmy, czémże godniéy uczcić możemy Jego szanowne zwłoki, jeżeli nie wspomnieniem celnieyszych jego życia rysów.

Slachcic, w Litwie urodzony, miernych dostatków, Tadeusz *Kościuszko*, postawił imie swoie na naywyższym szczeblu dostoieństwa. Nie pycha go wyniosła: ale zdolność i zasługa. Naród upadaiący rękę mu podał, a miłość Oyczyzny kroki Jego kierowała. Wielki Woiownik! Nie należy wszakże do rzędu owych Woiowników, którzy próżnéy wielkości dymem uniesieni, roznoszą mordy i pożogi w odległe spokoynych mieszkańców krainy! Walczył za wolność i całość oyczystéy ziemi. Towarzysz oręża *Wasshingtona*, nauczył się: jak bydź obrońcą wolności i praw przyrodzonych człowieka. Téy wolności dobiiał się, do jakiéyw teraźnieyszych czasach wszyscy Monachowie Europeyscy, ludy panowaniu ich uległe sposobią. Bezpieczeństwo własności osobistey dla wszystkich stanów, ustawami stałemi za warowne; to jest, co dziś prawdziwą wolnością zowiemy;

to, czego *Kościuszko* na czele Narodu, z bronią w ręku, szukał, a czego nam słodkie panowanie Alexandra kosztować daie.

W świetnym zawodzie życia swoiego *Kościuszko*, nic nie miał innego na celu, jak dobro Oyczyzny i szczęście ludzi. Zjednał przez to nieograniczoną ufność rodaków, opartą na prawdziwéy ku niemu miłości. Blask władzy naywyższéy, którą mu naród powierzył, bynaymniéy go nie uwodził: bo gruntowne przymioty poczciwéy duszy Jego, wyższe były nad wszystkie dostoieństwa. Odziany krakowską sukmaną, równie był poważany, jakby okryty purpurą lub kosztownym haftem. Niepomny na siebie, niedbały na wygody, niezmordowanym krokiem zmierzał do obranego przedmiotu. Wlanym przezeń zapałem ożywiany naród, w tysiącznych hufcach idąc za nim, dzielił trudy krwawey i ciernistey drogi. Ale dość o tém mówić!... Niepoięte wyroki Naywyższéy Istności, zostawuiąc na świecie wiekopomną chwałę dla znamienitych czynów Tadeusza *Kościuszki*, nie jemu przeznaczyły bydź sprawcą szczęścia narodu swoiego. Czego Polak krwią swoią nabydź usiłował, to, jedném skinieniem Wielkomyślnego

Alexandra, Nayłaskawszego Monarchy naszego, utworzoném zostało. *Kościuszko* ze schronienia swego, które mu mężna spokoyność umysłu przeznaczyła, wyszedł w ówczas dla tego, aby złożyć dzięki Naypotężnieyszemu Alexandrowi, za Oycowską pieczołowitość, dla współziomków jego okazaną. Dopełniwszy to, co mu niewygasła przychylność dla Oyczyzny dopełnić polecała, udał się znowu w odległe zacisze, aby ostatki cnotliwego życia, starganém zdrowiem i zwątlonemi siłami, osłabionego, dobroczynnéy ludzkości i miłości bliźnich poświęcił.

Tak ów Mąż nieoceniony przeszedł światową koléy! wszędzie zostawuiąc po sobie ślady wielkości duszy, przymiotów cnotliwych, odwagi nieustraszonéy, sprawiedliwości bezstronnéy, miłości Oyczyzny, stateczności umysłu w nieszczęściach, i mężnéy wytrwałości w przeciwnościah. Powołał go nakoniec Przedwieczny Oyciec ludzi na łono swoie, aby w mieszkaniu ubłogosławionych, oddał mu przeznaczoną nagrodę za dobre postępki.

Duchu nieśmiértelny! którego wielkie imie zawsze z uszanowaniem wspominane będzie! Spóyrzyy! Oto Litwini, twoi ziomkowie, w ofierze i modłach

Bogu poświęconych, niosą ci rzewny upominek wdzięczności i żalu. Prostego Slachcica, nieuczonego, niewymównego, wezwali na tłumacza swoich uczuć. — Chcieli przez to okazać Tobie prawdziwą i niewygasłą miłość Braterską, która nie na wyrazach i ozdobach krasomowskich, ale na szczéróści i otwartości zasadza się. Przyymże mile ten prosty wieniec Litewski, z Oyczystych kwiatów uwity, i przyłącz do laurów, jakiemi świat cały czcigodne skronie Twoie zdobi! Spoczyway wiecznie w sercach Rodaków! Nie nazawsze cię żegnamy! Idąc śladem cnotliwéy drogi Twoiey, uyrzemy Ciebie na dolinie Jozefatowey, gdzie panuią pokóy, prawda i jedność, i gdzie żadnego więcey rozłączenia niedoznamy.

KAZANIE.

Na dniu 11 miesiąca grudnia 1817 w Kościele Ewangelickim przez JX. Jakóba Nikolai, *Radcę Konsyst. Dyrektora Tow. Bibl. Kaznodzieię Kościoła Par: Ew. Wil. na obchodzie żałobnym po ś. p. Tadeuszu* Kościuszce *miane.*

MODLITWA

O! Naydobrotliwszy Boże! pełen miłosierdzia Oycze nasz, naucz nas poznawać prawdziwe nasze przeznaczenie: przeświadcz nas o tém: iż ta ziemia jest przeyściem tylko do prawey Oyczyzny naszéy; aże my, jako goście i przychodnie trwałego miasta tu nię mamy, lecz przyszłego onego oczekuiemy. Niech podróż nasza do owych wiecznych przybytków, w twoiey boiaźni i czci, oraz pod wszechmocną obroną twoią, odprawiémy i zbawiennie ukończemy. Udaruy nas o Boże! umysłem nieustraszonym i sercem wesołém w owéy ostatniey naywaźnieyszey godzinie, w którey tę dla nas obcą krainę opuścić i z nią rozstać się będziemy musieli. Użycz miłościwie, abyśmy z świątobliwą radością stop wiernych twoich naślado-

wali; którzy bez trwogi i lękania się, w słodkim pokoiu duszy, do Oyczyzny, która jest w Niebiosach nas uprzedzili. Oddal od nas wszelki postrach, któryby nas niespokoynością i trwogą, na łożu śmiértelnym nabawił, gdyżeś, Ty Panie! nadzieia nasza w dzień utrapienia. A wzmacniay nas w przekonaniu o Twoim uprzeymym Oycowskim umyśle, ku wszystkim dziatkom twoim; i w tém upewnieniu, iż po rozłączeniu się z tym światém na obszérnym polu nieśmiértelności staniemy, i do użycia nigdy nieznanych radości przyydziemy, jeżeliśmy tu usiłowali Tobie bydź wiernemi aż do śmierci. Przy ostatniém tchnieniu przyym, Panie! duszę naszę w Oycowskie ręce Twoie, Amen.

Wstęp.

Przezacni Słuchacze! Błogosławiona jest pamiątka sprawiedliwego! Ten wyrok pisma świętego w przypowieściach Salomonowych, w Rozdziale X. w wierszu VII, zapisany, w istotney prawdzie jest naystosownieyszy do uczczenia pamiątki w oyczyznie zasłużonego i od postronnych Narodów, przez swoie ślachetne czyny, przez cnotę i wielkość

umysłu, powszechnie poważanego ś. p. Tadeusza *Kościuszki*, niegdyś Jenerała Naczelnego Woysk Koronnych i W. Xięstwa Litew. którą tę smutną pamiątkę, wspólną żałobą całego kraiu i wspólną stratę tak wielkiego Męża w dniu dzisieyszym przez ten obrząd żałośny okazać przedsięwzięliśmy. O zaiste! błogosławiona niech będzie pamiątka tego sprawiedliwego przed Bogiém i całym Narodem serca szczérego, umysłu cnotliwego i w stopniu godności swoiéy nienaganionego Męża, błogosławiona i chwalebnie uczczona pamiątka od nas i od potomków naszych!

Już bracia nasi wyznania Rzymsko-Katolickiego w dniu wczorayszym stosowne i znakomite oddali zwłokom tego Bohatyra uszanowanie. Jeżeli teraźnieyszy nasz obchód dalekim jest, co do wystawności piérwszego, niech i nasze prawe uczczenie pamiątki tego znakomitego Męża, zastąpi mieysce niedostarczaiącey okazałości: prawdziwe bowiem uczucia cnocie i zasługom oddaiące się w sercu mieysce maią; niech więc te skromne ceremoniie stosuiące się z obrządkami kościoła Ewangelickiego i w miarę okoliczności czasowych odbywaiące się, będą równym do-

wodem tych uczuć, które wespół ze wszystkimi ziomkami, ze wszystkimi współobywatelami i z całą dzielemy Litwy prowincyą, z chlubnym zaiste zaszczytem dla oney, iż taki Mąż, jakim był *Kościuszko*, wszedł z łona téy ziemi.

Komuż nie są wiadome jego szlachetne we wszystkich wydarzeniach życia publicznego i prywatnego czyny, komuż nieznany powszechny odgłos zjednanéy sławy, tych nayrzeczywistszych świadków postępków i cnot jego, czyli go na naywyższym stopniu honoru i dostoieństw, czyli w ukrytém zaciszu uważamy.

Tak, prawdziwa cnota żadnych zewnętrznych i czczych niepotrzebuie oznaków, a wartość jéy nigdy zaprzeczoną bydź nie może. *Kościuszko* od młodociannego wieku, usposabiaiąc się dla dobra wspólnego, znalazł w Mężu znakomitym kraiu Polskiego Protektora i prawdziwego znawcy zdolności jego, któremu dozgonną zachował wdzięczność. Po zakończonym zawodzie pierwiastkowego usposobienia się w naukach i w sztuce woiennéy, do którey w samych początkach, już wielką okazał zdatność, znaglony różnemi, tak kraiowemi, jakoteż innemi okolicznościami, udał się w obcą ziemię, gdzie znalazł dla siebie otwarte

pole zebrania świetnych laurów w towarzystwie wielkich i znakomitych Mężów: powrócił do kraiu, i temu się cały poświęcił; wyrzekł się bogactw, dostatków i honorów, oddaiąc się ogólnemu dobru, zawsze stały w swoich działaniach, niespracowany w obowiązkach, łączył w sobie dobroć serca, z nayściśleyszém domierzaniem sprawiedliwości: nic więcéy nie żądał, jak tylko pomyślności tego kraiu, w którym się urodził. Jeżeli te prace jego, te jego nieustraszone, z własném niebezpieczeństwem życia, usiłowania, nie zostały uwieńczone, nie jemu w tém winę przypisywać należy, nie miał sobie nic do zarzucenia: bo miał zamiar nayczystszy: bo działał tak, jak mu sumienie i jak mu honor kazał. Żaden hańbiący występek nie zmazał nigdy jego sławy; te jego przymioty duszy równą mu przyniosły spokoyność i wtenczas nawet, kiedy po ogólnéy klęsce został wzięty przez zwycięzcę w niewolę, z którey go, umieiący cenić wielkie czyny, wspaniałomyślny Monarcha oswobodził i wolnością udarował. Odtąd nigdy *Kościuszko* niezatrudniał się politycznemi czynnościami, schronił się w zacisze, gdzie cnotom Jego, dobroczynnościom, światłu, łagodności, nieskażonym

obyczaiom oddawali hołd wszyscy go otaczaiący. Naostatek zbliżyła się już ostatnia godzina jego; lecz z jakąż spokoynością duszy, niemógł ten naysławnieyszy Bohatyr głowy swéy ku grobowcowi nachylić, gdy istotnie był przekonany, iż ukochana Oyczyzna, przedtém tylu nieszczęściami skołatana, teraz przez naylitościwsze, Nayiaśnieyszego Imperatora Alexandra Piérwszego, usiłowania, do naywyższego stopnia sławy i do naypóźnieyszego pokoiu wyniesiona została. Przedwieczna Opatrzność weyrzała okiem miłosierdzia na Naród Polski, i dała mu w panuiącym nam łaskawie Monarsze, Alexandrze, Opiekuna, Dobroczyńcę i dobrego Monarchę. To właśnie napełniło *Kościuszkę* spokoynością i wesołym umysłem w śmiérci; zakończył już swóy bieg życia doczesny tak, jak chrześcianinowi, który był czcicielem Religii, należy. Przeszedł do owey wspólney Oyczyzny, gdzie odbiera wieczną prac swoich nagrodę. Zasłużył on przez rozliczne, naśladowania godne cnoty swoie, których i kray własny i postronne prowincye były świadkami, na wieczną i nieśmiértelną sławę, na te bezstronne oddanie Mu sprawiedliwości współczesnych i potomnych czasów.

Westchniymy do Boga, Pana życia i śmiérci, i modlmy się tak, jak Jezus Chrystus nam się modlić przykazał, mówiąc nabożnie, Oycze nasz etc. Słowa na ten akt żałobny za text obrane, są zapisane w iéy księdze Królewskiéy, w Rozdziale 19 w wierszu 4tym, następnym sposobem brzmiące: „ A sam Eliasz poszedł „ w puszczę na jeden dzień drogi, a gdy „ przyszedł i usiadł pod jednym jałow- „ cem, życzył sobie umrzeć, i rzekł, do- „ syć już o Panie! weźmiyże duszę moię, „ bom nie jest lepszym nad oyców moich.

Przezacni słuchacze! nie wchodząc w obszérne rozpoznanie przyczyn, które proroka Eliasza zniewoliły usunąć się od światowych roztargnień, obrać spokoyne schronienie i życzyć sobie śmiérci, szczególnie te słowa, które do zamiaru mego służą, z Textu przeczytanego wyymę, z których się wyświeca: iż Prorok mężnym umysłem, nieustraszoném sercem, ten świat opuścić był gotów. Dosyć już o Panie! weźmiyże duszę moję, bom nie jest lepszym nad oyców moich. Te słowa niech mi służą do rostrząśnienia i do zastanowienia waszych uwag.

O nie ustraszonym umyśle w okazaniu się śmiérci.

Cóż tedy nas uspakaia w śmiérci? Cóż

nam wtenczas umysł nieustraszony nadaie?

1. Uwaga nikczemności i znikomości dóbr i rozmaitych ucisków tego świata: „I poszedł na puszczę i usiadł pod je„dnym jałowcem, życzył sobie umrzéć, „dosyć już o Panie!

2. Nadzieia, nieporównanie lepszego „życia po śmiérci weźmiyże duszę moię.”

3. Owa nieuchronna konieczność, iż wszyscy umrzéć musiémy: „bom nie jest „lepszym nad oyców moich.” Panie naucz nas obliczać dni naszych, abyśmy przywiedli serce do mądrości. Psalm. XC. wiersz 12.

Część I.

Szanowni Słuchacze! Gdy o nikczemności i znikomości dóbr, rozmaitym ucisku na tym świecie, jako piérwszy powód uspokoienia w śmiérci, a zatém nieustraszonego umysłu, mówię, tedy bynaymniéy nie twierdzę, jakobyśmy tu żadnego ukontentowania, żadnych radości, żadnego szczęścia nie doznawali: byłoby naywiększą niewdzięcznością przeciwko naydobrotliwszemu sprawcy życia naszego, gdybyśmy rozmaitych darów, które z hoyney ręki jego oycowskiéy od-

bieramy, nie uznawali; lecz to tylko mówię, iż wszystkie te dobra są znikome, nie długo trwałe; iż nie zawsze toż samo ukontentowanie przynoszą, że nareszcie nam staią się oboiętnemi. Cóż bowiem jest cały czas pobytu naszego na ziemi? jest to krótka z różnemi uciemiężliwościami i tysiącznemi troskami stowarzyszona podróż, nie jestże każdy człowiek tylko gościem i przychodniem na téy ziemi? i jako podróżny wstępujący na nocleg? Pobyt jego pomiia i przenosi się jako namiot pastérski z jednego mieysca na drugie. Wszystko, co tylko jest wysokiego, wspaniałego, jest w oczach naszych wielkiéy wartości, póki onych nie posiadamy, albo posiadać życzemy; a gdyśmy to wszystko otrzymali, tedy oboiętni i na tem przestaiąc z uprzykrzeniem rzeczemy: dosyć już mi na tém.

Możeby mi kto zarzucał i przywodził rozmaite rozkosze życia tego, ale uważamy tylko one prawie, azaliż takowe wymysły dłużey trwaią nad kilka momentów? nie truiąż one duszy naszéy? nie przyciemniaiąż i przytępiaią rozumu naszego? nieprzyczyniaiąż przeszkód cnocie? rozkosze nie napełniaiąż goryczą życie nasze? niesprowadzaiąż chorobę i wysilenie? nie przyspieszaiąż

one nam śmiérci, a wielorakaż jest nędza i ucisk, które nas zewszad otaczaią; ledwieśmy pod różnemi trudami wzmocnili się, ale też już i osłabiamy. Całe życie nasze zawieszone na słabey nici od kolébki aż do grobu, momenta tylko upływaią, zaiste! krok tylko jeden między nami a śmiércią: sam XX. Roz. 3 wiérsz. A owe prześladowania niesprawiedliwości, które bez winy naszéy częstokroć ucierpiać musiémy, za też nie wyciskaią z serca naszego owe życzenia z Psalmu 55. „ Obym miał skrzydła, ja„ko gołębica zaleciałbym, a odpocząłbym: „otobym daleko zaleciał a mieszkałbym „na puszczy. "

Wspomniymy nareszcie, mili współchrześciianie! na owe błędy, które rozum nasz zachmurzaią, na owe namiętności, które nie ustannie serce nasze burzą, na boleści ciała; które nas dręczą, na rany sumienia, na utratę spokoyności, a wyznamy iż Syrach w Rozdz. XL. sprawiedliwie mówi: „Wielka zabawa jest naznaczona każdemu człowiekowi, a jarzmo ciężkie synom Adamowym, ode dnia, którego wyszli z żywota matki swéy, aż do dnia, w którym się wracaią do matki wszystkich rzeczy „ a zatém, że niema przyczyny

do trwogi, to opłakane życie ukończyć, gdyż co lepszego: i doskonalszego i szczęśliwszego ztamtey strony grobu po śmiérci oczekuiemy. Ta uwaga prowadzi mię do drugiey, która jest gruntem nieustraszonego umysłu w śmiérci, mianowicie, nadzieia nieporównanie lepszego żywota. „Wezmiyże duszę moię o Panie!!!

Część II.

Ten grunt nadziei przyszłego żywota, jest naymocnieyszym ku uspokoieniu na łożu boleści i w ukazaniu się śmiérci. Słusznie abyśmy rozpaczali, gdyby cała scena życia naszego w śmiérci się ukończyła, i gdyby, wieczność zasłony przyiemnieyszych widoków przed nami nie okryła.

Ale dusza nasza jest nieśmiértelną, po rozstaniu się z tém materyalném ciałem naszém, przeniesioną będzie do lepszego, szczęśliwszego i zbawiennego żywota, jeżeli tutay w pobożności i świątobliwości postępowała: to jest fundamentem i prawdą wszystkich Religiy; prawdą, którey nie zaprzeczona pewność nam łzy radości wyciska! dowodzić nieśmiértelność duszy, i wiecznéy onéy trwanie po śmiérci, odprowadziłoby

7

mnie od zamiaru mowy moiéy, gdyż tak ważna materya obszernych wymaga uwag. Niepotrzebuiemy też głębokich dowodów, na których prawdzie bystry rozum mędrców się zasadzał, gdyż jako chrześciianie, oświeceni, nauczeni od dzieciństwa i pismo święte znaiący mocno i naygruntowniey przekonani jesteśmy o żywocie wiecznym. Ale, ta wszystko przewyższaiąca prawda, duch nasz jest nieśmiértelny, jedynie ludziom sprawiedliwym, pobożnym i cnotliwym naywiększą jest pociechą w śmiérci, bezbożnym zaś jest nader smutną prawdą, gdyż im Bóg odda według ich uczynków. Apostoł ś. Paweł w liście do Rzymian w Rozdz. 11 w wier. 6 mówi: „ Bóg odda każdemu podług uczynków jego. Tym którzy przez wytrwanie w uczynku dobrym szukaią sławy, czci i nieskazitelności, odda żywot wieczny. A zaś swarliwym i prawdzie nieposłusznym, lecz posłusznym niesprawiedliwościom, odda zapalczywość i gniew, utrapienia i ucisk duszy każdego człowieka, który złość popełnia.”

A zatém sprawiedliwy tylko ma nadzieię przy śmiérci swoiéy. Umiéra, Panu umiéra zbawiennie, a uczynki dobre póydą za nim do wieczności.

Dusze sprawiedliwych mówi Salomon w xiędze mądrości w Rozdz. III. w wier. 1. „Dusze sprawiedliwych są w owym żywocie w ręku Boskim, a męka żadna się ich niedotknie." Wiémy, iż gdy ciemną ścieżką śmiérci póydziemy, do oyczyzny wybranych wniydziemy, do wiecznéy i naydoskonalszey nieba światłości.

Lecz gdyby kto o prawdziwe dobro duszy swéy tak mało dbał, że mimo wszystkiego, wszelako to życie pełne kłopotu, do tyla zamiłował, i serce swe do dóbr doczesnych tak dalece przywiązał, iżby one nad owe radości pełne, życie nieba przekładał, ten niech pamięta na nieuchronny los śmiérci, i niech się wcześnie przygotuie na swą ostatnią godzinę, niech się naucza żyć w spokoyności i w cnocie, aby umysłem stałym bez trwogi nieodzownemu na przeciw szedł losowi. To bowiem trzeci jest fundament nieustraszonego umysłu w śmiérci, mianowicie nieuchronność, iż wszyscy ludzie umrzeć muszą. "Bom nie jest lepszym nad oyców moich. „

Część III.

Syrach napomina w xiędze swoiéy

w Rodziale XII. w wierszu 5 i 6, nielękay się sądu śmiérci, pamiętaiąc na przodków twoich i na potomków, gdyż takowy jest sąd o twoim celu u Pana. Na cóżże się tedy sprzeciwiaż dobrey woli naywyższego, choć dziesięć, choć sto, choć tysiąc lat masz.

Możemyż wyższą ważność i godność nad przodków naszych sobie przywłaszczać, jesteśmyż lepszemi od oyców naszych? gdzież są oycowie wasi, zapytuie Prorok Zacharyasz w Rozdz. I. lud Izraelski; gdzież są oycowie nasi i Prorocy? Izali na wieki żyć będą? Gdzież są nasi oycowie, nasi przodkowie? gdzież są owi znakomci i sławni mężowie narodu Polskiego, którzy świetnością imienia swego, kray cały napełniali? zalisz, jeszcze żyią? ach nie! wszyscy doświadczyli losu śmiértelności, Bóg ich zawołał do wieczney radości, a pamięć ich świętą w potomności zostanie.

Te są to, przezacni słuchacze! owe mocne powody, które nas spokoynością, wesołym umysłem, w śmiérci nabawić i przeciwko wszelkim trwogom oney uzbroić mogą.

Możemyż zatém powątpiewać, żeby w Boga odpoczywaiący Tadeusz *Kościuszko*, niegdyś Jenerał, Naczelnik woysk

Koronn: i Wielkiego Xięstwa Litt., Mąż znakomity i sławny w boiach i wniebespieczeństwach życia nieustraszony, aby mówię, w ostatniéy swoiéy godzinie niemiał stałości i męstwa okazać? rycerz, chrześcianin, nie miałby z ufnością w Bogu i w oczekiwaniu lepszego żywota spokoynie i mężnie ten świat opuścić? zaiste nie innym, jak tym chrześciańskim umysłem pośpieszył do grobu.

Błogosławiąc naymiłościwiey nam panuiącego Monarchę, Imperatora Króla Alexandra I. dobroczyńcę i wskrzesiciela Polaków, żegnaiąc uwieczniony, i współziomków swoich i cały naród polski, oddaie oyczyznę Bogu, który okazał nad nią miłosierdzie swoie w podzwignieniu jéy i w podaniu pod Berło tego Wielkiego Władcy i Męża, który opiekować się nią nigdy nieprzestanie, a którego naród wiecznie błogosławić będzie. Imie zaś *Kościuszki*, który naśladowanie godne zostawił przykłady, nie wygasłe wszystkim cnotliwym w naypóźnieysze zostanie czasy.

Wieczne miłosierdzie boskie duszy jego! odpoczywaj uwieńczony od wszelkich prac twoich. Anioł Pański niech strzeże zwłok twoich aż do dnia owego, w którym Pan, Sędzia sprawiedliwy, cia-

ło skazitelne wyprowadzi z obalin grobów ku światu wieczności, gdzie zawsze z Panem będziemy. Amen.

M O W A.

JX. Alexandra Łabowskiego, Kaznodziei Ewangelicko-Reformowanego.

Chrześcianie i szanowni Obywatele! Nic niemasz słuszniey szego i naturalnieyszégo nad ten obowiązek, aby uczcić cnotę w szanownych popiołach zmarłych naszych przyiaciół, i aby pamiątka sprawiedliwych obchodzona była z chwałą. Gdy radzą zasmuconym, aby umysł swóy roztargnęli i zapomnieli czego odmienić nie można, tedy to nic innego nieznaczy, tylko, żebyśmy, miarkuiąc tkliwe nasze żale, dali mieysce innym myślém i zatrudnieniém. *Bardzo mi cię żal bracie móy, Jonatanie, byłeś mi bardzo wdzięcznym: większa u mnie była miłość twoia, niż miłość niewieścia.* Pamiątka sprawiedliwych drogą nam bydź powinna, których Bóg nam na czas darował.

Naród Polski żałośną i wielką stratę Jenerała Tadeusza *Kościuszki*, zmarłego w mieście Solurze, na dniu 15tym listopada, obchodził z wdzięcznością i żało-

bném nabożeństwém. W téy uroczystéy pamiątce zmarłego Wodza i Naczelnika Woysk Polskich, cóż dodam na pochwałę tego, który był zawsze dobrym, sprawiedliwym, dobroczynnym, wspaniałym, czegoby już wymównieysze niepowiedziały usta, i kraiowe nieogłosiły pisma. Nic niepowiém o jego urodzeniu: bo zasługa czyni człowieka, wielkim. Wyliczę wam tylko główne rysy w charakterze patryoty; a prawda odda bohatyrowi pochwały, i zapali nas do naśladowania cnót jego bohatyrskich i obywatelskich.

Miłość Oyczyzny w tenczas tylko stać się może użyteczną, gdy jest zasadzoną na Religii. Pismo ś. mówi: „ przydaycie do wiary waszéy cnotę, a do cnoty umieiętność, a do umieiętności powściągliwość, a do powściągliwości cierpliwość, a do cierpliwości pobożność, a do pobożności braterską miłość, a do miłości braterskiéy, miłość powszechną.” Prawdziwy patryota jest więc religiynym i pobożnym. Kto wierzy w Opatrzność i zachowuie jéy przykazania, jako święte ustawy rozsądku, kto czci i szanuie zacność człowieka, i w tym zaszczycie, iż jest przeznaczonym do nieśmiértelności, czuie swoię wielkość i uznaie nie-

zwiędłą piękność cnoty, stanie się bez wątpienia przewybornym Obywatelem, i równie dobrze rozkazywać, jak posłusznym bydź potrafi. Główną jego uwagą będzie, aby Religija szanowaną była, bez któréy węzły społeczeństwa rozwiązuią się, a ustawy są w więzach i bez dzielności. Nie zadrzy prawdziwy patryota przed żadną ludzką mocą, gdy idzie o dobro kraju. Ufność do Boga, który zna czyste jego zamiary, uzbraia go dzielnością i męztwém, i otacza go pancerzém, na który przeciwnicy dobrey sprawy, nacieraią daremnie.

Prawdziwy patryota jest zawsze czułym i czynnym. Oyczyzna, to wielkie i święte imie, brzmi nieprzestannie w serciu jego, i wzywa go, aby działał z zapałem dla dobra swych rodaków. Zniesie i wycierpi wszystko dla dobra powszechnego, niewdzięczność i zazdrość nieodprowadzą go od celu, nieutrudzą go żadne przeszkody. Z gorliwością o dobro, z ufnością do Wszechmocnéy ręki, która go na jego postawiła placu, zwycięża wszelkie trudności. Cel, do którego zmierza, porusza wszystkie jego siły. Oyczyzna, jako wspaniała Świątyni, staie mu przed oczyma: ożywia jego gorliwość, i umysł jego napełnia mę-

stwem. Nie ustawa i przymus, serce jego, wzywa go do pomocy, gdy Oyczyzna cierpi i upada.

Prawdziwy patryota żyie dla wszystkich, choćby naybardziéy różnych językiem, mniemaniém i Religiią. Nikt nie jest wyłączonym od jego przychylności, ktokolwiek kocha swoię Oyczyznę. Szczególne stany nieograniczaią działań jego, wszystkie członki państwa są jego bracią. Podobien do słońca, które na swéy dobroczynnéy drodze całą ziemię oświeca i użyźnia: rozszérza on w swém kole błogosławieństwo. Wszystko, co się tycze Oyczyzny, całe jego serce zaymuie i szlachetnym unasza zamiarém, aby się stał jéy obroną i ratunkiém uciemiężonych.

Prawdziwy patryota jest nakoniec nieinteresowany i wspaniały. Wolny od samoistnego sposobu myślenia, gotów jest zawsze do ofiarowania swych korzyści dobru i całości społeczeństwa. Gotów jest dla rodaków swoich ofiarować maiątek, spokoyność, zdrowie, a nawet i życie. Jedno spóyrzenie na wszystko widzącégo badacza i sędziego, każe mu wyrzec się wszystkiego, co się przeciwi ustawom sprawiedliwości, i gardzić każdą korzyścią, którąby mogła

8

zmącić czystość jego zamiarów. Dusza jego wolna jest od chełpliwości i dumy. Są to namiętności duchów małych, którym wyniesienie naymnieyszé, zawraca głowy. Sława jego zależy w dopełnieniu obowiązków: duma jego zasadza się na miłości i ufności swych rodaków: zyskiem jego jest przekonanie o swéy szczérości i wewnętrznem ukontentowaniu, którego mu żadna władza wydrzeć nie może. Widoki jego na przyszłość, jakże są przyiemne! Wypocznienie w starości, i przeyście wesołe do wynagradzaiącéy wiéczności. Wdzięczna Oyczyzna i pozostali rodacy, których swym przykładém dla cnoty i obrony państwa ukształcił, uwielbią jego pamiątkę: rylec dzieiopisa oznaczy jego zasługi i kreślić będzie życie i czyny jego z chwałą. A jeśli prawdziwy patryota doświadczy, z niewybadanych wyroków, przeciwności i nieszczęścia, nadeydzie czas, w którym przyiaciele oyczyzny przyymą go z miłością, a nieprzyiaciele z zawstydzeniém i zmieszaniem, w którym brózdy na wielu czołach zamienią się w uśmiechy wdzięczności, a westchnienia wielu w okrzyki radości: przyydzie czas, w którym naród uzna jego zasługi, a Wielkomyślny Mo-

narcha okaże mu względy swoie, a wszyscy z wdzięcznością imié jego mianować będą. Lecz gdyby ów czas i nieprzyszedł: nieutraci swégo męstwa, swéy o dobro gorliwości. Wyższym jest nad wszelkié błędne i złe sądy, nad maiątek i szczęście: jest wielkim i szczęśliwym w swém sercu. Uszanowanie nie wielu szlachetnych, pochwała nieprzekupnégó sędziégo usiłowań jego, zupełną jest dla niego nagrodą. Swietność zewnętrzna jest mu niepotrzebną, wartość wewnętrzna go uzacnia, którey żaden kray, ani mu dadź, ani odebrać nie może. Te to są główne rysy w charakterze ś. p. Tadeusza *Kościuszki*, którego rzadkim przymiotóm i bohatyrskim cnotóm dziś hołd oddaiemy, jako naszemu rodakowi i spółobywatelowi. Hołd ten, jest tym sprawiedliwszy, im większe są jego talenta, cnoty i zasługi obywatelskié, w całém zawodzie życia publicznégo i prywatnégo. W szkole Rycerskiéy, przez mądrégo Króla założonéy, a przez JO. X. Adama Czartoryskiego, ludzkości i nauk przyiaciela rządzonéy, liczony był między naydoskonalszymi jéy uczniami. Kosztem dobroczynnego Xięcia Czartoryskiégo wysłany był do Francyi, dla wydoskonalenia się w sztuce rycerskiéy.

Tam przez przykładné życie i pomnożone już nabyte nauki, zyskał chwałę i podziwienie, a przez czynność doskonałą w przyiętych obowiązkach, stopnie coraz wyższe. Stało się, ze zrządzenia Opatrzności, że ten nasz zacny ziomek, poznany z chwałą narodu w jedném z nayświetnieyszych Państw Europy, przeznaczony został do walczenia za sprawę wielkiego dziś narodu Stanów zjednoczonych Ameryki. Lud odległością wielką i oceanem od nas oddzielony, uznał w tym Polaku wielkiégo człowieka i Bohatyra. Uwielbił go, ozdobił rząd, na drugim półokręgu ziemi orderem, wtedy dla nayzasłużeńszych rycerzów ustanowionym, *Cyncynnata*. Takto prawdziwa godność i zasługa w każdym narodzie jaśnieie i cześć odbiéra.

Przybywszy do oyczyzny, pełnił obowiązki dobrego Wodza, z umieiętnością, ze sprawiedliwością i gorliwością wzorową, dla wszystkich towarzyszów broni. Na polu walki zwyciężca, sławą nieraz zaszczycony, wszelkie powodzenie Bogu i towarzyszóm swoim, nie sobie, przypisywał; a dla wszystkich cierpiących, bez różnicy rangi i narodu, okazywał się pocieszycielem i prawdziwym oycem. Tak postępuiąc ukochany i u-

wielbiony od wszystkich stanów bogatych i ubogich, uczonych i nayprostszych, możnych i prywatnych Polaków, a przez pisma publiczne sławiony od obu półokręgów ziemi, do téy przyszedł ufności, że mu naród powierzył, nietylko naczelnictwo naywyższe w dowodzeniu całą swą siłą zbroyną, lecz nawet i władzę, prawie bez określenia, tymczasowego rządu..... Nie rozwodzę się nad jego pracami i trudnościami wielkiemi w wojennych sprawach; osądzą to świadomsi téy rzeczy mężowie, osądzi bezstronna potomność. Powiem tylko, że gdy ogłoszona była wolność powszechna dla ludu rolniczego, urządził onę mądrze między ludem, dla nieoświecenia, własności cudzéy, wywyższenia i zemsty chciwym. Naypierwsi statyści w Europie oddali ś. p. Tadeuszowi *Kościuszce* sprawiedliwość, że on i ludowi rolniczemu ulgę umiał w tych krytycznych czasach sprawić, i potrafił, z zadziwieniem całego świata, utrzymać we wszystkich stanach naylepszy porządek. W niewoli nawet będąc, zyskał względy naywyższe i wolność u Nayiaśnieyszego ś. p. Pawła, Cesarza Wszech Rossyy. W prywatném następnie życiu, czy to w podróży przez Szwecyą i Angliią, czyto po-

kazał się u szacuiących siebie Amerykanów, wszędzie był przyięty, jako mąż rzadkich cnót i doskonałości. Gdy Opatrzność zrządziła tak, ażeby Nayiaśnieyszy i Naypotężnieyszy Alexander był wskrzesicielem Królestwa Polskiégo i sam jego berło wziął w ręce; wzruszony wdzięcznością starał się złożyć powinne dzięki temu Wielkiemu i Dobremu Monarsze, z którego pełnych ludzkości oycowskich rozrządzeń korzystaiąc, nadał wolność włościanom swego dziedzicznégo maiątku, przez akt uroczysty i prawny, a tak i swéy cnotliwéy chęci dogodził i dobroć Monarchy uwielbił. Szacowany i kochany od naypiérwszych osób, gdzie tylko mieszkał, okazywał się oycém prawdziwym dla biédnych, wspieraiąc ubogich i sieroty, bez różnicy wyznania i narodu, aż do samego zgonu. Nieuganiał się za zbiorém bogactw, zasługa w społeczności i szczęście oyczyzny, zaymowały jego umysł i sercé. Tym jednak maiątkiém, który miał, dzielił się zawsze z porzebnymi, żyiąc sam jak nayskromniéy. Publiczne pisma świadczą, że pogrzeb jego w Szwaycarach, dla żalu i płaczu zgromadzonych ubogich i sierot, był rozrzewniaiącym powszechność widokiem. Chrześcianie i oby-

watele, w zgonie Tadeusza *Kościuszki* opłakuiemy naybolesnieyszą stratę narodu polskiego. Zgon jego jest tryumfem cnoty, powracaiącéy do jestestwa nayważszego. Dzięki tobie, zacny cieniu, żeś mieszkał między nami, żeś nam zostawił przykład prawdziwego patryotyzmu do naśladowania. Dusza twa niech znaydzie łaskę u Boga, Oyca miłosiernego, i niech on będzie w godzinę śmiérci naszéy Oycem, lituiącym się dla Jezusa Chrystusa. Amen.

M O W A.

JP. Karola Wągnera, rangi 9téy klassy Aptekarza, Medycznego Wileń. i innych Towarzyst członku.

Szanowni! na ten akt, wszelkiego stanu i godności, zgromadzeni Obywatele!

Szczęliwy, którego zgon opłakują poczciwy!

Nic nie może bydź dla serc obywatelskich pożądańszego, nic dla czcicieli cnoty świętszego; nad oddanie hołdu zasługom, i rzetelnemu poświęceniu się dla dobra ogułu; nad uczczenie pamiątki tych ludzi, którzy naśladowania godne zostawili po sobie przykłady. Cóż bo-

wiem może bydź szlachetnieyszym w narodzie, cóż chwalebnieyszym w dzieiach? jak oddanie sprawiedliwości tym mężom, którzy poświęcili się dla kraiu, w jakimkolwiek bądz względzie; i którzy nad jego uszczęśliwieniem pracowali? ci bowiem wyłącznie sami, maią prawo do prawdziwego uwielbienia; pamięć ich w potomne zostanie zachowaną czasy, a wdzięczność rodaków, nigdy wygasnąć nie może.

Ten obchód żałobny, ten smutny każdego serce przeymuiący obrządek pogrzebowy, przeznaczony jest na pamiątkę męża cnoty, przyiaciela ludzkości, gorliwego praw narodu obrońcy. Religia, ta odwieczna zasada, o którą się opieraią uczucia serc, poświęca ten czcigodny obchod.

Znam to, iż nazbyt śmiałością się unoszę, gdy przedsiębiorę otwierać usta moie w okoliczności tak wielkiéy; gdy przez to słabe wysłowienie, żądam oddać powinną cześć, i uszanowienie zwłokom bohatéra, w tenczas, kiedy cała Europa, kiedy druga część świata, sprawiedliwą i zasłużoną jemu przyznaie wielkość i sławę, łącząc do tego wdzięczność obywatelską; w tym mówię czasie, kiedy tyle szanownych rodaków

uczciło pamiątkę smutną Tadeusza *Kościuszki* w dobitnieyszych i do serca każdego silnie przemawiaiących wyrazach. Lecz, niech mi wolno będzie w téy Swiątyni, przez powtórzenie tego wszystkiego, wynurzyć to, co w sercu moiém wespół ze wszystkiemi tego kraiu ziomkami (którego i ten mąż wielki był obywatelem) dla jego zachowuię. Chlubno dla mnie, iż z rzędu obywateli i ziomków prowincyi W. X. L. obu wyznań Ewanjelickich, mogę w dniu dzisieyszym, bydź ich rzetelnych uczuć tłómaczem, i oddać, przy ninieyszym uroczystym obchodzie żałobnym, sprawiedliwy hołd cnotom *Kościuszki*, który mu przyiaciele i rodacy, który mu nawet i postronne nieuprzedzone narody, umieiące cenić wartość jego, w ofierze przynoszą.

Tadeusz *Kościuszko*, urodzony w W. X. Litewskiém, w Woiewództwie Brzeskiém, okazał już w pierwiastkowey młodości swoiéy ten zarodek cnoty, tę wyższość umysłu, ten duch zapowiadaiący wielkość charakteru, które go w czasie późnieyszym, tak dzielnie od innych różniąc, do naśladowania godnemi czyniły. Po skończonych chwalebnie naukach, nieznalazłszy w oyczyznie téy szczęśliwo-

ści, któréy dusza jego pragnęła, poszedł w drugą część świata, dobiiać się o nią, a po spełnieniu wielkiego dzieła, obok nieśmiértelnego *Wasshingtona*, powrócił do Europy, razem i do oyczyzny, w téy właśnie porze, kiedy naywiększa przytomności jego była potrzeba. Talenta, i rzadkie cnoty jego, zjednały mu zaufanie ludu, który naywyższą powierzył mu władzę. Nienadużył jéy nigdy *Kościuszko*, niezawiódł położonéy w sobie od współobywateli nadziei; wszystkie przymioty prawego obywatela maiąc w sobie połączone, święcie dochował tego wszystkiego, co w obliczu Pana zastępów, całemu zaprzysiągł narodowi. Powierzony maiąc rząd nad woyskiem, usiłował radami i znaném męstwem, stać się użytecznym krajowi; niestety! chciały tak Nieba wyroki, aby te trudy, te szlachetne zamiary jego, żadnych prawie nie odniosły korzyści; widząc w ostatniéy klęsce wszystkie zniszczone nadzieie, widząc oyczyznę ginącą, chciał wraz z nią na błoniach Maciejowic, zawrzeć na zawsze powieki; żądał, równie z nieugiętym Katonem, i mężnym Jasińskim, niewidzieć i nieprzeżyć jéy zgonu.

Lecz, Wszechmocna, nigdy śmiértelnym nie zgłębiona, i niedościgła Prawicą,

inaczéy postanowiła: zachowany został przy życiu dla tego, aby po wielu przeciwnych losu koleiach, uyrzał odradzaiącą się miłą mu zawsze oyczyznę, i z nią powracaiące nadzieie; aby uyrzał w Alexandrze Piérwszym, tego Wielkiégo i Wspaniałomyślnego Monarchę i Męża, który świat cały swoją łaskawością, i swoim niezrównaném panowaniem zadziwia, pod którego mądrym i łagodnym rządem, wolno nam nosić nazwisko przodków naszych, a którego Opatrzność, za Wskrzesiciela imienia Polskiego, i Pana téy ziemi, oddaiąc w ręce Jego berło Piastów i Jagiełłów, przeznaczyć raczyła. Któż zdoła zaprzeczyć, aby to w ludzkich rachubach niespodziane zdarzenie, niemiało na umyśle *Kościuszki* uczynić tego wrażenia, które każdy cnotliwy czuć powinien.

Od czasów nieszczęśliwey straty oyczyzny, od téy chwili, w którey uzyskał wolność, z daru Wielkiego i łaskawego Monarchy Pawła Piérwszego, niemięszał się nigdy *Kościuszko*, pomimo zachodzących wezwań, do politycznych zatrudnień: porzucił ze smutkiem tę, żałobą okrytą ziemię, na którey piérwsze uyrzał światła promienie, aby pod pogodnieyszym niebem, sławném z wydania

tylu bohatérów i miłośników ludzkości, niegdyś świadkiem jego przymiotów i szlachetnych czynów, po wielu w przebyciu zawadach, (które z równą i nieustraszoną wytrwał stałością), mógł wolniéy oddychać. Tam, przyięty został od dawnych przyiaciół i towarzyszów, ze wszelką oznaką czci i uszanowania, jakie dla siebie zasłużył: prawdziwa bowiem cnota wszędzie odbiéra zasłużoną daninę, a blask jéy nigdy pozorami przyćmionym bydź nie może. Powróciwszy po pewnym przeciągu czasu, z różnych wypadków do Europy, oddany sobie i ludzkości, chciał w zaciszu przez wzorowe i nieskazitelne życie, które ciągłym pasmem szlachetnych było działań, przez pełnienie obowiązków, które Bogu, bliźniemu i sobie był winien, dadź przykład światu, iż człowiek poczciwy, niedoświadczaiący zgryzot sumnienia, umie i w sprzecznym szczęściu bydź stałym, umie zgadzać się z wolą tego, który milionami światów rządzi, i który nad każdym z nich szczególną okazuie opiekę; umysł jego, wyższym był nad wszelkie niepomyślności: żył jak człowiek cnotliwy, umarł jak wielkiemu mężowi przystoi. Całą szczęśliwość na nieskażonym zakładaiąc sercu, daleki od wszelkich

okazałości, które w oczach jego żadnego nigdy niemiały znaczenia, niepotrzebował żadnych po zgonie swoim wystawnych obrzędów. I tak, zwłoki owego Bohatéra, stoiącego niegdyś na czele całego narodu, trzymaiącego w nim naywyższą władzę, maiącego na siebie zwrócone oczy świata, pogrzebione zostały z tą skromnością, z jaką one po zeyściu swoiém, wspólnéy matce naszey oddane mieć żądał.

Pokóy niech będzie szanownym popiołom twoim! wszyscy rodacy twoi, jakiegokolwiek bądź wyznania, które z narodowością żadnego bynaymniéy niema związku, oddaią ci wedle obrządków swoich, tę ostatnią posługę, jaką im serce i powinność dyktuie; jeżeli w tym momencie, z przybytku nieśmiértelności i wiecznéy chwały, z rzędu błogosławionych niebian, duch twóy unosi się nad tą ziemią, i jest świadkiem tych szczérych uczuć naszych, i sprawiedliwego smutku z utraty twoiéy; chciéy bydź przekonany, iż lubo niemamy jeszcze tego szczęścia, mieścić w kraiu naszym drogich zwłók twoich, umysł nasz zawsze, gdziekolwiek są one, szanować je, i łzami rzetelnego uczczenia skrapiać będzie. Zdarzy się może nie jednemu

z nas uroczysty moment, znaleść się w mieyscu ich spoczynku: wtedy, każdy za nayświętszą powinność sobie poczyta, odwiedzić z pełnem uszanowania sercem te ustronia, pamiętaiąc, iż są przechowem Bohatéra i cnotliwego Obywatela; iż mieszczą w sobie ostaki, tego Męża, którego Oyczyzna słusznie opłakuie, a którego pamiątka przez podanie w naypóźnieysze pokolenia, świętą na wieki w narodzie zostanie.

MOWA

JP. Gieca Burmistrza, M. Wilna, miana d. 13 Grud. w kościele S. Kazimierza.

Szanowni Obywatele miasta Wilna. Po odbytym, tak wielkim żałobnym obchodzie, godnym naśladowania gorliwości prześwietnego Dworzaństwa Gubernii Wileńskiéy, miasto Wilno, we wszelkich względach nigdy nieuchybiło swéy powinności. Zawsze było i jest wierne swoim Monarchom, i z uwielbieniem ku tym rodakom, którzy zasłużyli na sławę swéy oyczyznie.

W dniu dzisieyszym, ostatnim tego smutnego obchodu, zwróćmy oczy nasze na ten żałobny grobowiec, okryty kirem

cóż on nam przypomina, jeżeli nie zwłoki szanownego Bohatyra, Tadeusza *Kościuszki*, naczelnego Wodza Woysk Koronnych i byłych Litewskich, rodaka naszego, Litwina.

Niezawiódł swych nadziei naród Polski i Litewski w wyborze, dawszy stér nad woyskami oboyga narodów, temu mężowi, który, będąc wychowany nałonie oyczyzny, w młodym wieku swoim, pod mądrym Królem, Stanisławem Augustem, powziąwszy pierwiastkowe nauki militarne, dla większego wydoskonalenia się w sztuce woienney, udał się do obcych krajów.

Lecz bawiąc w obcych kraiach przez lat kilkanaście, na jak wielką i zaszczytną, jakiemi stopniami, dla siebie i dla narodu naszego zarobił sławę ten Wielki Mąż w oyczyznie naszey, słyszeliście, Przezacni Obywatele, w obszérnéy mowie JW. Römera, Marszałka powiatu Trockiego, w którey świetnie ten gorliwy Mąż wystawił rys życia jego.

Talenta niewyrównane tego Wielkiego Męża, niech służą za wzór każdemu. Biegłość w sztuce woiennéy, cnota, męstwo, dobroć, charakter duszy, miłosierdzie nad ubogiemi i wsparcia potrzebuiącemi. To wszystkie chwalebne przy-

mioty w nim z sobą walczyły o piérwszeństwo.

Nie miał on wprawdzie wielkich dostatków, ale nędzarz nigdy niebył usunięty od oblicza jego, żeby nieotarł łez, i niezostał udarowany i opatrzony jałmużną: każdy ubogi wsparcia potrzebujący miał pewny swóy przytułek. Niepłonnie to mówię, słyszeliśmy z gazet cudzoziemskich.

Cóż wówić daley o jego nieustraszoném sercu w naykrytycznieyszych odmianach losu, stałości umysłu, i dotrzymaniu raz danego słowa, które spełnił i dotrzymał Nayiaśnieyszemu Imperatorowi Pawłowi Piérwszemu, podziękowawszy za wszystkie łaski i dary Monarsze, gdy wypuszczony na wolność został, lubo znowu był wokowany, już postraconéy oyczyznie, więcey na jéy łono niepowrócił.

Przezacni Obywatele, czytamy dawne dzieie, Egipcyan, Greków, Rzymian, a koleią i innych narodów, w bałwochwalstwie jeszcze dawniéy zostaiących, o jak wielkie tam znayduiemy przykłady, które te bałwochwalskie narody, dla swoich łaskawych i dobroczynnych Monarchów, lub Wodzów naczelnych po zeyściu ich czynili honory. Z jaką to pom-

pą i okazałością obchodzono ich pogrzeby, światkami są dni nasze, owe wspaniałe pomniki Królów Egipskich, od niepamiętnych lat stoiące, które na wieczną pamiątkę dla swych dobroczyńców wystawione. Nadto więcey dla nich czynili, bo między bogi policzali.

My, prawowierni Chrześcianie, nie w téy myśli ten akt żałobny obchodzimy, lecz przypominamy tylko świetne czyny tego Bohatyra, zasłużonego nie tylko w oyczyznie naszey, ale i w nayodległeyszych krainach świata.

Okazałość tego grobu, jest nader widoczną skazówką słodkiey i wdzięcznéy pamiątki obywatelstwa Gubernii Wileńskiéy, dla tego męża, którego naypóźnieysza potomność, na złotey karcie zapisane czyny, i zasługi dla oyczyzny pełnione, czytać będzie.

Nic nam więcey niezostaje, Szanowni Obywatele, jak tylko żałość, po stracie tak czcigodnego ziomka naszego. Przeto na osłodzenie żalu naszego, składamy u podnożka Tronu Naywyższego Pana, błagalne modły za duszę jego.

Wiara nas uczy, że sprawiedliwa, zbawienna i chwalebna rzecz jest: modlić się za umarłych: nic więcey od nas nieżąda ten Bohatyr.

Szanowni Obywatele, w téy tu świątyni zgromadzeni, oto właśnie gdy kończemy obchod ostatniey posługi dla rodaka naszego, dzień wczorayszy obwieścił nam pamiątkę urodzenia Naymiłościwszego Nayiaśnieyszego Monarchy naszego Alexandra Pierwszego, nam szczęśliwie i łaskawie Panuiącego.

O gdyby łaskawe Nieba wysłuchały prośb naszych i wyięły z liczby śmiértelnych ludzi, tak dobrego i łaskawego Monarchę, panuiącego nad pół światem: jakżeby szczęśliwemi były ludy pod Berłem Jego zostaiące.

Lecz kiedy to przeciwi się odwiecznym wyrokom twoim Boże, wysłuchay modlitwy ludu tego, zachoway nam Monarchę, Pomazańca Twoiego, w naydłużtze lata.

OPIS ZAŁOB: NABOŻEŃ:

PO ZGONIE Ś. P.

TADEUSZA KOŚCIUSZKI

Odprawionego w Wilnie dnia 21 Grudnia.

Na dniu 21 Grudnia 1817 roku, odprawiło się żałobne nabożeństwo wyznania Mahometańskiego, w meczecie na przedmieściu Wileńskiem, Łukiszkach, *za duszę nieśmiértelney sławy rycerza* Tadeusza Kościuszki, *przy licznem zgromadzeniu JO. Xiążęcia* Lubeckiego *Gubernatora Wileńskiego, JWW. Marszałków Gubernskich*, Ropa *i* Römera, *oraz wielu innych JOO. JWW. i WW. Wysoko Szanownych Obywateli, Dam Przezacnych, także i z woyskowych wysokich rang oficerów z narodu Tatarskiego, całey parafii obywateli: z innych powiatów przybyli tegoż narodu Kniaziowie, Murzowie, jako: były szef Podpułkownik Ułan* Polański, *Kapitan* Kryczyński, *Pułkownikowicz* Karycki, *Chorąży Ułan. Przy którym nabożeństwię teyże parafii Mołła*, Daniel Szabłowski *przemówił po polsku w te słowa:*

„Bracia Mozułmani! nieodrodni Sy-

nowie tey Oyczyzny, na którey mieszkacie! Nietrzeba Wam wyliczać nieskazitelnych cnot, męztwa, i zasług Wielkiego męża, Tadeusza *Kościuszki*: bo będąc pod kommendą jego, patrzaliście na to i z nim razem walczyliście za oyczyznę: a kiedy podobało się Bogu zawołać go do wieczności, znaydzie tam towarzyszów swoich i podkomendnych: my, natym świecie na moment pozostali, modlmy się za duszę jego i wszystkich tych, którzy w obronie oyczyzny na placu boiu polegli."

MODLITWA

Z Arabskiego na Polski język przetłumaczona.

„Boże jedyny, stworzycielu nieba i ziemi, wszędzie przytomny, wiadomy wszystkich skrytości ludzkich, nad miłośiernymi miłosierny, winy odpuszczaiący, prośby przyymuiący wszystkich tych, którzy cię za Boga i Pana wyznaią! wysłuchay nasze modły, odpuść ułomności i grzechy Tadeuszowi *Kościuszce* i wszystkim tym, którzy za Oyczyznę polegli, a day im mieysce w Królestwie niebieskiém między miłośnikami swemi. O co Cię z duszy i serca pokornie prosiemy."

OPIS ZAŁOB: NABOŻEŃ:

PO ZGONIE Ś. P.

TADEUSZA KOŚCIUSZKI

Odprawionego w Wilnie dnia 10 Grud.

Dnia 10 Grudnia, o godzinie 8mey zrana, mieszkańcy tuteysi, Izraelici, *zgromadzili się do wielkiéy Szkoły dla odprawienia modłów, za duszę ś. p. Jenerała* Kościuszki. *Nabożeństwo zaczęło się przez odprawienie modlitwy żałobnéy. Kantor z kompaniią swoią i śpiewakami, żałobnie spiéwał. Ośm par muzyków również żałobnie przygrywały. Całe zgromadzenie odprawiło naprzód powszechną modlitwę za umarłych, podług zwyczaynych obrzędów, a potém śpiewało wiersze z okoliczności obchodu złożone. Naostatek kahał zakończył obchód, rozdaniem w Izbie kahalney chléba i jałmużny dla ubogich. Nabożeństwo trwało do południa. Szkoła żałobą przybrana, oświecona była tysiącem kilkuset lamp i świéc. Ołtarz, w którym złożone jest Dziesięcioro Bożego Przykazania, zawieszony był firanką,* Parocheth, *zwaną. Oto są wspomniane wiérsze hebrayskie.*

TŁUMACZENIE

1.

Przeważny Mąż dzielności na wyniosłe wstąpił wyżyny,
Przeważnością opasywał swą dzielność i *róg* a) *swóy* wzniosł nad nami:
Głowa *domu swych ycców* b), co był naszą podporą.
Miecza swego ręka jego niedobywała, gdy gniew ich na nas pałał c),
Włoczni i dzidy nie ciskał w granicach kraiu naszego d),
Potém jak się utwierdziło bezpieczeństwo jego ze strony zwierzchności naszéy ziemi.

2.

Prawość jego aż do niebios, a łaskawość w mężném ramieniu.
Przemożność, męstwo, i heroizm walczyły o granice kraiu jego.
Swietnością imienia, sławą swoią wszystkę napełnił ziemię.
Wszyscy się sławą jego uweselają, od człowieka do robaka.

---

a) Obrona mocna.
b) Oyczyzna.
c) *ich* znaczyć zdaie się Polaków, *nas* Żydów.
d) Te dwa wiérsze znaczą, że wypuszczony na wolność, za kray swóy broni nie podnosił.

3.

Toć też nie w ciemney pomroce dziedzictwo jego.
Chociaż gdy się zestarzał do swéy się ziemi nie wrócił.
Powróć się, powróć do nas i z nami bądź jeszcze.
Rospostrzyy pokóy twych skrzydeł, tak jakeś był z nami.

4.

Jak ptaszyna samotna w klatce swéy, gdy wyłamuie zaporę drzwiczek,
Tak Tadeusz *Kościuszko* wstąpił na wyżynę, i opuścił *dom oyców swoich*,
I mieszka u Sądu tronu (Bożego) w niebieskiego miasta wysokościach,
A uwielbieniem jego jest sława imienia i świetna chwała.

5.

Wzbudź duszę twoię i podnieś twe stopy,
A nakrycie piasku odrzuć od siebie,
Okryy się sławy obłokami, a przyleć do kraiu twych oyców.
Wznieś twoie oczy, a przypatrz się wielkości sławy swoiéy.

6.

Ten upominek miłości i ofiarę pamiątki

Racz przyiąć, a spóyrzy na wszelkie trzodki.
Wspólne ich jest wszędzie względem ciebie uniesienie się;
A jeżeli zamała nasza ofiara; racz przebaczyć
Ludowi Hebrayczyków, daiących wieniec uwielbień.
Przyimy za przedwczesny owoc przed latem (rodzący się) e) tę dani ich ozdobę.

---

e) Który tym iest milszy, że rany.

Nie są to wiérsze, któreby miały co wspólnego ze starożytną, przedziwną poezyą hebrayską, co do układu i miar dawnemu wiekowi właściwych, i sławnego u nich *parallelizmu*, (o czém z dzieła Herdera każdy się łatwo przekonać może); wszelakoż autor ich korzystał ze szczęśliwych wyrażeń dawnéy poezyi, i mało użył słów talmudyczno - rabińskich, chociaż rymowanie, na wzór teraźnieyszych ięzyków robione, nieznane prawdziwéy poezyi Izraelskiego narodu, nie iest tu naycelnieyszą zaletą.

Przypisek Tłumacza.

OPIS ZAŁOB: NABOŻEŃ:

PO ZGONIE Ś. P.

TADEUSZA KOSCIUSZKI

Odprawionego w Nowogrodku dnia 13 Grud.

D. 13 Grudnia dzwony wszystkich kościołów miasta o 5 godzinie zrana ogłosiły żałobny obchód, który się dnia tego odprawiał, za duszę ś. p. Tadeusza Kościuszki, *niegdyś naczelnego Wodza Woysk Polskich i Litewskich.*

Prosty, lecz w prostocie tkliwy obraz, wystawuiący katafalk w kościele tuteyszym, WW. OO. Franciszkanów, wyrażał kamienny grobowiec z napisem: „Et erit Sepulchrum Ejus gloriosum” *na grobowcu spoczywały dawne herby Polski i Litewski na dwóch tarczach, bez żadnych ozdob: między temi na węzgłowiu złożone były znaki woyskowe stopniowi zmarłego przyzwoite, osłonione czarną krepą, tudzież ordery Orła białego, Ś. Stanisława, Cincinnata Amerykański i Krzyż woyskowy polski. Z grobowca wznosiło się drzewo palmowe, którego wiecha, wzniesiona ku sklepieniu kościoła czyniła ogromny na 12 łokci dyametru parasol, jako-*

by pokrycie katafalka całego, spodem daiąc wolny widok aż ku wielkiemu ołtarzowi.

Pod wiechą palmy draperya, w feston zawieszona, miała na sobie napis: Jûstûs ùt Palma florebit.

Wierzchołek drzewa unosił na sobie żelazną Cyfrę T. K. *lampami kolorowemi oświeconą, a na pniu zielonym (jak zwyczaynie są u drzew tego rodzaju) niżey Draperyi i napisu był portret* Kościuszki, *uwieńczony koroną muralną, drugą z liścia dębowego, a trzecią z wawrzynu, od których festony cyprysowe wychodząc, opasywały drzewo i na krzyż wiązały na niém około portretu cztery chorągwie, z pod których rozchodziły się na wszystkie strony katafalku do grobowców prostych, Cyprysami osadzonych, a na prostych kamieniach były imiona zmarłych, niegdyś tego kraiu pamiętnych z cnoty Obywatelów:* Tadeusza Reytena, Samuela Korsaka, Stanisława Bohuszewicza i Michała Radziszewskiego *niedgyś posłów na Seymie.* Jana Korsaka, Pawła Grabowskiego, Jakóba Jasińskiego *Jenerałów. Między któremi z prawey strony na krześle ozdobném, Senatorskiém, stał portret ś. p.* Józefa Niesiołowskiego ostatniego Woiewody Nowogrodzkiego,

a z drugiéy strony na stole kosztownym dywanem okrytym, wystawione było popiersie ś. p. Jerzego Białopiotrowicza, *Pisarza niegdyś woyskowego Littgo, jako dwóch przyiacioł ś. p.* Kościuszki, *którzy cnotą swoią ten powiat zaszczycali.*

A tak zmarli z żyjącemi zdali się łączyć w tym żałobnym obchodzie, dla uszanowania pamiątki Tadeusza Kościuszki. *Przed grobowcem kamiennym był pień dębu skruszonego ogromney grubości, mchem przez dawność obrosły, z którego zielona tegoż rodzaiu drzewa wyrastała latorośl, znak przyszłego ciała zmartwychwstania; od pnia zaś mogiła z piasku usypana wieńcem wawrzynu i cyprysu na krzyż pokryta i do koła otoczona, z prostym z jodły małym u głów mogiły krzyżykiem i dwóma gieniuszami, z których jeden nachylony twarzą nad mogiłą płaczący, a drugi stoiący uymował pierwszego za rękę, a drugą ręką wskazywał na odrastaiącą latorośl z dębu.*

Dwie wielkie kolumny z broni, zbrojami i szyszakami, oraz chorągwiami ozdobione, stały na samym czole katafalka, po obu stronach mogiły uwieńczone festonami, które stąd po wszystkich filarach kościoła kirem okrytych z obu stron rozchodziły się, wszystko to, kilką tysiącami

lamp szklannych oświecone, czyniło smutno wspaniały widok, świéce zaś woskowe w pękach krepą wiązane, leżały na ziemi na przestrzeni katafalka, na ofiarę kościołom przeznaczone.

Wiele z sąsiedzkich powiatów przybyłych na ten obchód płci oboiéy osób, urzędnicy, szlachta, kapłani, woyskowi, uczniowie szkół, z swoimi nauczycielami, miasto, oraz tłum ludu napełniały kościół, w którym od 7mey godziny zrana, śpiewane były przez zakony wigilie, mszą Stą żałobną kończące się, między temi głosy kapłanów Zakonu Ŝgo Bazylego Wielkiego, melodyą swoią przenikaiące lud zebrany, aż do łez przy nabożeństwie poruszały.

Nakoniec po odśpiewanych wigiliach przez WW. OO. Zakonu Kaznodzieyskiego, Msza wielka żałobna celebrowana była przez W. O. Przeora tegoż Zakonu, konwentu Nowogrodz., przy licznéy kapłanów tegoż Zakonu assystencyi i przy wybornéy kapelii JW. Kasztelana Mińskiego, Michała Obuchowicza, *która ułożoną, stosowną do dnia tego muzykę exekwowała, do powszechnego pomagaiąc rozrzewnienia.*

Kazanie przez W. Jmć. Xiędza Godlewskiego, *Kanonika, Proboszcza Zdzię-*

cielskiego, godne mówcy, odpowiadało i duchowi religii, i duchowi uczuć powszechnych ludu, który w cichości tak głębokiéy, jakoby w kościele nikogo niebyło, zdawał się lękać stracić choć słówko wyrazów i nauki Śtéy, która z ust tego Złotoustego kapłana do serc słuchaczów wpływa.

Po skończonéy mszy wielkiéy, gdy kapłani zasiedli przed mogiłą dla skończenia obrzędów żałobnych, Marszałek powiatu JW. Woyniłowicz, *ze stopnia na to przygotowanego, mówił do słuchaczów w sposób wyrażaiący szacunek dla zmarłego, i żal powszechny ze straty tak ukochanego powszechnie Męża.*

Po mowie JW. Marszałka odczytał Elegią czułą przez siebie napisaną W. Jmość Pan Putkamer, *młody kawaler, którego rozwijaiące się zdatności w tak ważnym przedmiocie, okazały się z całą mocą czułego serca i pięknych wyrazów.*

Na końcu mówił W. JPan Michał Mackiewicz *Vice Marszałek powiatu Nowogrodzkiego, a gdy zakończył mowę wezwaniem kapłanów, do intonowania ostatniégo konduktu i pienia zwykłego,* Libera, *natychmiast chór cały licznemi a pełnemi harmonii głosy odśpiewał ostatni kondukt i* Requiem. *Po tych ceremoniach,*

gdy celebruiący Kapłan zaczął Salve Regina, *odezwała się na chorze kapelia exekwuiąc muzykę żałobną przez W. JPana* Slewińskiego *Porucznika niedgyś Woysk Litewskich, który pod Wodzą Tadeusza* Kościuszki *służył w woysku i ze wsi swojéy umyślnie na ten obchód przybyły, ułożoną, pełną wyrazów przeiętego serca swego złożył tę sztukę muzyczną: przez godzinę trwało to granie wśrzód łez powszechnych ronionych z oczu słuchaczów płci oboiéy. Stał lud cały zdumiały i w jakimsiś o martwieniu, zamyślony nad tem co, widział i słyszał, a co mu harmonia muzyczna bardziéy wrażać zdawała się, słychać było w pauzach muzyki wzdychania i łkania przenikliwe wzruszonych boleścią umysłów; wzroki łzami zalane, to się wznosiły ku obrazowi zmarłego, to w upokorzeniu przed Bogiem spuszczały ku ziemi, aż na koniec po ustaniu muzyki, jeszcze niechcąc opuszczać świątyni, jak gdyby nienasyceni ostatnim zmarłego pożegnaniem, niepomnąc na schylaiący się dzień ku nocy, aż do późna w kościele bawili, i ledwo powoli rozchodzili się, gdy tymczasem lud, co się wcisnąć nie mógł, napełniał kościół, aż do nocy saméy, na przemiany wchodząc na modlitwę za duszę zmarłego. Tak*

się to dała powszechnie widzieć ta wdzięczność narodowa, ulubiona narodowi cnota, i do tych co się zą onéy poświęcali przywiązanie. Z kościoła udali się wszyscy goście, urzędnicy i obywatele, oraz damy i kapłąni na wielki żałobny obiad do JW. Marszałka.

Gdy zaś mnóstwo ludu zgromadzonego niemogło się w dniu tym pomieścić w kościele, przeto powtórzone były i nazaiutrz exekwie m tymże kościele dla ludu, który w mieście nocował, czekaiąc tego upragnionego dla siebie widoku i nabożeństwa, a tak przez dwa dni ten cbchód żałobny odprawowany bydź musiał, a obraz zmarłego na zawsze w kościele umieszczony został.

KAZANIE

JX. FRANCISZKA GODLEWSKIEGO

Kan. Brzeskiego, Proboszcza Zdzięcielskiego, miane d. 13. Grudnia 1817. w Nowogródku.

Fleverunt eum omnis Populus Israel planeta magno, lugebant dies multos et dixerunt: quomodo? cecidit hic potens qui salvum faciebat Israel?

Płakali go wszystek lud Izraelski płaczem wielkim, płakali dni wiele i mówili: jako? poległ ów mąż mocny, który wybawiał Izraela? — Ksiąg Mach: r. 9.

Opłakiwał niegdyś lud Izraelski zgon mądrego i walecznego Machabeyczyka, opłakiwał gorzko, a na odgłos wieści smutney okryły się żałobą wszystkie miasta Judy, a mieszkańce ich strumienie łez wylели. Przeniknieni żałośną stratą i rażeni jakby niespodzianym piorunem, długo wpuł martwi, w posępnym zostawali podziwieniu, gdy nareszcie przesilony nacisk boleści, przerwał jękami ponure milczenie; gdy jeden drugiego z za-

dumieniem zapytywał; jako? prawi, poległ ów mąż mocny, który wybawiał Izraela? jakby to ten umrzeć nie był powinien, który nieśmiertelnym być zasłużył. Płakał Izrael nieutulonym żalem, płakał i widział żałobę; płakał, bo jakże płakać niemiał tracąc czcigodnego męża, dzielnego Rycerza, prawego Bohatera, szczerze kochaiącego Oyczyznę swoią Obywatela? tracąc tego, którego Bóg dał mu za mur nie złomny, o który się rozbijały wszystkie siły Azyi, który bronił twierdz miasta Judy, który zwalczywszy naylicznieysze woyska, pokonawszy naybitnieyszych Wodzów Syryi, przychodził w duchu Religii i skromności jako jeden naymnieyszy Izraelita, własnemi zwycięskiemi ramiony dźwigać i podnosić gruzy Swiątyni Pańskiey? Jak, mówię, niemiał płakać Izrael, tracąc w Machabeyczyku całą nadzieię chwały Narodowey, którą on do dalekich kończyń świata był zaniosł? Podobnie my dzisiay opłakuiemy niepowetowaną stratę godnego nieśmiertelney chwały Tadeusza *Kościuszki*, niegdyś Naczelnika woysk Polskich, a dziś zawsze czcigodnego ze wszech względów, zawsze ulubionego sercom naszym męża. Opłakuiemy jego

stratę, a modły serca szczére i łzy nasze łączemy do nayświętszych ofiar i żałobnych religiinych obrzędów, na świadectwo naszey dla niego wdzięczności i szacunku, oraz na wieczny pomnik tego zbudowania się, które przykłady cnot jego wielkich i godnych naśladowania w sercach naszych sprawiły. Słuszny jest zaiste żal nasz i smutek, sprawiedliwie serca nasze przywdziały żałobę; słusznie-byśmy radzi widzieć go nieśmiertelnym na ziemi. Ale niezbędne są dla wszystkich i niecofnione wyroki Boga. I poczciwi też umrzeć muszą. I ten wprawdzie żyć przestał, mówi pismo Boże o wspomnionym Machabeyczyku, i ten żyć przestał, lecz zostawuiąc przykład cnoty. Bóg który dla nie zbadanych zamiarów swoich dotyka nas tylą ciosami, przydaiąc jedne do drugich nie odżałowane straty, przecież miłosiernym bydź nie przestał. Gdy nas zasmuca zgonem znakomitych mężów, pociesza nas obok żywemi przykłady cnot Ich nieskażonych a nam gruntownę chlubę przynoszących. Szanowni Obywatele Powiatu Nowogrodzkiego! Wdzięczności i dzięki niech Wam będą, że wzywaiąc mnie do ninieyszego żałobnego aktu, prawdziwie chlubny dla mnie na zawsze

uczyniliście zaszczyt; że pozwalaiąc mnie wspólnie z Wami opłakiwać zgon Tadeusza *Kościuszki*, ulżyliście sercu moiemu tego ciężaru boleści, który one uciskał, a który przez podzielenie z Wami łez szczerych umiarkowanym nieco być może. Lecz razem chcieycie mu darować Szanowni Obywatele, gdy powiem; nie moiey tu błahey wymowy potrzeba było na dostateczne opisanie czynow *Kościuszki*, nie moiego słabego głosu na uwielbienie cnot jego wielkich zasięgać należało. Już życie jego opisał pokrótce i uwienczył rzadko naśladowanym piórem swoim szanowny mąż Julian Niemcewicz i tylu innych po nim sławnych mowców. Lecz narodu, narodu tu całego potrzeba było, aby tak znakomitemu i zasłużonemu Obywatelowi należny hołd wdzięczności złożył. Dwóch części świata potrzeba, aby jako świadki dzieł jego waleczności i cnoty, uwielbiły go dosyć godnie. Niebiosa tylko same obiawićby nam mogły wielkość nieśmiertelney chwały *Kościuszki*. Lecz cóż czynić? Kazaliście i oto jestem posłuszny z ochotą, pozwolcież niech niedostateczność wymowy moiey nadgrodzą te wielkie prawdy, które nam zgon wielkich mężów przypomina. Praw-

dziwą wielkość i sławę człowieka na ziemi, stanowią cnoty pożyteczne społeczności ludzkiey. Z tego względu Tadeusz *Kościuszko* nabył prawa do gruntowney sławy wpośrzód ludzi. Prawdziwą wielkość i chwałę w wieczności jednaią cnoty, które moralność i Religiia zalecaią. I ztego niemniey względu *Kościuszko* pozyskał nieśmiertelną chwałę przed Bogiem. Pozwolcie łaskawie, prawdy te wszczególnych rozebrać uwagach.

CZĘŚĆ PIERWSZA.

Jest to zaprawdę, sami przyznacie szanowni Obywatele, jest to mówię, na świecie, co na piérwszy rzut oka mało umieiącego zgłębiać, poznawać i cenić rzeczy, wielkim i godnym chwały być się zdaie. Jest pozorna wielkość Mocarzy świata, którey się zadziwia gmin równie ślepy jak nędzny. Jest nadęta wielkość dumy, którą uwielbia interes, równie chytry jak podły. Jest mniemana wielkość miłości własney, którą ubóstwia i czołem jey bije, pochlebstwo równie zdradliwe jak nikczemne, ale czas wszystkiemu daie doyrzałość, czas ze wszystkiego zbiera owoce. Zmiana losów i okoliczności czasu, jest miarą

zmiany opinij ludzkiey, zwłaszcza w rzeczach niepewnych i nie trwałych. Do pewney tylko i zakreśloney chwili trwa pozor fałszywey lub mniemaney wielkości. Jako za zwyczay bowiem względy ją ludzkie i kaprys stanowią, tak niestałość i zmienność tychże względów cofaią i niszczą. Póty tylko trwa uwielbienie pozorney wielkości, póki gmin nie otworzy oczu, póki interesowanych zamysły nie spełzną na niczym, póki pochlebstwo nie zyszcze swoiego. Lecz niechże ta wielkość stanie się ciężarem dla małych, niech interes nasyconym nie będzie, niech się podłość pochlebców razem z jch zdradą odkryie; a nadto jeszcze więcey, niech prawda będzie, sędzią tey wielkości, niech nieposzlakowana sprawiedliwość odważy wiernie jey dzieła, wszystko się na ten czas zmówi nie jako i przyłoży równie do obalenia posągu fałszywey wielkości, jak do upadku bałwochwalczych jey czcicieli. Ale jest jeszcze wielkość, która zniewala do szacunku, jest wielkość talentów, gdy te dobrze i pomyślnie dla społeczności są zażyte. Rzekłem, iż dobrze tylko zażyte talenta, przynoszące pożytek społeczności ludzkiey, przykładaią się do wielkości i sławy człowieka.

Zażyte bowiem na osobistą jedynie korzyść, a tym bardziey na szkodę dobra powszechnego, są niebeśpiecznym, owszem ohydnym i nieszczęsnym narzędziem. Cnota, cnota tylko jest zdolna uczynić człowieka nie mniey wielkim i chwały godnym, jak pożytecznym społeczności. Tam gdzie jest grunt nieporuszony, jakim jest cnota, tam ani burze czasu, ani zmiany postaci świata, nieprzeistaczaią rzeczy. Żadne dzieła ludzkie tyle serc naszych niepociągaią ku sobie, jako te, z których korzystamy wszyscy. One wkładaią na nas nie uciążliwy, ani wymuszony, lecz dobrowolny i miły sercom naszym obowiązek wdzięczności i szacunku. Te zaś gdy się staią powszechnemi, stanowią nie zaprzeczoną oraz gruntowną sławę. Jeśli to przyrodzona własność cnoty a taką to cnotę (owszem więcey rzec powinienem), takim źrzódłem wszelkich cnot towarzyskich i obywatelskich, oraz naydroższym dobrodzieystwem Niebios dla narodu ludzkiego jest miłość Oyczyzny, ta tkliwa matka ludzkości, ta przewodniczka i pocieszycielka pielgrzymki naszey na ziemi. W czyim sercu goreie ten święty Niebieski ogień, tam bez wątpienia jest przybytek cnot wszelkich. Tak jest zapraw-

dę. Prawdziwa miłość Oyczyzny, Oyczyzny w którey każdego człowieka, jako swoiego współbrata uważamy, jest dopełnieniem w całey rozciągłości i mocy prawa miłości bliźniego. Ona ducha jedności i zgody wlewa w serca obywatelskie, przez wrażenie tey nieomylney prawdy, że kto kocha matkę kochaiącą swoie dzieci, kocha też swoich współbraci, oraz jedno zniemi i toż samo myśli, co miłość matki dyktuie. Ona w naymnieyszych zarodkach umarza prywatne zawiście wspomnieniem tey przestrogi, że mieszaiąc spokoyność lub dotykaiąc sławy jednego z współbraci, zadaie się rana lub przynaymniey obraża się święta nietykalność całego ciała Oyczyzny. Ona każe być i czyni nawet sprawiedliwym każdego, przypominaiąc mu, że chociaż los różnie i nierównie wszystkich rozdzielił między ludzi; wszystko jednak w obliczu Oyczyzny jest równym i powszechnym, oraz wszystko do jey dobra dążyć i przykładać się powinno. Ona każe szanować każdego wolność i własność, bo te są przyrodzoną należytością wszystkich, a należytość wszystkich jest przywileiem Oyczyzny. Ona wraża uszanowanie dla zwierzchniczey władzy i uległość pra-

wom; bo ona wystawia nam tę władzę, jako wyobraźnię mocy i powagi ogólney, powagi ze wszystkich na nią przelaney, a te prawo podaie nam jako skutek dobrowolney umowy, oraz jako obronę i opiekę publiczną. Tak dalece nareszcie wszystkie cnoty obywatelskie i towarzyskie połączone są z miłością Oyczyzny, z którey jako ze źrzódła swoiego wypływaią; że próżnoby się ktokolwiek chełpił innemi cnotami, nie maiąc miłości Oyczyzny, a darmoby się chlubił miłością Oyczyzny, nie maiąc cnot których ona wymaga. Byłaby tam raczey rzecz i istota miłości własney, a powierzchowna tylko farba i błahy pokost miłości dobra powszechnego, kolor tylko, który zalada dotknięciem probierczey ręki lub przeciwnego losu, spełza i niknie. Słowem, bez miłości Oyczyzny, nie masz w żadnym narodzie dobra, porządku i szczęścia, bo niema tam cnot nieuchronnie potrzebnych, a nie omylnie pożytecznych. Patrzmy naprzykład, czym będą choćby naywyższe i nayszacownieysze przymioty człowieka, któryby wyzuwszy się miłości Oyczyzny, pałał jedynie miłością własną? Oto wszystko w ręku jego zamieni się w okropne narzędzie klęsk publicznych

prywatnych i własney nakoniec niesławy. Obrawszy on samego siebie zabożyszcze przed którym wszystko się płaszczyć i uginać, wszystko ofiarę z siebie czynić powinno, naznaczywszy własne osobiste dobro celem myśli starań i zabiegów, zakochawszy się ślepo w mniemaney swoiey zacności, oceniwszy nadto drogo jey wartość; czyliż nie łatwo wmówi w siebie, że on jeden powinien być przedmiotem powszechnego uwielbienia, poszanowania i hołdow? Tak gdy miłość własna na ruinach miłości Oyczyzny wzmoże się i wezmie górę, cóż zostanie świętego i nietykalnego wprzywilejach swobod i własności obywatelskiey, co w prawach ludzkości, czegoby ona do siebie jedynie zkierować i sobie poświęcić niechciała, i nie starała się? Co jey na ten czas zawadzi zamieszać spokoyność powszechną, byleby z tego nieszczęsnego zamętu skorzystała? co jey przeszkodzi być nie rzetelną, chytrą i zdradliwą, gdy nieznaiąc świętego uczucia miłości Oyczyzny, bliźnich też kochać nieumie? Jakże na tych samolubców, na tych miłości własney bożków, spogląda społeczność, jeśli nie jako na niewdzięczników i zdraycow? Czym onym płaci, jeśli nie hańbą i sro-

motą? Ale rzućmy czym prędzey zasłonę na ten obraz ohydny, którego się rozum wstydzi, któryby i niewinnych zarumienił. Nie jeden narod, własnym i smutnym doświadczeniem potwierdził tę prawdę, że nie było dobra, szczęścia i sławy bez miłości Oyczyzny, chociaż były nayszacownieysze talenta. Cnoty jedynie miłości Oyczyzny zawarte, stanowią szczęście narodów, a prawdziwą wielkość i sławę człowieka na ziemi. Ale kiedy to mówię niechay nikt nie rozumie, proszę, iżby prawdziwa miłość Oyczyzny, tak dla łatwości swoiey była pospolitą, jak dla próżney chluby bywa łatwą. Łatwą jest ona dla dusz wielkich i szlachetnych, to prawda. Serca tylko niewinne i nieskażone zbrodnią, która ludzkości dotyka, uczuć ją są zdolne. Lecz dusze, bożyszcza miłości własney, serca zniewieściałe nikczemną roskoszą i niedołężną pieszczotą, umysły czołgaiące się po ziemi i do niey przylgnione, nigdy do tey wielkiey cnoty i do jey prawdziwey chwały podnieść się nie nauczą. Prawdziwa miłość Oyczyzny która tey wielkiey chwały jest źrzódłem, wielkiego, niepospolitego, owszem całkowitego wymaga po człowieku poświęcenia się. Dla niey to

niczym są trudy i znoie, fraszką strata maiątku, lekkiemi więzy, smaczną trucizna, przyiemnemi rany, a śmierć słodka i chwalebna. Wnośmyż stąd Szanowni Obywatele, jak wielkiego usposobienia, jak doskonałych cnot, jak drogich ofiar dopełnieniem i poświęceniem jest miłość Oyczyzny. A przecież zniemałą Imienia naszego chlubą, śmiało dziś wyznamy, że taką to miłością Oyczyzny, w całey mocy znaczenia jey i zapału, oddychało zawsze serce Tadeusza *Kościuszki*. Ona była żywiołem, oraz panuiącą i że tak wyrazić powinienem, pierworodną duszy jego namiętnością. Ona w młodociane jeszcze serce jego rzuciła swe nasiona. Jey duchem powodowany, poszedł do Szkoły rycerskiey, gdzie równie do dzieł odwagi i waleczności, jak do wszelkich cnot obywatelskich i towarzyskich usposobił się i w onych wydoskonalił. Dał to późniey widzieć wiek jego doyrzały i męzki, dał to widzieć czas otwieraiący mu pole do okazania mocnego i niezgiętego niczym charakteru duszy, oraz wielkich i rzadkich przymiotów, czas mówię, walki cnoty z przeciwnemi łosy. Widział go nasz narod w tym przeważnym zawodzie. Widziały go dwie części świata okrytego laurami sławy, wi-

działy i dziwiły się jego niestrudzoney i niezrażoney żadnemi przeciwnościami, miłości Oyczyzny. Szanował w nim tę charakterystyczną duszy jego cnotę, godzien nieśmiertelney sławy i wdzięczności, godzien być jego dobroczyńcą Monarcha. Wiek nareszcie w lata zabiegły oraz niezmożone niczym losy zawistne, przemogły siłę jego dzielnego ramienia. Miłość tylko Oyczyzny ani wiekiem nie zwątlona, ani przeciwnościami nie spożyta pozostała dlań razem ze sławą, wdzięcznością i powszechnym szacunkiem na pociechę reszty dni jego ku schyłkowi nakłonionych, na pociechę, która mu aż do zgonu towarzyszyła. Tak jest zaprawdę. Zasługuie ten mąż znakomity, abyśmy mu wieczny pomnik z wdzięcznych serc naszych zbudowali, godzien grobu dobrych Królów naszych i walecznych Wodzów. Ale dla *Kościuszki* przeiętego zawsze żywą pamięcią o Bogu i nieśmiertelności duszy swoiey, nie dosyć było wielkości i sławy na ziemi. Godzien on był nieśmiertelney chwały przed Bogiem. Do niey dążył i na nią zasłużył przez cnoty, których moralność i religija nauczaią.

CZĘSC DRUGA.

Kiedy mam mówić o cnotach, których moralność i religija wymagaią po nas, dosyćby mi było powtórzyć com dotąd powiedział, że wszystkie cnoty obywatelskie i towarzyskie, z miłości Oyczyzny wypływaią, przydaiąc to chyba, że równie miłość Oyczyzny z moralności i ducha religii pochodzi. Lecz żebym pokonał ów przesąd źle zrozumianey gorliwości, jakoby trudna rzecz była, w Bohaterze zmieścić Chrześcianina a cnoty obywatelskie i towarzyskie z Chrześciańskiemi pogodzić; w mieyscu, gdzie mi uprzedzenie ustąpi, utwierdzę tę prawdę; że ducha religii i moralności z duchem Bohaterstwa połączyć nayłatwiey przychodzi, duszom wielkim. Z uwielbieniem ja, z uszanowaniem i ze czcią powinną spoglądam na ludzi oddanych cnotom rzadkim, trudnym i surowym, cnotom mówię ewangeliczney doskonałości; przecież pozwolić mi raczą, że obok chwały tych cnot, chwałę Bohatera naszego umieszczę. Cała moc moralności, cała dzielność ducha religii okazane w postępkach tych zwłaszcza, którzy ani stanem swoim nie są obowiązani, ani okolicznościami uspo-

sobieni do równey ze wszystkiemi ściśłey surowości, wystarczaią im do pozyskania prawdziwey wielkości i chwały przed Bogiem. Różne są obowiązki ludzi na świecie, bo różne są stany i powołania, różne okoliczności życia, różne talenta usposobienia i poświęcenia się; wszystkich jednak stanów i ludzi cel w dopełnieniu swoich obowiązków jeden jest powszechny, to jest: chwała Stwórcy a pożytek społeczności. Uznawać przeto nad sobą, czuć Naywyższą istotę i pełnić jey przykazania, szanować religiią i zachować jey przepisy, pełnić obowiązki swoiego stanu i urzędu, znaydować w każdym człowieku swego bliźniego i brata, kochać go rzeczywiście czyniąc mu dobrze, a wystrzegaiąc się szkodliwych dla niego postępków, oto jest dopełnić całey moralności i całego zakonu, a nabydź przez to prawa do wielkości i chwały przed Bogiem. Nikt zapomnieć niemoże, że ma duszę nieśmiertelną, chyba kto wprzódy zapomni, że jest Bóg, chyba kto wprzódy wyzuie się z tych wewnętrznych uczuciów, któremu nadaią wspaniałe przed wszystkiemi innemi istotami pierwszeństwo. Człowiek oświecony jakimkolwiek światłem religii i ro-

zumu, wie dobrze, że wszystko wziął od Boga, i wszystko Bogu jest winien. Cokolwiek więc pożytecznego czyni dla społeczności ludzkiey, czyni z przekonania, oraz z tey wspaniałey pobudki, że dla Boga to czynić powinien, bo on tak mieć chciał, on to tak dobrze i mądrze postanowił i rozporządził. Czyni on dobrze ponieważ i on drugim staie się przeto użytecznym, i drudzy mu wzaiemnie czynić dobrze są obowiązani. Szanuie on religiją i pełni jey przepisy, bo wie, że tey religii, każda społeczność, każdy narod, każda Oyczyzna, winne są swóy porządek, swoią spokoyność i beśpieczeństwo; bo każdy ją narod w jakimkolwiek względzie przyięte, ma, chowa i szanuie. Szanuie ją w obcych, szanuie u siebie; bo wszystkich obrzędów, religijów i wyznań czcicielem jest naywyższa istota Bóg. Szanować przeto Boga przez wiarę, szanować go przez religiją, pełnić wolę jego przez dopełnienie przykazań, są to cnoty wielkie, cnoty zasługuiące na chwałę przed Bogiem. Jeśli potrzeba na to powagi świadectwa pisma Bożego, jaką Bóg nagrodę i uwielbienie ręcza znaiącym i czczącym siebie, oto Psalmista słowa jego ogłasza: „iż we mnie miał nadzieię, wy-

„bawię go! obronię go, iż poznał imie „moie; będzie wołał do mnie, a ja go „wysłucham; z nim jestem w ucisku, wy„rwę go i uwielbię, długością dni na„pełnię go i ukażę mu zbawienie moie”. Jeżeli zaś uznanie Naywyższey istoty i oddanie czci należney nieograniczonym jey przymiotom, oraz szanowanie przepisów religii tyle przed obliczem Boga znayduią względów, uwielbienia i zbawienia, rozumiem, że dopełnienie obowiązków swoiego stanu i urzędu, oraz prawdziwa i rzeczywista miłość bliźnich, niemniey zasługuiącemi są przed nim i nie mnieyszą pozyskuią chwałę. Bóg Oyciec świata i ludzi naywiększą cześć odbiera i naywięcey go cieszy spokoyność, porządek i szczęście jego Czeladki i jego dzieci na ziemi. Cieszy go gdy widzi, że każdy z Synow jego dopełnia ochotnie co on mu przepisał; że każdy z nich jest pracowitym i użytecznym członkiem całego ciała; że te nakoniec członki ścisłą z sobą zgodą i jednością połączone, wspólnie na się pracuią, wspólną sobie robią pomoc, i jeden powszechny ciężar, wspólnie wszyscy w miarę sił swoich dzwigaią. Tam się wydaie owa Niebieska harmonia i ów piękny porządek rozporządzenia opatrzności, któ-

ry ją widomą i do poszanowania pociągaiącą wyobraża. Tam to śmiało rzec można *o quam bonum est et jucundum habitare fratres in unum*. Błogosławi Bóg domom, towarzystwom i całym narodom, gdzie się wszyscy przykładaią wspólnie do spełnienia Jego dobroczynnych zamiarów przez pełnienie obowiązków swoich, oraz przez wzaiemną miłość. Błogosławi im błogosławieństwy ziemi i błogosławieństwy niebios. Lecz hańba, hańba wieczna temu, kto od prawdziwey wielkości i chwały, cnotę, moralność i religiją oddziela. Słusznie Boże odsądzasz go od chwały, którąś wielkim przed Obliczem twoim mężom przygotował. Bo jakaż będzie chwała Twoiey wielkości na ziemi, jeżeli ludzie imienia twoiego i władzy znać niechcą a religiją twoią pogardzaią? Jaka zostanie chwała twoiey mądrości wśrzod ludzi, którzyby wzaiemnie sobie szkodzili? Co tam przyda duch odwagi i męztwa? Co sprawi waleczność, do czego się przyłożą naywyższe talenta, gdzie braknie miłości Boga i ludzi, i gdzie cnota oraz religija wzgardzone? Pozwólmy na chwilę, niech kto zapomni o Bogu, a przykazania jego połamie, niech wyszydzi i podepce wszystko, co

jest świętym na ziemi, niech nieprzyiaciel cnoty, wyleie się na rozwięzłość i zbrodnie, niech jednak przytém posiada ufność całego jakiego narodu, niech całą jego moc i władzę razem z mieczem złożone w ręku swoim postrzeże, będzież to prawy Bohater, a nie raczey Tyran rodu ludzkiego i Morderca? Mógłżeby on obiecywać sobie uwielbienie i chwałę w wieczności, a nie bliżey lękać się hańby i surowey kary sprawiedliwości Boga? Zgroza pomyślić, aby człowiek nie uznaiący nad sobą naywyższey istoty, a nienawidzący i niszczący ludzi, miał teyże naywyższey istocie, temu naylepszemu Oycu i naysprawiedliwszemu Sędziemu podobać się i na pochwałę jego zasługiwać. Oddalmy od nas tę myśl okropną i uwłaczaiącą Bóstwu. Prawdziwy Bohater jest wizerunkiem dobroci i wielkości Boga, miłośnikiem cnoty i ludzkości, czcicielem świętości religii. Trudy i znoie, niewygody, i niewczasy, przykrości i niebespieczeństwa, rany i śmierć naresztę podięte dla miłości Boga. A w nim dla miłości Oyczyzny, którą on kochać zalecił, jeśli mu nie daią pierwszeństwa równaią Go przynaymniey ze wszystkiemi, którzy do królestwa niebieskiego na-

byli prawa. Znał te prawdy i mocą onych był przeięty prawy nasz Bohatyr Tadeusz *Kościuszko.* Wiedział on dobrze, że wszelkie dzieła ludzkie, choćby nayrzadszey waleczności i naywyższych talentów zadziwiaiące świat cały, a niemaiące gruntu moralności, cnoty i religii, prędzey nad mniemanie ludzkie przestaią mieć czcicieli, a w księdze wieczney pamięci nigdy zapisanemi bydź nie mogą; że cnoty tylko pożyteczne narodowi ludzkiemu, które Bóg zaleca, nayduią prawo do prawdziwey wielkości i chwały przed obliczem ziemi i Nieba. Wiedział on dobrze, że równie losy całego świata, i każdego w szczególności narodu, jak los naymnieyszey istoty, Bóg w ręku swoim trzyma; że on jeden mocen jest podwyższone zniżyć i obalić, a obalone dzwignąć i podnieść; że wyroków jego nic zatrzymać, nic cofnąć, nic odmienić niezdoła. Z powinną przeto uległością tey naywyższey mocy, łączył on stateczność cnot swoich, mężny i waleczny w sprawie Oyczyzny, rozsądny w rządzeniu, umieiący powagę Wodza pogodzić z łagodnością Oyca. Nieustraszony nigdy a zawsze spokoyny, skromny wśrzod zwycięstw, wspaniały w przeciwnościach. Kiedy się już zda-

wało, że mocy sił ludzkich ufać nie można, że Bóg ostatecznym wyrokiem swoim, całkowitą nadzieię lepszéy przyszłości w obce przeniosł ręce; i tu jeszcze nasz Bohatyr ani w miłości Oyczyzny nie ostygł, ani Naywyższemu ufać nie przestał. Zgon nareszte tego czcigodnego męża był chwilą tryumfu cnot jego. Tam miłość Oyczyzny, wiary przodków cnoty i ludzkości, połączyła się wiecznym ogniwem z miłością Boga, na którego on łonie ostatnie swoie złożył tchnienie.

Szanowny cieniu! czcigodny duchu *Kościuszki!* wiemy wprawdzie, że już oglądasz to niezgaszone żadnym pasmem wieków światła wieczney chwały, które w obliczu naywyższego jaśnieie; niegardź jednak blaskiem niepospolitey, owszem rzadkiey sławy, którąś tak słusznie sam przez się pozyskał na ziemi, którey my dzisiay wierny tobie powtarzamy odgłos, a którey od wspomnienia imienia twoiego oddzielić niepodobna. Przyym od współrodaków twoich acz niedorownywaiący wielkości cnot twoich i zasług, lecz szczéry i powszechny hołd wdzięczności i szacunku. Wiemy bezwątpienia, że już się cieszysz odziedziczeniem wiekuistey Oy-

czyzny, do których cnoty twoiemi w całey życia dążyłeś podróży; spóyrzyy jednak na ziemną Oyczyznę twoią, spóyrzyy na tę Oyczyznę, którą tak dalece kochałeś, i którey nie skalaną miłość zaniosłeś do grobu; spóyrzyy i uraduy się; oto Naypotężnieyszy Nayłaskawszy, a bogdayby w naydłuższe lata szczęśliwie nam Panuiący Monarcha nasz Alexander wskrzesiciel i Oyciec teyże Oyczyzny, dobrocią i łaskawością swoią nadzieię naszą przewyższył. Spóyrzyy szanowny duchu i uraduy się: oto miłość Oyczyzny nieprzestała być jeszcze w pośrzod nas cnotą świętą, cnotą poważaną w sercu tego, który godzien bydź Oycem ludów. Oto wolno nam jest dzisiay twoie wielkie, rzadkie i ulubione nam cnoty rozpamiętywać, wolno im hołd należny poszanowania i wdzięczności złożyć, wolno nareszcie piękne ich wzory jak naygłębiey w sercach naszych wypiętnować.

Boże miłosierny, który dotykaiąc serc naszych żałośną stratą tak szanownego męża, tę jedyną na ukoienie żałości zostawiłeś nam pociechę, iż umiemy cenić, a możemy głośno uwielbiać cnotę: spraw abyśmy którzy ją dzisiay uwielbiamy ochotnie i szczerze, chwalebne tey przy-

kłady naśladowali święcie nieodrodnie i skutecznie. Amen.

OPIS ZAŁOB: NABOŻEŃ:

PO ZGONIE Ś. P.

TADEUSZA KOŚCIUSZKI

Odprawionego w Wołkowysku dnia 8 Grud.

Obywatele Powiatu Wołkowyskiego, na obrady seymikowe do miasta powiatowego zebrani, ceniąc wysoko, łącznie z całym Polskim Narodem, cnoty i talenta, Tadeusza Kościuszki, *ku dobru i chwale Rodaków poświęcone; na posiedzeniu swoiém dnia 4. Grud. za wniesieniem nowo-obranego Marszałka JW. Kazimierza Graffa* Grabowskiego, *uczcić pamiątkę zmarłego Bohatyra, przez obchód żałobny w kościele parafialnym Wołkowyskim postanowili; a przeznaczaiąc na ten obrządek religiyny dzień 7. tegoż miesiąca, z grona Dam na sessyi obecnych, do zebrania na koszta obchodu potrzebney składki, JW.* Libertę z Przeciszewskich Bułharynowę *Marszałkowę Wołkow. i*

JW. Józefę *z Hrabiów* Sołohubów *Hrabinią* Tyszkiewiczową, *Jenerałową woysk polskich, zaprosili: poczém JW. Marszałek* Bułharyn *obradom Prezyduiący, ogłosił, iż Szanowne Damy chętnie przyiąwszy takowe wezwanie, dopełniły one z naypomyślnieyszym skutkiem.*

W wigilią obchodu zapowiedział JW. Prezyduiący, iż w dniu jutrzeyszym sessya zwyczayna zawieszoną zostanie: na co zgromadzeni obywatele jednomyślnie zgodzili się, pragnąc, aby dzień przeznaczony tak drogiey dla Polaków pamiątce, całkowicie temu przedmiotowi poświęconym został, wciągu teyże sessyi całe zgromadzenie zaprosiło JW. Leona Suchodolskiego, *Prezydenta Sądu Głównego 1go Departamentu Gubernii Grodzieńskiey, aby podczas żałobnego w kościele obrzędu, uczynił przemowę w imieniu obywatelstwa.*

Gdy się zbliżył moment smutku i żałoby, zebrane licznie duchowieństwo Unijatow, zaczęło od samego świtu exekwie w języku słowiańskim, a msze śpiewane i czytane ciągle aż do godziny 10. przez kapłanów obu obrządków odprawiane były, o godzinie 10. nastąpiły exekwie łacińskie, o 11ey msza wielka śpiewana przez WJX. Tomasza Sturgulewskiego,

Kanonika Kollegiaty Brzeskiey, Dziekana i Proboszcza Wołkowyskiego, w czasie którey słyszeć się dała muzyka wokalna i instrumentalna, przez naylepszych artystów i amatorów exekwowana. Po ukończeniu mszy wielkiey, WJX. Ignacy Borowski, *Kapelan Gimnazyum Gubernii Grodzieńskiey, miał z ambony stosowną do obchodu przemowę, w którey wskazawszy, że obowiązkiem jest żyiących czcić i uwielbiać wielkie dzieła, któremi zmarli znakomici mężowie szczególniey się odznaczyli, dotknął w krótkim rysie sławnych czynów i zasług Tadeusza* Kościuszki, *a osobliwie owey niezrównaney miłości oyczyzny, przez jaką szacunek i wdzięczność własnych pozyskał Rodaków, i na uwielbienie u obcych zasłużył; zakończył przemowę własnym i całego zgromadzenia nayikliwszym rozrzewnieniem. Zaraz po Kazaniu nastąpił Kondukt w około katafalu, wciągu którego JW.* Leon Suchodolski, *zaiąwszy przygotowane dla siebie mieysce, powiedział mowę pełną zdań wybornych i myśli wysokich. Dokończenie Konduktu uzupełniło religiyny obrządek.*

Wzniesiony katafal na broni woyskowey, ołtarze i ściany świątyni rzęsistym goreiące światłem, orzeł biały unoszący

nad trumną wizerunek Bohatyra, znaczney części zgromadzenia osobiście znaiomego, obecność dwóch jego rodzonych siestrzeńców, JJWW. Żołkowskich, *żalem i boleścią przeiętych, westchnienia obywatelstwa, połączone z pieniami kościoła; ponura cichość w czasie przemów duchem obywatelskim napełnionych; wszystko to nadawało cechę trudney do opisania świetności obrzędu, a razem okazywało żal niewymuszony nad stratą rzetelnie ulubionego męża.*

Po zupełnie ukończonym nabożeństwie, Damy, na ten obchód licznie z całego Powiatu zgromadzone, zaproszonemi zostały na obiad do JW. Grabowskiego *nowo-obranego Marszałka, zgromadzenie zaś obywatelskie udało się do przewodniczącego obradom, JW. Marszałka* Bułharyna *na przygotowaną ucztę, a całe Duchowieństwo zaproszone zostało przez JW.* Bispinka *na obiad. Gdzie dzień cały w smutnym i poważnym rozpamiętywaniu poniesioney straty przepędzonym został, a wszelkie zabawy, zebrania się publiczne i kassyno, w dniu tym żałobnym zamknięte były.*

KAZANIE

WJX. IGNACEGO BOROWSKIEGO;

Kapelana i Kaznodziei Gimnazyum Swisłockiego.

Non recedet memoria ejus... Nomen ejus requiretur a generatione in generationem. (Eccl. cap. 39. ℣. 13.)
Nie ustanie pamiątka jego... Imie jego przekazywaném będzie od Narodu do Narodu.

Cnota, honor, zasługa i prawdziwa w narodzie użyteczność, są to naytrwalsze i naydroższe zaszczyty człowieka. Kto w swoim życiu tego wszystkiego został panem, kto tego wszystkiego życiem i postępkami dowiodł, ten naywyższey godzien jest zalety, tego dla uczczenia jego pamiątki a dla przykładu i zbudowania żyiących, uwielbiać i potomney pamięci podawać należy. Takiego męża, którego życie przez wyborne a rzadkie dzieła sławném na ziemi było, pamięć i imie uwieczniaią xię-

gi religiyne: *Non recedet memoria ejus.... Nomen ejus requiretur a generatione in generationem.*

Czcić obywatelską cnotę, oddawać hołd zasługom, domierzać wdzięczność dziełom dla dobra i szczęścia Narodu poświęconym, jest to znamieniem ludow, które chcą mieć prawo do poważania u współczesnych i następnych pokoleń. Czcić zmarłych, jest oznaką wdzięczności, uwielbiać wzory cnot ich życia, jest obowiązkiem i chlubnym żyiących zaszczytem.

Te prawdy od wszystkich pokoleń i wieków zaświadczone, dzisieyszą oświatą w całém rozjaśnione świetle, w całey swey dzielności uczuć się Wam dały szanowni tuteyszego Powiatu Obywatele.

JW. Joachimie Bułharynie Marszałku Powiatu tuteyszego. Wy JJWW. i WW. Urzędnicy. Ty zacna i szanowna płci, którą kościoł pobożną, a świat piękną nazywa, a szczególniey JW. Liberta z Przeciszewskich Bułharynowa Marszałkowa Powiatu Wołkowyskiego i JW. Józefa z Sołłohubów Hrabini Tyszkiewiczowa Jenerałowa woysk Polskich, któreście przewodniczyły w zbieraniu ofiar. Wy wszyscy za wniesieniem JW. Kazimierza Graffa Grabowskiego nowo o-

branego Marszałka, napełnieni temi szlachetnemi uczuciami wdzięczności, które w sercach wszystkich cnotliwych ludzi, wielkość dzieł i zasług zaszczepia, poświęciliście chętne ofiary, dla oddania powinnego hołdu szacunku cieniom znakomitego Bohatéra, męża wiekopomney sławy i nigdy niezatartey pamięci Tadeusza *Kościuszki*, Naczelnika narodu i Jenerała woysk polskich. Wy! w dniu dzisieyszym w tey świątyni Pana zastępów, tym religiynym obchodem ostatnią jemu oddaiąc cześć i posługę, poznać daiecie uczucie nienagrodzoney straty, które serce wasze zaięło. Jaż to, w tym obecnym widoku powszechney waszey przezacni Obywatele nieprzepłakaney żałoby, przy tym błyszczącym śmiertelności pomniku, mam bydź tłómaczem szlachetnych uczuć waszych? O zaiste! czuię cały ogrom zawodu moiego, znam słabość sił moich, uległość tylko wezwaniu, chęć przyłączenia się do powszechney usługi, umysł móy pokrzepia, i to mnie cokolwiek ośmiela mówić, nie żebym trafił do wysokiego dzisieyszemu obrzędowi celu, lecz żebym woli waszey i własnemu sercu zadość uczynił. O nader szczęśliwy byłbym! gdybym mógł dzisiay wyiść z pomierności

moiey! Chciałbym tę dzielną moc nadać wyrazom moim, abym choć w małey części hołd móy połączyć mógł z hołdem przez Obywatelstwo oddawanym Twoim cieniom nieporównaney straty mężu Jenerale *Kościuszko*.

Szanowni Słuchacze! uwielbienie wielkich dzieł i zasług żyiących mężów, częstokroć albo w chwalonym próżność podsyca, albo usta chwalącego wymównemi czyni. Prawdziwa bowiem sława, jest tym świętym przybytkiem, do którego nayczęściey noszący na sobie zwłoki śmiertelne wstępu niemaią. Ale wysławiać męża, którego ciało w pokoiu spoczywa, którego świetne zwłoki ciemna i głucha noc pokryła, który swe życie dla dobra i szczęścia narodu poświęcił, niema żadnych osobistych pobudek, żadnego omamienia i kadzideł pochlebnych; sama sława zwyciężaiąc śmierć, umieszcza Imie jego w nieśmiertelnym swym przybytku. Smierć bowiem jest to probierski kamień, prawdziwey wartości człowieka. Nikną z życiem czcze okazałości, nieprzechodzą do grobu z umarłym, honory, tytuły, urzęda, maiątki, ich blask nie razi już oczu, ich wpływy niewymuszaią względów, ich możność nie grozi prawdzie,

która wówczas same tylko dzieła rozumu i serca powszechnym napiątnowane użytkiem w xięgę wieków i sławy zapisuie.

Do takowego uwielbienia, któż większe może mieć prawo nad Tadeusza *Kościuszkę*, na którego grobowiec rzucamy dzisiay niezwiędne kwiaty łzami czułości, szacunku i wdzięczności zroszone. Któż może mieć słusznieysze prawo nad tego znakomitego wojownika pełnego cnot, przez które do szacunku dla siebie każdego zniewalał, dla których równi mu i niżsi granic w zaufaniu, przywiązaniu i miłości do niego nieznachodzili. Nad tego naylepszego swey ziemi Obywatela, za którey wolność i całość do naykrwawszych śpieszył bojów, a któremu odgłos powszechny narodu w dziełach bohatérskich pokoiu i woyny równego nie liczy. Nad tego męża, którego stopa gdziekolwiek ziemię uszczęśliwiła, ludy tysiącami błogosławieństw pamięć jego uwienczaią, którego naysurowsza krytyka chwałą okrywa, którego pamiątkę narody czczą i uwielbiaią.

Weiewództwo niegdyś Brzeskie było tém szczęśliwém mieyscem, gdzie pierwsze promienia światła w oczach *Ko-*

ściuszki zaiaśniały. Tam w nauce ś. religii i czystey moralności, uczącey obowiązków dla Twórcy i narodu został wychowany. Religia wlała w umysł i serce jego ducha prawdziwey mądrości, uczącey rozróżniać prawdę od mamiących pozorów. Ona mu za pierwsze i niezmienne prawidło cnotę naznaczyła, bez którey żadne społeczeństwo ostać się niemoże, a królewstwa choćby naypotężnieysze, z upadkiem jey, od narodu do narodu przechodząc, tracą własne istnienie narodowe.

Doskonalił się później w szkole rycerskiey, gdzie serce jego prawe i nieskażone zaiął święty i z nieba zapalony ogień miłości swego narodu, który wszystko ogarnia, trawi i pożera, dla którego każda ofiara zdrowia, życia, wszystkich osobistych widoków i prywatnych względów nayprzyiemnieyszą zostaie powinnością. Ten święty ogień miłości Oyczyzny, który do szlachetnych zapala czynów i w ciężkich kraiu wypadkach naywiększych tworzy ludzi. Ten święty ogień, który raz zaięty w sercu cnotliwego każdego Polaka (świadkiem tego narody Europy) nic ze swego blasku nie tracił, nigdy żadną chmurą przyćmiony nie został, a naywieksze nie-

szczęścia dzielność onego mocniey rozżarzały. Tym ożywczym ogniem natchniony *Kościuszko*, nadał dziełom swoim nad ludzką nieiaką świetność. Miłość Oyczyzny tak w nim była wielka, że wszystkie swe widoki podległemi jey uczynił. Tak w zawodzie woyskowym jak obywatelskich usługach, szczęście i świetność obcą nad własne ceniąc widoki, i w obronie własnego narodu, i w bronieniu wolności narodów drugiego półkóla, wszędzie się okazał prawym Oyczyzny synem, nigdzie świętych narodowych ustaw niezgwałcił, wszędzie był wzorem dla towarzyszów broni, nay-większego do swey Oyczyzny przywiązania i poświęcenia się dla niey z nieustraszonem męztwem. W szczęściu umiarkowany, nieszczęście spokoynym znosił umysłém. Żaden los pomyślny nie wzniecił w nim dumy, rzucaiącey pełnym pogardy okiem na swych braci, żadna nieszczęsna przygoda, nie zgięła stałości umysłu, ani była pobudką narzekań, słabym tylko sercom właściwych. Nie szukał zysku w publicznych narodu posługach, nie zbogacał siebie łupami rozrywaney Oyczyzny, nieskaził swego serca wpływem do taiemnych na zagładę bytności narodowey dążących

umów: bo cnota gruntownie w duszy jego zaszczepiona, bo rozsądek jego doskonały, bo stała i bezinteresowna miłość własney oyczyzny, ten głos w rozumie i sercu jego wzbudzały; biada, biada temu, kto dla własnych widoków, kto dla prywatnych zysków, kto dla dumy nieznaiącey granic, kto dla uroionego wzniesienia się, gubi swóy kray rozżarzaiąc niezgody, lub hańbiąc się zdradą. *Vae genti insurgenti, contra genus suum.*

Obok téy cnoty naybardziey Obywatela znamionuiącey, hołdował wszystkim innym cnotom. Rządząc się przepisami Religii i rozumu, nigdzie moralności nienaruszył prawideł, nigdzie towarzyskich nie stargał węzłów. Kochał sprawiedliwość i prawdę, strzegł rzetelności i sumnienia. Miał Boga świadkiem czystych swych zamiarów i tegoż Boga miał za cel wszystkich swych prac i czynów. A gdy duch jego szlachetny i wyniesiony, każdém jego czuciem i przekonaniem kierował, serce odpowiadało czuciom wylaney dobroci. Kto swe życie i całą swą istność dla dobra swych braci poswięca, ten ostatnim chleba ułomkiem z nimi się dzieli. To dowiodł *Kościuszko*, kiedy nie mgąc dni swoich poświęcać

16

usłudze krajowey, cały się oddał ocieraniu łez cierpiącey ludzkości. Ach! jakże wielu w jego pogrzebie, pogrzebło swóy los, swóy sposób do życia. O Wy! co dziwicie się nie nader licznym jego dochodom, dziwcie się raczey nad tym, jak on wiele czynił, i bierzcie ztąd miarę, ileby ci, co krocie liczą mogli otrzeć łez nieszczęśliwey ludzkości.

Nieprzynoszę Wam szanowni i żałośni słuchacze! wszystkich tego zgasłego Bohatera doczesnych pochwał, pamięć jego onemi wymównieysze niech uwielbią usta. Nie wspominam o świetnych wawrzynach nabytych krwią młodzieńską w obcym, który jak własny ukochał, narodzie. Nie wspominam o chlubnych wieńcach, gdy rzuciwszy obce narody, w czasie zabłyśnienia zawodney jutrzenki wzniesiona wolności narodowey, na rodzinne przyleciał gniazdo . . . . tam na czele duchem wolności tchnącego narodu, oburącz chwycił oręża dla dzwignienia skołataney oyczyzny. . . . Niestety! . . . . Niebo się w tych dniach smutnych zasępiło . . . . a same tylko nie jednokrotne zwycięztwa *Kościuszkę* okryły. Nie wspominam o owych zaszczytach, które mu pozyskały chlubne względy u wielkomyślnego Cesarza Pawła I. oswobodzcy

jego z więzów niewoli, ani o tych wielkich zaletach, które mu nadały osobisty szacunek u nayłaskawiey nam Panuiącego Nayiaśnieyszego Monarchy Alexandra I. ani o tych dziełach, które mu powszechne i bezprzykładne zjednały zaufanie. Cóż bowiem w tym względzie mówić mogę, czegobyście doskonałemi niebyli znawcami. Stoiąc przeto w przysionku prawdy, zaięty Stym obrzędem powszechnego szacunku i żalu, w skromném milczeniu czczę świętość tych zasług, które dadź w prawdziwym obrazie słabość sił moich niedozwala, a które zbliżone swym blaskiem zasklepione rany roziątrzyćby mogły.

Bieg swego życia ten znakomity Wodz, zapełnił cnotami, i dziełami, które mu w całym narodzie powszechny zjednały szacunek i miłość. Złamany pracą, skołatany przeciwnościami, spalony gorliwością, wywiązawszy się Religii, ludzkości i Oyczyznie po chrześciańsku spokoynie i mężnie dnia 17 Październik a idącego Roku życia dokonał i śmiérć swoią w piękny zamienił zaszczyt, bo umarł z powszechnym żalem. Z cnot swych poświęconych religii i Oyczyznie odbiera powszechną pochwałę, a z śmiér-

ci lubo w obcey ziemi, żal i smutek powszechny.

Opłakiwa cały naród skrócone śmiértelnym zgonem dni tego znakomitego wodza, to dowodzi, że był godnym nieśmiértelnego życia. A gdy nic nie jest nieśmiértelném co ma swóy koniec, więc żyć musi nieśmiertelnie w innym życiu; w życiu odpowiedném godności i zasługom jego, których świat ani ocenić, ani nagrodzić nie jest w mocy; w życiu bez granic i końca; w życiu gdzie Twórca zostaie niezmienném człowieka uszczęśliwieniem, gdzie się nagradza przykrość i praca poniesiona dla cnoty, gdzie dni, które nam jak dym przeminęły, pokażą się policzone w wieczności, gdzie owe momenta, które nawet w myśli naszey zaginęły, znaydą się w porachunku czasów, z których ma wyniknąć los nieprzeżytéy wieczności, gdzie nudności owe na drodze cnoty, które zdawały się czynić życie nieznośne, pokażą się nagrodzone tą słodyczą, którey ziemia nie jest godna poznawać. Pomniymy na to, i usiłuymy aby cnotliwe nasze obyczaie i chwalebne do zbudowania życie doczesne, wposrzód wszelkich życia przykrości, czyniło nam nadzieię oglądania wie-

cznego światła: *Rursum post tenebras spero lucem.*

W tym wieczném świetle, przybytku nieśmiertelności i oyczyznie wiecznego wesela, zaczął swe szczęśliwe życie Tadeusz *Kościuszko*, życie które zupełnie nasyca, które w trwałości się nie odmienia, w użyciu się niepsuie, nasycaiąc większe czyni siebie pragnienie a pragnienie to uspakaia upewnieniem o swey trwałości na wieki.

Szanowni słuchacze ninieyszemu przytomni obrzędowi! Wy w głębokim pogrążeni smutku, dzisieyszą uroczystością wielką oznaczacie żałość, a wielkością żalu wskazuiecie wielkość straty. W istocie, jeżeli w rozmaitym szkod rodzaju, te są naynieznośnieysze, których tylko żal nam pozostaie, a możność odwrócenia jest odięta; o zaiste! nayznacznieysze naydroższych rzeczy straty, ze stratą wielkich ludzi nigdy iść w równi nie mogą. Ci raz postradani, już więcey do ludzkiego niewracaią społeczeństwa, już więcey mieysca, z którego ich odwieczna powołała prawica, nieodzyskiwaią. Niezrównane to jest nieszczęście tracić wielkich ludzi, a to nieszczęście tém mocniey w całey okropności uczuć

się daie, im ludzie straceni, z większą użytecznością narodowi służyli.

Z rodzaiu tych nieszczęść jest smutna przez publiczne pisma podana wiadomość o śmiérci znakomitego wodza Tadeusza *Kościuszki* w Solurze na ziemi Helwetów zapadłey. Zgon jego wszystkim daie uczuć wielką stratę, którey ważność zwiększa się dla nas tém przypomnieniém, że naszym był rodakiem, że się na litewskiéy urodził ziemi. O zaiste! nader słuszne mamy powody, poświęcać cieniom jego łzy nasze. Zgon jego długo w sercach naszych, smutne obudzać powinien żale, bo obywatel, który wielkie w oyczyznie własney złożył zasługi, nie może bydź jak tylko mocno i szczérze żałowanym.

Zbywa mi na wyrazach dla wynurzenia głębokiego żalu wszystkich nad zgonem jego. Któż bowiem znaiący *Kościuszki* dzieła i umieiący cenić jego zasługi, na doniesienie o jego śmiérci łzy nie uronił? Tu ja zamilknę. Czyliż bowiem, ta sama ponura cichość, ten żal głęboki, ten mocny wyraz smutku i zadumienia maluiący się na waszych Szanowni Obywatele twarzach, czyliż nie dosyć mówią? czyliż potrzeba abym w tym dniu żałoby, był jeszcze smu-

tnym tłómaczem waszych uczuć i żebym przychodził usprawiedliwiać publiczną boleść i łzy powszechne. "

Słusznie napełnione są serca nasze boleścią i żalem. Roziątrzone są niestety! dzisieyszym widokiem zasklepione rany.... odnowione cierpienia.... ale ukoymy się.... pomniąc, że żyiemy dla doświadczania ciągłych nieszczęść...... Ach! ta droga.... ta stroskana matka, Oyczyzna.... pośrzód tyle strapień, ileż niedolicza się z swoich dzieci.... niestety!..... naywięcey na jey łonie poległych.

O nieszczęśliwa ziemio! kiedyż twych synów opłakiwać przestaniesz? Czyż mało jeszcze dałaś ofiar okrutney śmierci? śmierci! która cię na twém własném łonie z naychlubnieyszych wyzuła zaszczytów! śmierci! która co orężem zniszczyć i wydrzeć nie zdołała, to powoli w swą ponurą przeprawia krainę, pozbawiaiąc z wszelkich sławy narodowey szczątków i tey garstki Bohatyrów, od którychby młode pokolenia uczyć się mogły téy miłości oyczyzny, którą Polak od wieków słynął, którą w Polaku wszystkie uwielbiaią narody, i która w żyłach została ożywczym krwi jego duchem.

Któż te śmiertelne rany zagoić potrafi?...· Miłosierdzie tylko Twoie o Boże wielki! Boże sprawiedliwy!... Ufaymy tylko Bogu, On nieszczęścia nasze zagładzi, cierpienia osłodzi. On jest Panem naszym, my ludem jego. On jest dobroczynnym i na wsparciu jego nikt się niezawiodł. On dla pocieszenia stroskanych, obdarza szlachetném sercem tych, którym cząstki swéy władzy nad ludami udziela. On natchnął w serce Naywspanialszego Monarchy Alexandra I. powrót dla Polaków drogiego im imienia, lubey oyczyzny i praw oyczystych. Nayiaśnieyszy Cesarz Rossyi łaskawy Zwycięzca jest dobroczynnym Polaków Opiekunem, to wszystkie troski łagodzić, to łzy po tylu nieodżałowanych stratach tamować powinno.

Szanowni słuchacze! niekończmy dzisieyszego obchodu na saméy tylko powierzchowney oznace powszechnego żalu wiekopomney sławy Bohatyra Tadeusza Kościuszki. Jeżeli chcemy wznieść mu pomnik nieśmiértelney sławy, a cnoty i zasługi jego ozdobić wieńcem wieczney pamiątki, usiłuymy aby ten znakomity Rycerz był wzorem przyszłych jak był przeszłych wieków. Niech świetne jego czyny odrodzą się w dziełach

późnych pokoleń, a tym żyiące pokolenia niech wzorowy daią obraz. Przeświadczeniem narodowém, dowiodł Jenerał *Kościuszko*, że był godnym narodu Polskiego synem, dochowaymy więc w świętym przechowku cnoty jego, znamiona ducha narodowego, którego nam wzory, jako drogą puściznę w chlubném przekazał dziedzictwie. To grobowiec jego piękniey i trwaley uwieńczy i ozdobi, nad wszelkie powierzchowne okazałości.

Przystąpcie już Kapłani Boga do tego śmiértelności obrazu, a w ostatnich pobożnych pieniach, poleccie duszę Tadeusza litości i miłosierdziu powszechnego nas wszystkich Oyca.

A ty drogi cieniu Tadeusza *Kościuszki*, który w uczuciu serc naszych, unosisz się dzisiay nad tym grobowym pomnikiém, odbierz to wierne zaręczenie, że z twoią pamiątką nigdy rozbratu nieuczyniemy. W przybytku serc naszych, pozostaną niezatarte ślady wielkich i chwalebnych dzieł twoich. A te łzy które nad zgonem twoim roniemy, niech bębą dowodem powszechnego żalu, który po sobie zostawiłeś.

Wieczna ci pamięć. Amen.

OPIS ZAŁOB: NABOŻEŃ:

PO ZGONIE Ś. P.

TADEUSZA KOŚCIUSZKI

Odprawionego w Wiłk. d. 29. Listop. 1817.

Zasmucaiąca każdego z współrodaków wiadomość o śmierci Tadeusza Kościuszki *byłego Generała i Naczelnika narodu polskiego doszła do Wiłkomierza w czasie obrad seymikowych. Obywatele Powiatu Wiłkomierskiego przeięci nayżywszym żalem i uczuciem, jakim strata, tak wielkiego, zasłużonego i dla współrodaków nieodżałowanego męża, serca przychylne, do czci i wdzięczności obowiązane, napełniła; postanowili oddać hołd winny jego pamiątce. Dzień 29ty Listopada na obchod exekwiow przeznaczonym został. Obchod ten odbywał się w Kościele Xięży Pijarów, którego wnętrzna budowa mnóstwem ogniów i Trofeami woiennemi ozdobiona była. Przed wielkim Ołtarzem lampami okrytym, między cztérma kolumnami gęstym światłem ozdobionemi, wznosił się wspaniały pawilon. Pod pawilonem na gustownie zbudowanym grobowcu, pomiędzy piramidami z rozmaitey broni ułożonemi,*

umieszczony Wizerunek zeszłego męża, okrywały laury na które w ciągu swych dzieł woiennych i obywatelskich prawdziwie zasłużył. Cztéry Lwy jako Emblemma męztwa wznosiły wspaniałą trumnę znakami zasług i rangi zmarłego pokrytą. Pod portretem był położony kamień grobowy, dzieło ręki doskonałey, na którym przy dwóch herbach Korony i Litwy, stoiących dwóch Rycerzy wyobrażało smutek obu tych narodów. U spodu prosty napis złotemi literami wyrażony: Tadeusz Kościuszko, *dawał uczuć i wielkość i stratę tego człowieka. Sześciu przybranych, kosztem obywateli, w dawny uniform inwalidów, jako świadków woiennych prac Wodza, pod którym miłe dla swey oyczyzny odbierali rany, strzegło pod bronią grob jego. Liczne z różnych mieysc zgromadzone duchowieństwo zakonne i świeckie z rozrzewnieniem obywatelskim dopełniało tę duchowną posługę. Wspaniałe pogrzebowe nabożeństwo, nayraniey, jak tylko można było, zaczęte, do naypóźnieyszey bez przerwy odbywało się pory, które msza wielka, przy odgłosie muzyki wokalney i instrumentowey, celebrowana przez WJXdża Zeymiewicza Dziekana Wiłkomierskiego, ukończyła. Podczas mszy, znany z wymowy*

swey w Litwie Kaznodzieia WJX. Nosewicz w pięknym kazaniu przedstawił: że Tadeusz Kościuszko *oddany w całém swym życiu cnotom religiinym, oyczyznie i dobru ogólnemu, okazał prawdziwy charakter narodowości i dowiodł czym każdy obywatel z przeznaczenia bydź powinien. Po mszy gdy się duchowieństwo dla ukończenia żałobney posługi zebrało: Obywatele przy końcu tego obrządku chcieli jeszcze ustnie wytłómaczyć uczucia swaie.*

Pierwszy JW Franciszek Komorowski wice Marszałek b. Pttu Wiłkomierskiego w imieniu cywilnych obywateli, ożywiając pamięć zasłużonego w kraiu zeszłego Tadeusza *Kościuszki*, okazał jak wielką wdzięczność współrodacy dla prawdziwych zasług mieć powinni i na czym prawdziwa zasługa i cnoty obywatelskie zależą, a głos swóy temi zakończył słowy: „ Przy smutnym obchodzie „ jaki dziś obywatele i obywatelki Po„ wiatu Wiłkomierskiego cieniom sza„ nownego Męża a ukochanego współro„ daka poświęcaią, niech łzy będą hoł„ dem wdzięczności od nas należney, i „ niech tłumaczą uczucia prawdziwe; a „ gdy zwłoki szanowne z wyroku przed„ wiecznego, znalazły grob dla siebie

„w obcey ziemi, my dla tego szano-
„wnego Męża daymy grob w sercach
„naszych, aby uczucia czci i wdzięczno-
„ści, przechodząc w serca następnych po-
„tomków naszych, nauczały i pokazywa-
„ły w późnych pokoleniach, jak da-
„iących przykłady miłości oyczyzny i
„przykładaiących się do dobra i szczę-
„ścia powszechnego, kochać i szanować
„należy."

Drugi JW. Józef Kozakowski Prezydent Sądów Granicznych Pttu Wiłkomierskiego, który służył pod komendą zeszłego *Kościuszki*, mówiąc od woyskowych: wyliczał dzieła jego woienne, a obracaiąc głos swóy do dawnieyszych współtowarzyszów broni, rzekł: Wy za-
„starzali, siwizną powleczeni, ranami
„okryci, przytomni tu inwalidzi, pod
„rozkazami naczelnika służąc, byliście
„uczestnikami tego Woiownika trudów;
„was dzisiay używam do oddania win-
„nego świadectwa temu Mężowi, które-
„go szlachetnym popiołom cześć dziś od-
„daiemy. Powiedźcie! czyli ten godny
„wielbienia ze wszystkich względów
„człowiek, przestał być choć na moment,
„wielkim wodzem i wielkim obywate-
„lem. Nieustraszony w chwili boiu; mi-
„mo wstrzymuiące głosy znaiących ce-

„nę życia jego współrodaków, na wszy-
„stkie narażaiący się niebespieczeństwa;
„szlachetny, wspaniały, miłosierny,
„w rozkazach uważny, zgoła taki, jakie-
„mu każdy z ludzi podziwienie był wi-
„nien; czy niemieściłże w jednym ser-
„cu, rygor dla woiuiących, dobroczynność
„dla bezbronnych? i czyliż niezyskał nad
„ludzką od całego narodu ufność." Po-
tém schodząc do nieszczęśliwego koń-
ca dzieł jego woiennych, żywym unie-
siony uczuciem, zawołał: „Wielki Bo-
„że! czyliż nienależało iżby twa wszech-
„mocna opieka, wspierała do końca
„szlachetne dzieła tego woiownika? i
„czyby nielepiey było, gdyby on żył
„wiecznie, dla przykładu współczesnych
„i następnych pokoleń? Lecz dokąd
„mnie myśl zbłąkana zapędza! wyroki
„twoie Stwórco przedwieczny, nigdy nie-
„cofnione, niepoięte są rozumem ludz-
„kim. Kazałeś *Kościuszce* przestać być
„użytecznym współrodakom; dopełnił
„Twoią wolę, i po odiętey prawem ho-
„noru i woyny sposobności służenia oy-
„czyznie, udał się do obcych kraiów
„w których upodobanym dla siebie mógł
„oddychać powietrzem. Osady zjedno-
„czoney Ameryki, która wdzięczności
„swoiéy winną dla tego męża dochowała

„ pamiątkę, i okolice Paryża były miey-
„ cem jego pobytu. Kazałeś mu wyiść
„ z liczby żyiących! a Szwaycarya sta-
„ ła się mieyscem jego zgonu. Niebo
„ zaś będzie mieyscem nagrody; bo tam
„ Król Królów sądząc sprawy narodów,
„ imie Tadeusza *Kościuszki* w nich znay-
„ dzie, i one obok cnoty przy sławie u-
„ mieści. A my współrodacy pamięć je-
„ go na wieczne czasy w sercach na-
„ szych zostawmy."

Trzeci JP. Marcin Mackiewicz były Burmistrz miasta Wiłkomierza od liczney mieszczan i kmiotków klassy, wyraził uczucia wdzięczności dla zmarłego temi słowy: „ Wiele już lat minęło kie-
„ dyśmy z przeznaczenia Niebios zosta-
„ wali pod Tadeusza *Kościuszki* rządem.
„ Jedni z was, szanowni obywatele w ów-
„ czas byli jego współtowarzyszami tru-
„ dów i prac woiennych; on waszym kie-
„ rował orężem, on nad wami dowodził.
„ Drudzy strzegliście porządku, pilnowa-
„ liście zachowania praw, domierzaliście
„ winną sprawiedliwość; on w tych oby-
„ watelskich czynach przewodniczył, on
„ staranne prace rozrządzał. Mieszcza-
„ nie i wieśniacy przeznaczeni od Opa-
„ trzności do prac i trudów ręcznych tro-
„ skliwym staraniem przysposabiali wszy-

„ stkim obywatelom i kraiowi zasiłki „ potrzebne; on nad tą naylicznieyszą „ klassą mieszkańców tey ziemi, czułą „ rozciągał opiekę, zabespieczył prawa „ ich własności, umiarkował prace we- „ dle sił i mocy, otarł pot z czoła spra- „ cowanych, a w domy licznych familii „ wprowadził spokoyność, szczęście i „ dał uczuć słodycze z zachowania praw „ ludzkości pochodzące. On był oycem „ ludu, uznanego za ludzi. Teyto klas- „ sy ludu, przy dzisieyszym obchodzie „ chciałbym bydź tłumaczem uczuc i „ wdzięczności, i w jéy imieniu chciałbym „ złożyć hołd cieniom zeszłego dobroczyń- „ cy ludzkości. Lecz nieudolność moia „ niemoże mi dodać stosownych do wy- „ tłumaczenia się wyrazów. W prosto- „ cie więc serca łącząc łzy wdzięczno- „ ści z łzami żalu, wznosim głos nasz do „ Nieba. Szanowny Mężu! który cno- „ tliwym życiem dawałeś ciągłe przykła- „ dy cnot dobrego Obywatela, poczci- „ wego człowieka i prawdziwego przy- „ iaciela ludzkości! z mieysca wieczne- „ go szczęścia gdzie cię Przedwieczny „ w nagrodę zasług twoich umieścił, „ przyim proste wyrazy, prostych ale „ prawdziwie wdzięcznych i przychyl- „ nych uczuć naszych. Te niech ci

„ dziś będą hołdem od nas należnym.
„ Pamięć twoia nigdy się niezatrze. Milliony ludu podadzą ją potomkom swoim, a ich późne pokolenia imieniowi twoiemu błogosławić będą."

Ukończono obchod solennym uczczeniem zwłok zeszłego męża, przez liczne wystrzały z harmat. Prawie z całego Powiatu obywatelstwo było zebrane. Tak liczny był tłum zgromadzenia, jak jeszcze niepamiętają podobnego, że w obszérnym kościele ledwo same obywatelstwo pomieścić się mogło. A pospulstwo przed kościołem tysiące modłów za zmarłego do Pana zastępów przenosiło. Łzy wszystkich były dowodem prawdziwego żalu. Obywatele Pttu Wiłkomierskiego, odpowiadaiąc dobroczynnym skłonnościom, które cechowały ostatnie dni życia zeszłego *Kościuszki*, z pozostałości liczney składki na ten obchod zebraney, na jednego biédnego woiownika, który niegdyś był officerem wsłużbie Polskiey, sto rubli srébrnych zaofiarowali. Resztę zaś polecono przybyłym Plebanom na rozdanie dla prawdziwych ubogich w ich parafiach znayduiących się, i rozdzielono na biédne wdowy i dzieci officerów dawniey pod dowództwem Tadeusza *Kościuszki* służących.

OPIS ZAŁOB: NABOŻEŃ:

PO ZGONIE Ś. P.

TADEUSZA KOŚCIUSZKI

Odprawionego w Kownie d. 10 Listop 1817.

Zebrani w tém mieście na Seymiki, pod przewodnictwem JW. Marszałka Józefa *Hrabiego* Zabiełły, *Obywatele powiatu Kowieńskiego, otrzymawszy na dniu 7 b. m. smutną wiadomość o śmierci Tadeusza* Kościuszki, *Jenerała woysk polskich, a swego ziomka, ożywieni duchem obywatelskim i religiynym, postanowili jednozgodnie oddać uroczystym obrzędem ostatnią cześć pamiątce tego szanownego Polaka. Zaraz złożona została w tym celu hoyna składka. Władze mieyscowe, Duchowieństwo tu obecne i z bliższych okolic zaproszone, licznie przybyli obywatele z Królestwa Polskiego, pospołu się łączyli dla nadania temu świętemu obchodowi przyzwoitey świetności. Na dniu 10 odprawiło się w Kościele PP. Bernardynek Kowieńskich, stosownie przybranym i oświeconym, żałobne za duszę zmarłego nabożeństwo. Po wielu odczytanych mszach, w ciągu których*

śpiewano Officium Defunctorum, *celebrowana była wielka msza przez WJX. Adama* Rymowicza, *Kanonika i Proboszcza Jezmieńskiego, po którey JX.* Rapszewicz, *Proboszcz Kormiałowski, w kazaniu pełnym Religiynego ducha, wystawił w tkliwym obrazie cnoty tego męża, jego poświęcenie się dla oyczyzny, a z życia jego wskazał naukę dla możnych, jak wiele mogą czynić dla powszechnego dobra. Po skończoném nabożeństwie podnieśli głosy JJWW.* Ignacy Zawisza, *b. Marszałek Pttu Kowień.*, Bernard Pęczkowski *Półkownik W. P.* Józef Chłopicki *b. Prezydent Ziemski Kowieński i* Józef Fergiss *niegdyś Naywyższey Kommissyi Policyi obóyga narodów Kommissarz. Nie możemy się rozciągać, ile ci szanowni obywatele, przeięci stratą Tadeusza* Kościuszki, *w krótkich a pełnych mocy i uczucia wyrazach, wystawili przytomnym, co posiadali Polacy w tym nieśmiértelnym mężu. Zwrót tylko myśli na błogie i łaskawe Rządy szczęśliwie nam panuiącego Nayiaśnieyszego Cesarza i Króla* Alexandra Igo, *zdołał otrzeć te łzy, któremi całe przytomne grono stratę tak wielką usprawiedliwiało. Po skończonym żałobnym obchodzie, udało się całe zgromadzenie do mieszkania JW.* Józefa *Hra-*

bi Zabiełły, *Marszałka tegoż Pttu, od którego dniem wprzódy zaproszone było na obiad. Tegoż dnia i nazaiutrz dla uzupełnienia hołdu winnego cieniom Tadeusza* Kościuszki, *którego ostatnie chwile życia poświęcone były samym cnotom domowym, szczególniey wspieraniu ubogich i nieszczęśliwych, zebrana została znaczna jałmużna, którey część ofiarowano na kościoł zruynowany OO. Bernardynów Kowień. dziś reparuiący się; część zaś przeznaczono dla biédnych sierot i wdów tuteyszego miasta.*

M O W A

JW. Józefa Fergissa byłego Naywyższey Rządowey Kommissyi Policyi oboyga narodów za Seymu Konstytucyinego Kommissarza, mianą w Kownie.

Umarł Mąż! którego cnoty, cały świat szanuie. Umarł Mąż! któremu Wielki Cesarz Paweł piérwszy wracaiąc wolność, przyznał cnotom tego Męża wyższość! Umarł Tadeusz *Kościuszko* Naczelnik niegdy Królestwa Polskiego, ziomek nasz Litwin z Wdztwa Brzeskiego, któremu dziś składamy hołd ostatni

w tych smutnych religiynych pamiątkach, oblewaiąc łzami grób jego. Nie my jedni mamy prawo do żalu po tak srogiéy stracie naszego Bohatéra. Ameryka łączy z nami też same uczucia, bo za jey wolność poświęcał swoie życie, i był tam równie jak u Polaków Bóztwem. O Mężu wielki! Mężu niezrównanéy sławy; żaden z ludzi nie jest w stanie wyliczyć twe wszystkie dzieła, i twoie cnoty, które ciebie w historyi świata nieśmiértelnym czynią. Miłość oyczyzny była twoim Bogiem. Dla oyczyzny niosłeś życie swoie w mieysce tysiącem mil morza oddzielone. Dla oyczyzny szukałeś w Ameryce sławy! Dla oyczyzny życie swoie wystawiałeś tysiącom pocisków śmiérci, zadziwiaiąc ten świat nowy cudami waleczności twoiéy. Dzieie narodu Ameryki oddaią sprawiedliwość tobie, a pamiątkę twey chwały święcą. Znalazłeś w tym wolnym narodzie tyle miłości, że ciebie synem oyczyzny swoiéy mieć żądał; lecz dusza twoia inszém przeznaczeniém zaięta, stała się głuchą na wszystkie dary obcego dla ciebie kraiu. Wydzierała się do własnéy matki, do tych wnętrzności, z których życie wzięła. Piérwszy głos własnéy oyczyzny zapalił twe serce, przy-

byłeś na jéy ratunek, na jéy ołtarzu życie i krew swą złożyłeś. Lecz w xiędze przeznaczenia zapisane były okropne wyroki, że nanowo podzielone zostały prowincye Polski, a oyczyzna stanęła nad przepaścią! Ty wielki Rycerzu, niepoznaiąc już swéy matki oyczyzny, musiałeś zostać nanowo tułaczem, i skrapiać cudze niwy swoiémi łzami, aż ostatnie wysilenie rospaczy narodu, wezwało ciebie do naczelnictwa i zrobienia dla oyczyzny jeśli nie ratunku, to przynaymniéy świetnego zgonu. Ratunek już bydź niemógł w pozbawionym ze wszystkiego narodzie! Zgon był świetny, bo Polak dowiódł, że chce i umie za oyczyznę umiérać! Ty zaś drogą krwią dla oyczyzny zlany, ranami okryty, bez czucia i znaków życia, dostałeś się w ręce niewoli wspaniałego narodu; ten zatrzymał ducha twego, aby był świadkiem przyszłey nagrody! Zbliżył się nakoniec moment naywyższéy dla ciebie sławy, nad którą świat i wieki dziwić się będą; Nayiaśnieyszy Cesarz Paweł Piérwszy, twoie cnoty dla oyczyzny, twoie poświęcenie się dla niéy, uznał za czyny święte, przychilił się do nich sam piérwszy, uszanował je w twoiém więzieniu, i sam ten Wielki Monarcha

ręką własną wyprowadził na światło, aby potomność czytała w dziełach jego świetnych, że takie dla oyczyzny ofiary niemaią żadnéy plamy, a są wzorowemi do naśladowania cnotami. Wziąłeś nie tylko wolność z rąk wspaniałego Mocarza świata, lecz okrył ciebie darami i zaufaniém swoiém. W historyi nieprzeżytéy wiekami, i w sercu Polaków drogie Imie Nayiaśnieyszego Cesarza Pawła trwać będzie. Umiérasz w tedy, gdy nowy blask przywróconego Królestwa Polskiego nadawał ci do życia prawo. Nayjaśnieyszy Alexander Piérwszy, Wspaniałomyślny Cesarz Wielkiéy Rossyi, Król Polski, równie ocenił twoie bezprzykładne dla Oyczyzny cnoty, i wziął Polaków jako naród pobratni pod swoie berło, a Królestwu Polskiemu dał taką przy potędze świetność, jaką mieli pod Naypotężnieyszymi Królami swymi. Twoie to wielki Mężu cnoty, ożywiły woiennego ducha w Polakach, i utorowały drogę do téy ceny, jaką dziś ma Polak w rozległéy świata przestrzeni! do téy wartości, jaką nadał potężny Alexander podniesieniem Królestwa, i przyjęciém korony Polskiéy. Tobie wdzięczni Polacy oddaią też same serca na grób nieśmiértelny, w których byłeś ży-

iący! Łzy ich świadkami będą w nieskończone wieki żalu po tobie.

OPIS ZAŁOB. NABOŻEŃ.

PO ZGONIE Ś. P.

TADEUSZA KOŚCIUSZKI

Odprawionego w Kieyd. d. 14. Listop. 1817.

Dnia 14 t. m. obywatele miasta Kieydan *sprawili żałobny obchod, za duszę ś. p. Jenerała* Kościuszki. *Wielką mszą odprawił JX.* Michał Koryzna, *Prałat katedralny Żmudzki; kazanie miał JX.* Wierciński, *Proboszcz Poniewiezki, JP.* Kuiawski, *nauczyciel szkoły powiatowey w témże mieście, miał mowę w imieniu obywateli; nakoniec, requiem zaintonowane przez JW. Kanonika i Dziekana* Kopeckiego, *a przez liczne duchowieństwo z muzyką śpiewane, zakończyło ten obchod. Nastąpiło rozdanie złożoney dla ubogich jałmużny. Dzwony wszystkich kościołów przez godzinę ogłaszały zakończenie się obchodu. Duchowieństwo całą posługę odbyło bez żadney nagrody. Ubraniem katafalu, i porządkiem kierowali JX* De-

raszkiewicz, *Przeor Karmelitów Kieydańskich, Kapelan szkoły mieyscowey*, oraz *JX.* Biellakiewicz, *Wikaryusz kościoła farnego. Izraelici w znaczney części przyłożyli się do składki na ten obchod.*

MOWA

WJP. Adama Kujawskiego, Naucz. Fizyki i Matematyki w szkołach Pwych Kieydańskich.

Szanowni obywatele! żal po stracie drogiéy nam osoby okazać przyzwoitym religii obrządkiem: koniec życia ludzkiego na tym świecie i przeyście do wieczności w naocznym przykładzie żywo sobie wyobrazić: rzucić wzrok na moralny charakter zmarłego, nie tym celem iżbyśmy go mieli pod ścisły tylko brać rozbiór lecz żebyśmy wzór godny uwielbiania naśladować, a wady ludziom właściwe, usuwać mogli od siebie: ten jest zamiar każdego żałobnego obchodu Przezacni Obywatele! Tak jest, i dzisieysza, smutna zaiste uroczystość tenże cel ma na widoku; z tą jednak różnicą, iż ten, który nas zgromadził na to mieysce poświątne, ów Naczelnik męztwa i cierpienia narodu Polskiego, ów Boha-

tyr, którego pamiątce narody, niezmiernym Oceanem oddzielone, maią za chlubną powinność smutne łzy poświęcać: wskazuie nam same tylko cnoty, których dusza jego szanownym była zawsze przybytkiem. Rozwodzić się nad życiem, nad czynami, uwieńczonego Tadeusza *Kościuszki*: okazać wpływ tego Męża na dalsze wytężenia narodu, który z odstraszaiącemi przeciwnościami walczyć nie lękał się. Nie sądzę bydź rzeczą nową dla was przezacni obywatele, do których dziś przemawiać, wzywa mię uczucie wspólne wszystkim Polakom, uczucie wspaniałe godności narodowey! Któż bowiem z dzieiami narodu Polskiego dotyla nie jest obeznany, żeby niemógł wiedzieć, kto był Tadeusz *Kościusko*, i jakim był dla swoiéy Oyczyzny? Któż poświęcenia się jego dla niey naocznym nie był świadkiem? Czyież popioły żałośniey, smutne grobu Oyczyzny mogłyby odnowić wspomnienie, gdyby Nayspanialszy Alexander Cesarz i Król, łącząc narody pobratymcze, swém jedném skinieniem niezerwał kamienia naciskaiącego, i bytu Polaka niewskrzesił na nowo? Gdzież jest starzec sędziwy, gdzie młodzieniec kwitnący, któryby dawniéy ciągu lat opłakanych nieliczył od mo-

mentu zniknienia Tadeusza *Kościuszki*? Tak powszechne uszanowanie, tak głębokie wrażenia, tak przychylną pamięć, zjednał dla siebie ten Mąż znakomity! Dzieci nawet, zrodzeni podówczas, kiedy Oyczyzna żałobnym kirem była już pokrytą, za dóyściem lat doyrzalszych, nieraz smutne marzenia i żałośne uczucia, nieraz tym rzewliwym przerywali głosem: Boże! czemużeśmy pod hasłem tego Bohatyra, walczyć nie mogli za naszą Oyczyznę? Do takiego to stopnia żywość uczucia moralnego w dzieciach dochodzi, jeśli z mlékiem matki swoiéy miłości oyczyzny, wysysaią; jeśli mowa ich początkowa rozwikływa się słuchaniem świetnych dzieiów narodu swoiego! w ówczas chęć służenia Oyczyznie zaymuie ich piersi, uprzedza ich lata. Szczęśliwy naród, gdy z takich rodziców i dzieci, składaią się ogniwa istotney jego wielkości! W ówczas, czy to piękne wzory domowego życia, czy publicznym trudom poświęcenia się czystego ślady, maią bydź wskazane: niepotrzebuie taki narod obcych zasięgać przykładów; oto je wyczyta w pomnikach swoich naddziadów; czynami współczesnych powiększa ich liczbę; ani się zawiedzie na potomkach, którym cnoty oyców i ma-

żek dzielnie przewodniczą. Błogo temu narodowi! bo szczęśliwość jego na niezłomanych wspierać się będzie filarach; i śmiało rokować może, że nigdy niebędzie zatarty; bo choć bystrym nieszczęść potokiem byłby już zalany: niezginie jednak, i rychley czy późniéy znaydzie potężną granicę.

Wiek Stanisława Augusta powstał na skinienie Minerwy, nauki i siła narodowa olbrzymim krokiem coraz w wspanialszey zaczęły okazywać się postaci. Już narod Polski przyiemnych tego Monarchy kosztował owoców. Nie rozszerzeniem granic, lecz ustaleniem prawdziwego szczęścia narodu, wszyscy jednomyślnie byli zaięci. Rolnik, ta znamienita oyczyzny podpora, uyrzał siebie pod mądrych praw opieką; pracował szczérze; znał siebie bydź już Polakiem, bo wolność stała się pracy jego nagrodą. Miasta stawały się przybytkiem nauk, składem rękodzieł i przemysłu kraiowego. Wszystkie stany naypięknieyszych używały przywileiów. Zazdrość i niechęć niemiały w nich mieysca, bo władze umysłowe każdemu do naywyższych dostoieństw przewodniczyć mogły. Cudzoziemiec cisnął się do kraiu, bo w nim znaydował zarodek i wzrost pomyślne-

go bytu, a wdzięczność swoią nie jeden okazał miłością oyczyzny, prawdziwym stawszy się jey członkiem. Wszyscy a wszyscy coraz ściśleyszym łączyli się węzłem. Trwałość uczuć wzmagaiących się była nie zachwianą, bo cnota była punktem zjednoczenia wszystkich! Nawet żydzi, inaczey zbyt trudni do podciągnienia pod moralny porządek, byli jednak w ograniczeniu, nie żeby mieli nad swoim ubolewać losem; lecz iżby przyimując wrażenia cnoty, mogli do pomyślności przyłożyć się narodowey, a przynaymniey nie bydź jey na tak wielkiéy przeszkodzie. Mądrość bowiem Rządu zapobiega, ażeby samo nawet złe, jeżeli natychmiast nie można go pozbyć się, nie stawało się coraz gorszém dla kraiu.

Tak więc narod Polski na ludzkości, dobrym porządku i prawdziwey oświacie, założywszy fundamenta: wspaniałą budowę szczęścia narodowego wznosić, wszystkie jéy oddziały upiękniać, a od skazitelności czasu, moralnym narodu charakterem zabespeczyć usiłował... ale myśli ludzkie nie są myśli Boskie! Podobało się Bogu przeprowadzić narod polski przez długą niestety rozmaitych cierpień osnowę! W kolei tych smutnyh wypadków widzieliśmy rodaka naszego,

sławney pamięci Tadeusza *Kościuszkę*, naczelnego podówczas dowodzcę Narodu. Widzieliśmy go w nayświętszym cnot obywatelskich zawodzie!.... Padł nareście! lecz w samym upadku cnota lauru swego nietraci. Ręka nieprzyiacielska nie może go zerwać, gdyż Anioł Pański ozdobił jéy skronie.

Przezacni obywatele! gdybyśmy nie mieli tak szanownego Męża, którego pamiątkę na dniu dzisieyszym obchodzimy z rozrzewnieniem, gdybyśmy w cnotach obywatelskich i w szlachetney energii nieokazali ducha Polskiego, i ciągle jego świetności utrzymać nie usiłowali: czyż bylibyśmy godni tych wysokich względów, jakiemi Naymiłościwszy Nasz Cesarz i Król tak wspaniale nas uszczęśliwia? Nie tymże to cnotom i energii narodowey winniśmy; Opieki nad narodem Polskim? Nikczemny tylko i lękliwy doznaje wstrętu i pogardy; lecz szlachetny i naciskiem nieszczęść umysł nie ugięty, zbliża się wśród powszechnego szacunku do kresu swych cierpień, i oklask moralny odbiera w nagrodzie. Mogła, mogła na chwilę upaść cnota; lecz powstanie jey nie było wątpliwe; bo tak chcą miedź wyroki Boskie, którym żadna siła, oprzeć się niezdoła. Wola

przedwiecznego zostawiła Alexandrowi Piérwszemu, temu Monarsze, którego potężna Prawica jest dobroczynną, którego usta poświęca głos rzadkiey pobożności, na którego spóyrzenie znika smutek, powstaie radość, a duma przesycona upada i w proch się obraca, temu to Monarsze zostawiła, weyrzeć okiem łagodném na Polski narod, poznać istotę nieszczęść powszechnych, ocenić powod działań narodowych, i wyrzeć nareszcie te słowa zachwycaiące: godzien ten narod, bym nad nim panował! O wielki i Wspaniałomyślny Cesarzu! Któż opisze te uczucia, jakie błysnęły na hasło dzwignienia narodu? Któż z polaków nie błogosławi dni Twoich Nayłaskawszy Alexandrze! Kogoż nierozczulaią te wielkie dobrodzieystwa, jakich Polak dziś doznaie od Ciebie? do jakiéy wdzięczności poczuwać się mogą ci, którym Wszechmocny dozwolił cudownym, cudownym zaiste sposobem, pozyskać wspaniałe względy Naypotężnieyszego Cesarza.

Tak jest szanowni obywatele! Czy to starożytnych dzieiów sięgamy zabytków, czy do późnieyszych wypadków myśl naszą zwracamy; żaden wiek niebył tak obfitym w cudowne wydarzenia jak ten,

który świeżéy pamięci nam się nasuwa. Osłabione Trony sił większych nabyły. Zaćmione Dynastye blask nowy otacza. Z rzędu Mocarstw wymazane Państwa weszły na nowo w stosunki polityczne. Wyzuty z maiątku bespiecznym już jest właścicielem plonu swoiéy pracy. Obfitość i radość zatarły ślady głodu i trwogi. Odarte kościoły stały się okazalszemi. W Swiątyniach Pańskich, gdzie składy woiowników, gdzie zgniłych zwiérząt zabiiaiące wyziewy, niedozwalały zgromadzać się ludom Chrześciańskim: dziś śpiewy nabożne uderzaią sklepienia nieprzełamane! bo dom móy jest domem modlitwy! rzekł Pan i stało się. Ziemia nasza zdawała się już bydź skazaną na wieczny nie pokoy. Strumienie krwie ludzkiey płynęły jak lawa z ognistych Wulkanów. Wstrząśnienia po wstrząśnieniach nieustanną roznosiły trwogę, a płomienie wybuchaiące coraz więcey ofiar pożerać nieprzestawały. Duch człowieka miotany tylu nieszczęść burzami, gdzież mógł pożądanego szukać odpoczynku? Szczęśliwy! szczęśliwy, kto na łono dostał się wieczności. W tym powszechnym zamieszania i trwogi odmęcie, ukazał się Anioł Pański. Wszystko natychmiast bierze inną postać, głos ła-

godny, cieszy strapionych, cieszy, pokrzepia, i nowe siły tworzy. Szala sprawiedliwości waży zasługi każdego. Wytrwałość narodowa, wierność niezachwiana czeka wyroku od Pana Zastępów; czystość zamiaru wzmacnia zaufanie, zasila nadzieie..... w tém radość uderza sklepienia Niebieskie! od gór Karpatu aż do granić, gdzie się łączą narody pobratymcze, głos wdzięczności przebiega pędem piorunowym. Dzielnem ramieniem wskrzeszony Polak od daie cześć wspaniałemu sercu. Starzeć uginaiący się pod długich lat ciężarem, młodzieniec chłubnemi okryty bliznami, niewiasty, dzieci, niemowlęta, wszyscy cisną się do swoiego wspaniałego zwycięzcy! wszyscy go swoim witaią Królem! wszyscy pod Jego udaią się tarczę! O Nayczcigodnieyszy w dzieiach świata Monarcho! Czyiaż ręka potrafi kréślić wspaniałe dzieł Twoich pomniki? Któż przechodząc niepoiętych cudów szeregi zdumiewać się nie będzie? a porwany zachwyceniem niewykrzyknie: o ubłogosławiony Monarcho! zaiste ubłogosławiony! Skromość twoia naymiłościwszy Panie, wsparta na czystey pobożności, niedozwoliła aby Cię za życia tym sprawiedliwym uwieńczo-

20

no tytułem; lecz usta narodów nie mogą wstrzymać wybuchnień serca, poświęconego uczuciem wdzięczności i podziwienia ku Tobie Naydobrotliwszy Monarcho! Twoiéy dobroci niewymowney oto i dzień dzisieyszy wiekopomnym jest świadkiem! Oto Polak może publicznie i z téy strony Niemna uwielbiać cnoty Tadeusza *Kościuszki*! może śmiało podnieść oczy ku owym górnym krainom, gdzie duch Bohatéra z cieniami Czarneckich, Chodkiewiczów i Zamoyskich spokoynie unasza się, i skąd wespół z syła błogosławieństwo na swoich rodaków! oto może bez naymnieyszey obawy pozwolić łzom czystym biegu wolnego! może westchnąć głosno i uroczyście nad stratą Męża, który w dzieiach dwóch półkuli świata szanowne na wieki zaymować będzie mieysce.

Nieśmy zatym dzięki Naywyższey Istności! nieśmy je w pokorze ducha naszego! iż lud Polski, lud wierny zawsze dla swoich Monarchów, przywiązany do swoiéy Oyczyzny, szanuiący pamięć rodaków, którzy z ofiarą życia i maiątku chwalebnie poświęcali się dla niey, iż może oddać publicznie i na tem mieyscu hołd uszanowania dla ś. p. Tadeusza *Kościu-*

szki! Lecz, niedość jest uwielbiać głosem cnotę obywatelską! Prawdziwe uwielbianie wymaga, byśmy ją naśladowali; aby ona serc naszych niezmiennym była kierunkiem. W tym tylko sposobie prawdziwymi możemy bydź Polakami! Przed tobą więc uroczyście oświadczamy się cieniu niewidomy dla oka śmiértelnego! Cieniu! którego miły powiew czuią tylko umysły poczciwe. Jakaż ofiara może ci bydź przyiemnieyszą nad ten głos, który zgłębi serca czystego wznosimy ku tobie? Ten grob, który w Oyczyznie Tella pokrywa zwłoki twoie szanowne, Mężu cnotliwy! Ta cisza ponura, te smutne westchnienia, ten wzrok wszystkich wlepiony ku tobie, te duchy przyiazne, które popiersie twoie zdaią się oblatywać, i ten szmer łagodny, który przyiemną okropnością wszystkich obeymuie. Niech będą świadkiem przysięgi naszey, iż utrzymywać, ożywiać, i uświetniać honor narodowy, nayświętszą będzie dla nas powinnością. Ten duch narodowy niech przechodzi od pokolenia do pokolenia! niech się obiawia przez wierność naszą dla nayukochańszego Monarchy, przez miłość ku oyczyznie, pienia w języku macierzyńskim niech uwięczaią narodo-

wość....! ten drogi i nieoszacowany kleynot, który przez wspaniałość naszego Cesarza i Króla, odziedziczyliśmy.

WIERSZ

Na śmierć Tadeusza Kościuszki.

Zanuć ma liro z pod czarnéy osłony!
Kiedyż ci godniéy ozwać się przystoi?
Dzwięk twoich tonów westchnieniem tłumiony
Straty niewraca i żalu nie koi;
Lecz prawy smutek czuciem chlubny świętém
Łzy przyymie wdzięcznie, pociechę ze wstrętem.

Zwycięstwa śmiérci co smutną wieść głoszą,
Wzniesione spiże przykry jęk wydały,
A drżące usta ustom to odnoszą
Czém się nasz umysł przeraża struchlały,
Że pełen zasług, sławy i cnót celnych
Kościuszko z rzędu wymazan śmiértelnych.

Jak skromny fiałek w zaciszney ustroni,
Nie dumny rodem wzrosł między równémi;
Piérwszy wziął zaszczyt z dzielney męstwem dłoni

W boiu za wolność, na wolności ziemi.
Tak kto prawdziwą uczuć zdolny sławę,
Za dobrą tylko walczyć może sprawę.

Wkrótce mrok ciemny własny kray zasłonił,
Nadeszła burza, któréy trudno minąć:
On nierospaczał, łez próżnych nieronił,
Spieszył odeprzeć, albo z chlubą zginąć.
Miłość Oyczyzny, co z nim nawę niosła,
Wzdymała żagiel, kierowała wiosła.

Cnoto! gdyś z mężném złączona ramieniem
Jakże twa wielkość śmiértelnika zdobi!
Ufność współ-braci twoiém jest znamieniem,
Ona duch krzepi potęgę sposobi.
Nie zwiodły berła, ni korony lsknące,
Szlachcic wzniosł sztandar — stanęły tysiące.

By Matkę w zgonie można dzwignąć jeszcze,
Toby sprawiły z twoiéy ręki leki;
Lecz w księdze Boskiéy przeznaczenia wieszcze

Metę zagłady wskazały przed wieki.
Skonała.... a jéy powiérzchnią mogiły
Twe męztwo, chwała, świetnością pokryły.

Odtąd dni w czarnéy spędzaiąc żałobie,
Gdy żal w głąb serca przeniknął doskwierny,
Nieśmiałeś deptać po Oyczyzny grobie
Wierny gdy żyła i po zgonie wierny.
Owszem nad inne bardziéy tkliwszy syny,
Pamiątceś matki poświęcił wawrzyny.

Obcą dla ciebie, gdy własnéy nie stało,
Zdobiłeś ziemię buynym cnot twych kwiatem,
Tameś powtórną uzacnił się chwałą,
Z czynów ludzkości jak z męztwa przed światem.
Dowiodłeś, jaka cecha Bohatéra
Tąż dłonią walczy, którą łzy ociera.

Patrz, jako Bogom z dobroci podobny
Władca Północny który Polskę wskrzesił
Szanuie święcie ten cyprys żałobny,
Na którym miecz twóy i Lauryś zawiesił;
Wśród dobra ludów świetnego zawodu

Pomnik ci stawi w szczęściu twego rodu.

On naszą boleść swą opieką skrócił,
Polską koronę na swe kładnąc skronie;
Zniknione imie Polaków przywrócił,
A ciesząc orłom zazdrosne pogonie
Tym których cnoty, i talenta zmierzył
Braciom nad braćmi stér rządu powierzył.

Kościuszko! duch twóy z niskiego poziomu
Wzniesion przed Tronu Wszechwładney podnoże,
Nawet wśród wdzięków wieczystych ogromu,
Szczęścia Oyczyzny przepomnieć nie może;
Tego więc chwałą co cię udarował,
Proś, Alexandra aby nam zachował.

OPIS POGRZEBU TADEUSZA KOŚCIUSZKI W WARSZAWIE.

Gazety warszawskie pod d. 15 listopada, umieściły opis żałobnego nabożeństwa za duszę ś. p. Jenerała Kościuszki: „*Kościoł tuteyszy parafiialny XX. Missyonarzow u S.* Krzyża, *wystawiał w dniu wczorayszym poważny i rozrzewniaiący widok żałoby narodowey, po zmarłym dnia 15 z. m. w* Solurze, *wiekopomney pamięci Tadeuszu* Kościuszce. *Prawdziwa cnota odbiera wszędzie należne jey uwielbienie. Doświadczył tego za życia, sławny ten Mąż, naprzód na dobiiaiącey się o wolność ziemi nowego Swiata; późniey na ziemi własney, naydroższey mu zawsze oyczyzny, którey tak dzielnie bronił; daley w samey nawet niewoli; nakoniec, we wszystkich mieyscach pobytu swego, a mianowicie we Francyi, gdzie w okazanych mu naylaskawiey względach Wielkomyślnego* Alexandra I, *naymilszą dla serca swego znalazł pociechę. Uczcili cnotę w szanownych nieboszczyka popiołach, godni potomkowie* Tella; *oddaiemy*

tymże popiołom w duchu Religii ostatnią posługę, my Polacy, przeięci dla Tadeusza Kościuszki *nayżywszą czcią i wdzięcznością, błagaiąc Wszechmocnego Pana Zastępow, aby pamięć cnot jego bohatérskich i obywatelskich, przechodząc z pokolenia do pokolenia, utrzymywała w narodzie ten święty ogień miłości oyczyzny, który do szlachetnych zapala czynów i w ciężkich kraiu przygodach, naywiększe nakazuiąc ofiary, tworzy wielkich ludzi. Nie zawsze i niezaraz pomyślny skutek uwiencza nayświętsze usiłowania: tak chciała niezbadana w swych wyrokach Opatrzność! ale cnotliwe przedsięwzięcia były i będą zawsze szanowane, a w dzisieyszym wskrzeszeniu narodu przez Naywspanialszego Monarchę, widzi Polak nagrodę owoczasowych poświęceń. Dowodem jeszcze tey prawdy jest religiyny obrządek po Rycerzu, którego zgon opłakuiemy. Trzeba było bydź wczoray na nabożeństwie żałobném za duszę jego, aby mieć wyobrażenie żalu i powszechnego rozczulenia współrodakow. Obszérny gmach świątyni objął zaledwo przybyłe na ten obrządek wszelkiego stanu i stopnia osoby, pomiędzy którémi Jego Cesarzewiczowska Mość, W. X.* Konstanty, *tudzież Namiestnik Królewski, Senatorowie,*

Mini-

Ministrowie, Jenerałowie i Urzędnicy znaydowali się. Lud mnogi napełniał przysionki kościoła, aby choć z daleka łączył swe westchnienia do modlitw Kapłanow.

Zaraz ze dniem zaczęły się exekwie, i Msze S. śpiewane i czytane; te odprawiały się ciągle koleyno przez zakony aż do godziny 10. — O godzinie 10ey odśpiewane były exekwie przez duchowieństwo mieyscowe. O godzinie 11tey zaczęła się wielka msza, którą celebrował JW. Gołaszewski *Biskup Wigierski. Wczasie wielkiey mszy miał kazanie W. JX.* Szaniawski, *Kanonik Kat. War. Po skończoney wielkiey mszy miał przemowę JW. Sekretarz Senatu* Niemcewicz, *a potém nastąpił wielki Kondukt Rzymski, na którym celebrowali JWW.* Gołaszewski *Biskup Wigierski*, Wołłowicz *Admin. Dyec. Warsz.*, Zambrzycki *Biskup*, Koźmian *Infułat*, Szydłowski *Opat, Prałaci i Kanonicy; liczne niższe duchowieństwo otaczało katafalk.*

Przybranie kościoła przez trzy dni sposobione, odpowiadało zupełnie temu załośnemu obrzędowi. Ołtarze żałobą pokryte; wewnętrzne ścian i okien czarnym kirem osłony; liczne mdłym okiem wśród ciemności po wszystkich gankach i na

kilku-

kilkunastu piramidach w różnym kształcie wystawionych, goreiące światła; katafalk, a na nim trumna, w trofea woienne przybrany i wzniesiony na 5ciu gradusach wpośrzód kolumn Korynckich; nad trumną laurami ozdobiony naszego Bohatéra w zbroi rycerskiey wizerunek, którego rysy przypominały lubą prostotę obyczajów i ślachetność duszy jego; złożone poniżey trumny na węzgłowiu czapka i skarfa Jeneralska, a tuż z Przyp. Salomona *Rozdz. X. wiersz* 7 Pamiątka Sprawiedliwego z chwałą, *który objaśniała goreiąca ofiara wdzięczności na tróynożku; pobożna cichość, przerywana pieniami religiynemi i smętnemi tonami dobranéy muzyki, z zadziwiaiącą dokładnością exekwuiącey* Requiem Mozarta; *głos gorliwego kaznodziei; tkliwa przemowa przy* Castrum doloris, *miana przez JW. Sekretarza Senatu J. U.* Niemcewicza, *towarzysza w szczęściu i nieszczęściu Tadeusza* Kościuszki; *wszystko to, głębokie na umyśle i sercu sprawiło wrażenie. Nie możemy lepiey dokończyć tego opisu, jak umieszczaiąc tu krótki rys życia ś. p. Tadeusza* Kościuszki, *zawarty w przemowie wyżey wspomnianey, jak następuie.*

MO-

M O W A

JW. Sekretarza Senatu J. U. Niemcewicza.

Ten smutny uroczysty obrządek, te żałobne ofiary, te goreiące światła, te tłumy zebranego rycerstwa i ludu, głos wymówny szanownego Kapłana, żałosną i wielką nam wszystkim zapowiada stratę. Cóż do własnych uczuć waszych, do słyszanych dopiéro słów szanownego Kapłana, więcey już dodać można? Przebóg! nie do tych siwych włosów, co wkrótce do grobu zstąpić maią, nie do zgasłego już głosu moiego, nie do stępionego latami i trudami umysłu, należało mówić o Mężu pokoiu i woyny! lecz wskazaliście. Niepomny na nieudolność moię, posłusznym staię się, a idąc za własnym żalem, niech choć słabo żalu powszechnego stanę się tłómaczem.

Między tylu ciężkiemi stratami, które w przeciągu lat niewielu oyczyzna nasza poniosła, niemasz podobno żałośnieyszey nad tę, którą w zgonie Tadeusza *Kościuszki* opłakiwać nam przychodzi. Wspomnieć Imie *Kościuszki*, jestto wzniecić w sercach Polskich, tysiąc chlubnych, acz smutnych pamiątek, wzór

wzór cnot obywatelskich, tę do zgonu czystym płomieniem goreiącą miłość oyczyzny, tę nieustraszoną w boiach odwagę, tę mężną wytrwałość w nieszczęściach, tę prostotę obyczaiow Rzymską prawie, tę nakoniec skromność nieodzielną od prawdziwey wartości.

Nim rylec Dzieiopisa, kreśląc przygody nasze, wielkie zasługi męża tego oznaczy, niech nam współczesnym wolno będzie wspomnieć pokrótce o życiu i czynach jego.

Tadeusz *Kościuszko* z dawney familii w Woiewództwie Brzeskim zrodzony, wziął pierwsze wychowanie, w Szkole Rycerskiey, założoney na ówczas przez *Stanisława Augusta*. Kommendant tey Szkoły, Xiążę Adam *Czartoryski*, widząc w młodzieńcu niepospolitą zdatność, i ochotę do sztuki woienney, wysłał go kosztem swoim dla doskonalenia się do Francyi. Cnotliwy *Kościuszko* zachował do zgonu wdzięczność dla dobroczyńcy swego.

Stan niemocy i podległości, w którey się naówczas znaydowała Polska, okropny iey pierwszy podział, wzbudziły w sercu młodzieńca ciężką żałość i rozpacz: już niemogąc na swoiey, poszedł na obcą ziemię dobijać się o niepodległość:

To-

Towarzysz nieśmiértelnego *Washingtona* od rzeki *Hudson* do *Potowmak*, od wód Atlantyckich do zmarzłych Kanady jeziór, walcząc odważnie, ponosząc niepojęte trudy, zyskał sławę, co więcey, zyskał wdzięczność ludu wolnego. Już flaga Ziedn. Stanów powiewała na basztach twierdz Amerykańskich, dopełniło się wielkie dzieło oswobodzenia, gdy *Kościuszo* do oyczyzny powrócił.

Było to wtenczas, gdy z smutnego letargu, niestety! zbyt zapóźno obudzony Naród Polski, ogłosił pamiętną 3go Maia Ustawę, i chciał nie uznawać, jak własne swe prawa; ztąd napaść i woyna... Powiedźcie wy pozostali świadkowie, wy błonia *Zielenic* i *Dubienki*, jeżeli *Kościuszko*, jeźli Polacy walczyli jak Polakom walczyć przystoi? (W tém mieyscu czyni mówca wspomnienie o czasach, w których jenerał do oyczyzny powrócił.) Związki, które nas łączą z ludem pobratnim, wspólność Pana jednego, wdzięczność nasza dla *Alexandra I*, nie każą się rozciągać nad tą pamiętną woyną. Nie świetne postawą i okazałością szeregi, tłumy uzbroionych w rolnicze narzędzia wieśniaków, wiódł *Kościuszko* przeciw naybitnieyszym ludom. Ileż wstępnych boiów, oblężeń, ileż

okro

okropnych nocnych wycieczek, ile gonitw, utarczek! Zmieszała się ziemia nasza ze krwią walczących, wprzód, nim mogiłą naszą stała się.

Końcem tylu poświęceń były więzy okropne. Tak jest, i ty *Kościuszko*, nie w wolnych murach *Solury*, i wy tysiące Polaków, nie na własney ziemi, lecz w czarnych lochach, skończylibyście byli nędzne dni wasze, gdyby, nie Wielkomyślny Imperator *Paweł I.* Pierwszym czynem naywyższéy władzy Jego było rozbicie oków 20 Polaków. Dzięki niech ci będą cieniu szanowny: zawsze Polak Imie *Pawła* z wdzięcznością wspominać będzie.

Oswobodzony *Kościuszko* nie powrócił już na tę żałobnym kirem okrytą ziemię; na tę ziemię, która dla niego już obcą stała się; zwrócił oczy na odległą krainę, za którą walczył w młodości, która drugą stała mu się oyczyzną. Złożonego ciężkim kalectwem, nie zraziły trudy, i niebezpieczeństwa żeglugi. W tey to żegludze, zaledwie bezdenne morza nie stały się grobem wodza naszego! w ciemney nocy jeden z okrętów wracaiącey z *Jamaiki* flotty kupieckiey, oddziela się od innych, leci, uderza o okręt Amerykański; pozaczepiały się maszty,

liny

liny i żagle dwóch statków, potężnie nawzaiem tłukąc się bokami. Łatwo sobie wystawić można krzyk i pomieszanie, zebranych na pomoście podróżnych; śmiérć w oczach wszystkich stawała. Jak zawsze, tak i w tey okropney chwili, *Kościuszko* spozierał na nią spokoynie. Nie wybiła jeszcze ostatnia godzina jego. Chciała Opatrzność, by dożył do tey chwili, w którey Wspaniałomyślny *Alexander* ogłosi Polskie Królestwo. Z stratą wielkiego masztu, z podarciem żagli, wyszedł okręt z téy ciężkiey przygody, przedłużyła się tęskna podróż do dni 70; i odkryliśmy nakoniec brzegi szczęśliwey Ameryki. Pensylwania, oyczyzna Wilhélma *Pena i Franklina*, przyięła *Kościuszkę* na łono swoie. Po tylu strapieniach piérwsza to była pocieszaiąca chwila. Przyięcie, które go spotkało, osłodziło ciężkie frasunki i trudy. Członki zebranego Kongressu, dawni towarzysze broni, przyiaciele, znaiomi, lud cały wyszedł na przeciw niemu, otoczył wóż zbolałego wodza, i aż do mieszkania jego zawiódł. Lecz nietylko w Ameryce, we wszystkich kraiach, przez które *Kościuszko* po oswobodzeniu swoiém przeieżdżał, w *Sztokolmie*, w *Londynie*, w *Bristol*, wszyscy co karmili w piersiach

miłość wolności, uczuć szlachetnych, cisnęli się do niego z hołdem uszanowania. Miło było Polakowi w téy czci oddawaney Naczelnikowi swemu, widzieć szacunek i rzewne czucia nad losem niesprawiedliwie zagładzanego narodu.

Czyli to błędnie poddane nadzieie, czyli chęć poratowania zdrowia, obok biegłych lekarzy, skłoniła *Kościuszkę*, że raz jeszcze odwiedził brzegi Europy. Wkrótce atoli poznawszy znikomość obietnic, czczość wszystkich usiłowań ludzkich, porzucił wrzawę wielkiego świata, jego nawet oklaski, i obwinąwszy się, iż tak rzekę, w cnoty swoie, do wieyskiego schronił się mieszkania; tam prace rolnicze były jego zatrudnieniem, przyiaźń pociechą chwil wszystkich. Raz tylko porzucił to spokoyne schronienie, a to by widzieć, by hołd złożyć, Nayjaśnieyszemu *Alexandrowi*, za wskrzeszenie imienia Polskiego.

Tymczasem wzmagaiący się z wiekiem wstręt do wszystkich zawichrzeń publicznych, miłość zacisza i pokoiu zawiodły go do ziemi Szwaycarskiey. Tam w mieście *Solurze* dnia 15 paźdź. po tylu cierpieniach i probach zawołał Bóg tę duszę cnotliwą do mieszkania wybranych. Umarł *Kościuszko*; jak chrze-

ści-

ściianinowi umiérać przystoi z ufnością w Bogu, spokoynie i mężnie. Ubogi, jak podobni jemu, *Focyan i Cincinnatus*, po zgonie swym nawet zakazał wszelkiey pompy, i ciało tego, który w polu sławy rozkazywał zbroynym tysiącom, sześciu ubogich starców zaniosło do wiecznego nas wszystkich mieszkania.

Pokoy niech będzie cieniom twoim o Mężu cnotliwy! przyym ostatnie pożegnanie żałośnych ziomkow twoich, przyym ostatnie pożegnanie tego, który nieraz zbolałą twą głowę na ręku swoich unosił. Niestety! kiedy już nie nasza ziemia przykrywa twe zwłoki, kiedy duch twóy tam mieszka, gdzie ostatni z Rzymian, niech się choć pamięć twoia między nami zostanie; niech wizerunek twóy, któryby przypominał i rysy twey twarzy, i dobroć duszy twoiey, umieszczonym będzie w Pańskiey świątnicy; niech będzie skromnym, tak, jak było skromném całe życie twoie; nie potrzeba napisów, dosyć imienia. Wtenczas, czyli to ziomek, czy daleki przychodzień, podniosłszy zroszone łzami oczy na głaz wyrażaiący ciebie, powie: *takim był Mąż, który ziomkom swoim nie dał ginąć bez chwały i cnotami swemi uzacnił imie Polaka.*

OPIS

OPIS ZAŁOB: NABOŻEŃ:

ZA DUSZĘ Ś. P.

TADEUSZA KOŚCIUSZKI

Odprawione w Trokach dnia 17 Listopada.

Szlachta Obywatele powiatu Trockiego, zgromadzeni na Elekcye, do miasta powiatowego, odebrawszy smutną wiadomość o zgonie ś.p. Tadeusza Kościuszki, *niegdyś Naczelnego Wodza Narodu Polskiego; przeięci żalem nayczulszym ze straty tak Wielkiego Ziomka, przez obchód żałobny za jego duszę sprawiony, okazali prawdziwą swoię przychylność i uszanowanie. Odgłos dzwonow we wszystkich Kościołach dzień smutny zapowiedział. Zebrane liczne Duchowieństwo, konwentow WW. OO. Dominikanów, Bernardynów, Benedyktynow, oraz świeckich Xięży, z pobliższych parafiy do kościoła Farnego, odprawiło zwykłe nabożeństwo. Katafalk wysoko wzniesiony, karmazynowym adamaszkiem okryty, z wyhaftowaną cyfrą zeszłego ś. p. Męża, nad którą umieszczony był jegoż wizerunek, rzęsiste światło otaczaiące katafalk, oraz wszystkie ozdoby, na jakie mieysce*

i czas

i czas zdobyć się pozwalały, były oznaką prawdziwey chęci, jaką Obywatele w oddaniu tey posługi Chrześciańskiey okazać życzyli. W czasie mszy świętey wielkiey, wyborna muzyka JW. Dombrowskiego, *Podkom. Trockiego, przygrywała. Kościoł napełniony był zgromadzeniem Szlachty i mnogiey liczby ludu wszelkiego stanu i płci. Po odspiéwaney mszy S., JW. Marsz. Pow., Radzca Stanu i Kaw.*, Michał Römer, *JW. b. Podkomorzy i Prezydent Sądu Granicznego* Piotr Kleczkowski, *oraz W.* Józef Bakowski, *b. Prezydent Sądu Ziemskiego, czytali stosowne do tey okoliczności Mowy, które poniżey umieszczaią się.*

M O W A

JW. Michała Römera, Radcy Stanu, Marszałka Trockiego i Kawalera.

Szanowni Obywatele! Strata Wielkiego Bohatyra naszego narodu, zgromadza nas zasmuconych, do przybytku poświęconego Naywyższey Istności, ażebyśmy złożywszy łzy i westchnienia, jakie wrodzone uczucia z serc naszych wyciskaią, męztwem uzbroieni, oddali cześć i hołd powinny popiołom nieśmiérteiney pamię-

ci

ci współrodaka naszego, zeszłego Tadeusza Kościuszki, niegdyś Naczelnego Wodza Narodu Polskiego. Bóg, Sprawca wszystkich rzeczy, natchnął serce, Nayjaśnieyszego i Naypotężnieyszego Monarchy naszego *Alexandra Igo* niewymówną dobrocią i wspaniałomyślnością, że, zachowuiąc Naród nasz w swéy dobroczynney opiece, słodkiém panowaniem berła, któremu poddani jesteśmy, do wdzięczney i powinnéy miłości nas zniewala. Skutkiem tey Jego niezrównaney ludzkości, wolno nam dziś dopełnić obowiązek Chrześciański dla czcigodnych szczątków wielkiego w narodzie naszym męża.

Drżą usta moie, a słabość wymowy wznieca wewnętrzną boiaźń, abym w złożeniu powinney czci nieśmiértelnym zwłokom walecznego Bohatyra, potrafił przyzwoicie oddać w wyrazach moich, to naywyższe uwielbienie, jakie wielkość Jego zasług w Narodzie naszym w przekonaniu całego świata wzbudza. Nie, zapewna: nie zdołam odpowiedzieć przedsięwzięciu memu: czyny i dzieła tego wielkiego Rycerza, przez dzieie Narodu naszego wiekopomney pamięci podane zostaną. Dla mnie dość chlubnego zaszczytu, kiedy w prostocie ducha Imie

Jego

Jego wspomnieć, i stanąwszy przy grobowcu żal szczéry wynurzyć, a drogi proch czystą łzą skropić mogę. Wy współziomkowie, którzy dziś ze mną smutek dzielicie, wspomnieć powinniście, że śmiérć, aczkolwiek oddziela Tadeusza *Kościuszkę* od nas, jednakże świetne dzieła i wielkie czyny Jego, zdobiąc Historyą Kraiu naszego, nieśmiértelnością go uwieńczy. Strapione więc serca stratą tego Męża, koymy tą słodką nadzieią, że potomki nasze czytaiąc xięgę Historyi własnego narodu, nie będą szukać przykładow, ani Greckich, ani Rzymskich, ale znaydą w rzędzie Bohatyrow Polskich, Tadeusza *Kościuszkę*, którego cnoty i męztwo, służąc im za wzór, nauczą, jak swoię oyczyznę kochać, i jak charakter rzetelności narodowey święcie dotrzymać należy.

Wzniosła się dusza Jego nieśmiértelna między niebiany, tam, połączona z Duchami Czarneckich, Puławskich, Poniatowskich, i innych dzielnych Rycerzy Polskich, którzy w ostatnich potrzebach upadkiem zagrożoney Oyczyznie, mężną pierś swoię ku Jey obronie nadstawiali, odbierze od Twórcy Naywyższego nagrodę cnot swoich, i wiecznie oglądać będzie prawdziwe światło:

cień

cień zaś Jego uwielbiony pozostanie na zawsze między nami, ażebyśmy, przypominaiąc Jego niezrównane przymioty, od pokolenia do pokolenia podawali przykład cnot wszelkich, odwagi niezłomney, i nieskażoney poczciwości. Stokroć Błogosławiona Litwo! która przez niewyczerpaną dobroć Nayłaskawszego Monarchy Alexandra Pierwszego i Jego Nayiaśnieyszych Przodkow, przy swoich Prerogatywach i swobodach wolno Ci zostawać: obok żałoby, jaką na ciebie zgon Tadeusza *Kościuszki* wkłada, ciesz się, że ci jest wolno szczycić się wydaniem na świat tak wielkiego Męża. Nie bogactwa go wyniosły, ale prawdziwa zasługa. Od młodości wieku swego pokochał nauki, przykładał się do nich nie w innym celu, tylko aby się mógł stać użytecznym kraiowi swoiemu; a uyrzawszy, że ślepa fortuna nie przeznaczyła go na miękkie życie, do dzieł rycerskich sposobić się zaczął. Wydoskonalony w sztuce woienney, zaszczycił imie Polaka w drugiey półkuli ziemskiey, a gdy oyczysta ziemia schylona ku upadkowi ratunku Jego wezwała, stanął i poświęcił dla niey całą swoię gorliwość i zdolność. Komuż niepamiętna, lub niewiadoma epoka ostatniego wysilenia

się

się Polakow, aby oyczyznę podzwignąć. Któż mógł bowiem w ówczas przewidzieć, że w dzisieyszym Alexandrze znaydzie Polska prawdziwego Oyca i Wskrzesiciela. W ówczas zaś kto ducha narodowego ożywił; kto rozróżnione i burzliwe umysły łagodził, jeżeli nie Tadeusz *Kościuszko.* Minąć mi trzeba owe smutne wypadki; zamilczeć jednakże nie mogę, że w chwilach krytycznych kraiu naszego kiedy potrzeba było zupełnego poświęcenia się, męstwa i wytrwałości, nikt wyższym nad Tadeusza Kościuszkę nie okazał się: bo hasłem jego było Bóg i Oyczyzna, a przewodnikiem cnota prawdziwa. Upadł! ale się ślachetna dusza jego nie ugięła. Umiał w przygodach nieszczęśliwych zachować spokoyność umysłu, i dla tego zasłużył na imie wielkiego człowieka. Poznał w nim tę dzielność bohatyrską przodek naszego Nayłaskawszego Monarchy, wiekopomney pamięci Nayiaśnieyszy Paweł *I.* i oddaiąc sprawiedliwość jego cnotom na słowo rycerskie łaskawie go z więzów raczył uwolnić. Nieskazitelna jego rzetelność, wiernie aż do ostatniego tchu życia, dane zaręcznie dochowała. W dalekie ustronie, w obcą krainę poniosł przeznaczenie losu swego. Tam

3 mę-

mężney i wytrwałey spokoyności poświęciwszy resztę dni życia, do żadnych uniesień jakie narod nasz miotały, święcie dochowuiąc swego słowa, nie należał. Weszło nakoniec słońce na opłakany horyzont nieszczęsney Polski. Zesłał Bóg Anioła Swego w osobie Naywiększego z Monarchów, Nayiaśnieyszego Cesarza naszego Alexandra. Imie, byt i świetność Polaków Jego wspaniałomyślnością wskrzeszone zostały. Ale kiedy tego szczęścia kosztować już miał *Tadeusz Kościuszko*, wyrok Naywyższego Władzcy światów, przeciął pasmo dni życia Jego.

Cieniu Naydroższy dla wszystkich współrodaków! kiedy dusza twa nieśmiertelna poszła oglądać maiestat i oblicze Twócry Naywyższego, pozostań przytomny w uczuciach naszych. Przyym cześć powinną, jaką ci współziomkowie w słabych wyrazach składaią. Bądź dla nich obecnym zawsze przykładem nieskażoney cnoty narodowey i niezłomney wierności w dochowaniu słowa poświęconego Monarsze.

MO-

M O W A

JW. Piotra Kleczkowskiego, Podkomorzego Trockiego, miana dnia 17. Października 1817. roku.

Głos przenikliwego smutku, roznosząc po obu światach zgon Wielkiego Męża, *Tadeusza Kościuszki*, uderzył dziś serca nasze, podnosząc je do nayczulszego rozrzewnienia. Współziomkowie i bracia, na ten smutny zgromadzeni obchod! skropmyż łzami Jego popioły! wszak to tylko jest jedno, co nam drogiéy jego pamięci poświęcić jest wolno.

W zwyczayney przemianie wszystkiego, giną pamiątki dzieł ludzkich; upadaią państwa; na próżno błędna noga szuka posady miast niegdyś sławnych; wszystko uległo zniszczeniu; same tylko czyny obrońców oyczyzny, jako dzieła czystey cnoty, niezaginą nigdy: bo w sercach wszystkich pokoleń maią pomniki, daleko trwalsze nad te, które próżność ludzka na miedzi lub marmurach wyryć kazała. Tak jest: wieki tę prawdę dowiodły, o Wy, szanowni Obrońcy Oyczyzny! Temistoklesie, Epaminondzie, Milcyadesie! Wy, mówię, na zaszczyt rodu ludzkiego, żyiecie dotąd w pamięci

cno-

cnotliwych, kiedy czas ślady już nawet wygładził, gdzie były wasze Ateny i Teby.

Do rzędu takich to, prawdziwie wielkich (jakich niewiele świat liczy) należy ś. p. *Tadeusz Kościuszko.* Pod jakimkolwiek go względem uważać będziem, zawsze uznamy go naygodnieyszym poszanowania. Czy szczególną zwrócim uwagę jak żył, jak walczył, jak umiérał, w ówczas zrównamy go ze wszystkiemi starożytności mężami, na których współcześni z podziwieniem patrzali, potomni za przykład pokoleniόm stawią.

Z towarzystwa równości braterskiéy, postawiony ufnością powszechną na obszernym placu, w naykrytycznieyszych okolicznościach, utrzymał godnie honor narodu. Nikogo tak trudne niewiązały obowiązki: nikt świętszey nie bronił sprawy: nikt nad niego większych do pokonania nie znalazł przeciwności. Znaydzie się w dzieiach ludzkich szczęśliwszy; ale pogardą niebezpieczeństw, stałością umysłu, i czystem poświęceniem się dla Oyczyzny, *Kościuszko* wszystkim w tym względzie wielkim wyrównał, a może wielu przewyższył. W tym wielkim i trudnym zawodzie, czynił, co człowiek, co Bohatyr, miłością oyczyzny przeięty, uczynić może, a gdy mu losy upaść

ra-

razem z narodem kazały, pod obcém niebem resztę cnotliwego dokonał życia. Tak mąż Wielki, żyiący z chwałą narodu, z chwałą wstępuie do grobu.

O przykładzie, godny wiecznego uwielbienia, godny wieczney pamięci!

Potężny, dobroczynny *Alexander* (dałby Bóg w naydłuższe lata panuiący Monarcha) wzór dobroci i łagodności panowania, ocenił wysoko cnoty i dzieła tego Męża, i tym wspaniałym mądrości swoiéy czynêm, poświęcił w nim dary wielkiéy duszy, a tym samym wzniecił dziś pobudki uczcić zgon naszego rodaka, syna oyczyzny i Bohatyra dwóch światów.

Oby duch męztwa i miłości oyczyzny, na wzór czczonego przez nas Męża, sposobił serca potomych! Oby ofiarę życia, tak, jak jego była zawsze czystą ofiarą, obronie tylko oyczyzny poświęcano.

Pełny wielkich przykładów Mężu! niech cienie twoie słuchaią głosu czci i wdzięczności braci twoich! oto jest wszystko, co zgłębi serc naszych oddać ci dziś możemy. Niech dla cnoty i sławy twoiéy nie będzie to ostatnim już hołdem, jaki wszyscy cnotliwi złożyć ci są winni. A Ty, o wielki Boże! kiedyś dozwolił jeszcze siedmdziesiąt letniemu starco-

wi-

wi zapłakać nad grobem ziomka......
ziomka! któregom przeżyć niechciał.....
usłuchayże głosu rozczulonego serca!
spuść błogosławieństwa twoie na ludy i
zrządź, ażeby nigdy światu na podobnych
nieschodziło wzorach.

OPIS ZAŁOB: NABOŻEŃ:

PO ZGONIE Ś. P.

TADEUSZA KOŚCIUSZKI

Odprawionego w Poznaniu dnia 19 Grud.

Obywatelstwo Departamentu i miasta *Poznania*, złożywszy hoyną składkę, obchodziło dnia 19 Grudnia 1817 zgon Tadeusza *Kościuszki* przez uroczyste nabożeństwo żałobne w tuteyszym Katedralnym kościele.

Od dnia 16 mca b. brzmiały potrzykroć przez dzień dzwony wszystkich Swiątnic tuteyszych, zwiastuiąc zbliżaiący się obchod żałośny. JWW. Klemens Hr. *Kwilecki* i Hiacynt *Zakrzewski*, były Prezes niegdyś Izby administracyyney Kaliskiéy, poświęcaiąc swoie dobre chęci temu religiynemu przedsięwzięciu, zaięci byli zbieraniem składek obywatel-

telskich i czynieniem potrzebnych przysposobień. W dniu 19tym, na obchód żałobny przeznaczonym, po uroczystém w dzwony uderzeniu, zaczęły się od godziny 6téy ranney rozlegać w kościele Katedralnym smutne pobożnego zakonnego Duchowieństwa pienia w koleynem odśpiewaniu *Officium Defunctorum*, wśród nieustannych błagalnych ofiar ołtarza. Po godzinie 10téy, grono szanownego Duchowieństwa Katedry tuteyszéy; pomnożone znaczną liczbą Duchowieństwa świeckiego tuteyszego i z okolic, i liczną młodzieżą duchowną z Seminarium, odśpiewało z nayuroczystszą powagą toż officium. Jéy Królewicowska Mość Xiężna *Ludwika* Pruska, ta powszechnie uwielbiana Pani, raczyła zaszczycić obecnością swoią obchód żałoby narodowéy z małżonkiem swoim, Namiestnikiem Królewskim w W. Xięztwie, z całą rodziną i dworem swoim, w towarzystwie JO. Xiążęcia Michała *Radziwiłła* Jenerała, z małżonką. JW. Proboszcz Katedralny podał JO. Xiążęciu Namiestnikowi wodę święconą. JJWW. Senator Woiewoda i Jenerał *Dąbrowski*, Senator Woiewoda *Działyński*, były Minister Sekretarz Stanu *Breza*, Jenerał-Porucznik *Kosiński*, Jenerał

rał *Hiller* z korpusem officerów osady tuteyszéy, Jenerał *Umiński*, członki wysokich Władz tuteyszych cywilnych, na ten obchód zaproszonych, z Prezesami swoimi na czele JJWW. *Colomb*, *Baumann*, *i Schonermark*, przełożeni i nauczyciele szkół tuteyszych, licznie zebrani z kraiu i z miasta obywatele i znakomite Damy, między któremi znaydowała się małżonka JW. Naczelnego Prezesa *Zerboni di Sposetti*, zaięli przygotowane mieysca w środku kościoła, którego posadzka pysznemi okryta była kobiercami. Reszta kościoła napełniona wszelkiego stanu i religii chrześcijańskiéy mieszkańcami. Wśród tego świetnego znakomitych osób zebrania, wśród tłumu modlącego się ludu, wśród mnóstwa gorejących różnokształtnych świateł, odprawił mszą żałobną Biskupim obrzędem JW. *Gembarth*, Biskup Suffragan Gnieźnieński. Po Ewanjelii wszedł na kazalnicę JX. *Bibrowicz*, Proboszcz z *Rzegocina*, i powiedział pełne wymowy kaznodzieyskiéy kazanie. Pod czas ofertorium, JO. Xiężniczka *Eliza*, naystarsza córka Xięstwa Namiestnikowstwa, poprzedzona od W. *Michalskiego* taynego Królewskiego Radcy, zbierała dobroczynne dla cierpiącey ludzkości ofiary, któ-

które 335 talarów i 15 d. gr. uczyniły. — Orkiestra, po części z amatorów złożona, wyexekwowała sławne Requiem *Mozarta*. Po mszy, JW. Biskup *Gorzeński*, Pasterz Dyecezalny, w assystencyi zaproszonych na ten obchód JWW. *Dunina* Kanclerza Metropolitalnego Gnieźnieńskiego, *Kołdowskiego* Proboszcza Infułata Łaskiego, *Żorawskiego* Opata klasztoru Błedzewskiego zakonu Cysterskiego, *Gembartha* Biskupa Suffragana Gnieźnieńskiego, poprzedzony od głównego wniyścia poważnym Duchowieństwa orszakiem, złożonym z reprezentacyi klasztorów zakonnych, liczney młodzieży duchowney, z znaczném gronem Kapłanów, podczas, kiedy żałośna dęta muzyka dała się słyszeć z choru, zbliżywszy się przed katafalk, zaiął współcelebrantami przygotowane mieysca. W tey uroczystey chwili zabrał głos Jenerał - Porucznik *Kosiński*, w którym wystawił godnie cnoty tego, którego pamiątce obchód obecny był poświęcony. Po tey mowie, odbyły się solenne kondukta przez pięciu dostoynych Infułatów. Po kondukcie zabrał głos JW. *Zakrzewski* były Prezes Izby Administracyyney Kaliskiey, który tak zakończył.

Czci godny cieniu! przyym od nas ten hołd uszanowania cnotom twoim winny. Oby duch twóy, w górne uniesiony Nieba, stanąwszy przed Naywyższym świata Sędzią, z odwieczney przeznaczeń księgi, ściągnął na współrodaków walecznych i cnotliwych dzieł twoich nagrodę! Wspaniałomyślność Twoja, Nayjaśnieysza Xiężno, w tych ostatnich czasach umiała cenić cnoty i męztwo Polaków, kiedy w nieszczęściu stałaś się im podporą. Dziś przytomna temu obrządkowi narodowemu, nowego nabierasz prawa do naszéy wdzięczności, dowodząc, iż honor i cnota do wszystkich należą narodów: z nami oddaiesz cześć pamięci Bohatyra dwóch światów

Po tém wszystkim, Jéy Królewiczowska Mość Xiężna *Ludwika*, z małżonkiem i rodziną odprowadzona została do głównych podwojów przez te same, od których przyiętą była, osoby, odbieraiąc w przeyściu przez środek kościoła od wszystkich przytomnych hołd nayglębszego uszanowania. Pozostaie opisanie przyozdobienia na ten obrząd żałobny kościoła, i urządzenia katafalku, co zaiste zachwycaiący i rzadki sprawiało widok. Wstęp piérwszy do kościoła uprzedzał widzów o świetności

i wspa-

i wspaniałości żałobnego obchodu, jaki wdzięczność mieszkańców naygodnieyszemu z rodaków dla uczczenia drogiéy pamiątki *Tadeusza* urządziła. Okryte kirem filary świątyni, a drogiemi kobiercami posadzka, pociągały oko przybywaiących w mieysce, gdzie katafalk, wsparty siłą gustu, sztuki budowniczey, i naydoskonaléy uszykowanemi ozdobami, nad wszelki opis zaymował wszystkich, i napawał uczuciem, jakie dzieło podobney rzadkości na umysłach wszystkich sprawić nie omieszkało. Na przestrzeni podłużnego czworoboku, z czoła stop 20, w długości stop 40, wznosił się gmach okazały. Piérwsze dwa stopnie, na 4 stopy wywyższone, zdobiły dwie pułgwiazdy z samych oskardów ułożone; środek ich przykrywały puklérze; na jednym z tych umieszczone było trafne godło wyobrażaiące Grunostaia z napisem: *Plutot mourir que de me souiller*. Daley nieco zebrane trofea rycerskie, których cel piérwszy zastępowały zbroie stalowe polerowane wielkości naturalney, z szyszakami, piórami strusiemi ozdobionemi, rozpościerały szesnaście różno barwistych srébrnemi kutasami upięknionych chorągwi. Podstawa trofeów, bębnami z tyłu zaięta, prze-

pro-

prowadzała oczy do dalszych stopni, które tak, jak i piérwsze w fałdy regularne z kiru obite podnosiły w blasku srébrzyste podpięcia. Na ostatniém jeszcze wyniesieniu, gwiazda z nayszerszych oszczepów ułożona, rzucała blask tem mocnieyszy, że wyrachowane jéy nachylenie nadspodzianie przy całodzianey zbroi, oczy do pewnego punktu zbliżonych osób uderzało pobłyskiem. Dwie srébrne zbroie boki tego stopnia zaymowały. Trumna na 20 przeszło stop, do odpowiadaiącey wysokości posuniona, spoczywała na 4ch lwach wielkości naturalney; podstawa dla nich okryta draperyą axamitną z złotemi frendzlami, wspierała się na samych karabinach, których łyskanie przy niespokoynych poruszeniach spirytusowych ogniów, na kształt szkieł lub zwierciadeł ciągle ruszanych, czarodzieysko zmysły zaymowało. Grupy zbroi naystarożytnieyszey, złożoney z dzirytów, kopiy, oskardów, przyłbic, mieczów kształtu nayrzadszego i nadmiernéy wielkości, zamieniały postać katafalku na jednę piramidę, od dołu do wierzchu bronią odzianą. Dwie osoby postawy naturalney, wyobrażaiące *Polskę i Amerykę*, żałobą okryte, w smutném ułożeniu, wznosiły laury

wie-

wieczney sławy prawego rycerza. Tył katafalku zaymowały dwie kolosalne piramidy lamp kolorowych w powietrzu zawieszonych; te wsparte bryłami świateł, na wszystkie strony promienie rozpraszaiących, podniesione symetrycznie lampami gromadnie połączonemi, i blaskiem świéc woskowych po gzymsach założonych, całemu utworowi doskonałą nadaiąc wytworność dzieła domierzały. W kilkudziesiąt urnach marmurowych paliły się spirytusy w rozmaitych kolorach; z wazonu nadzwyczaynéy wielkości wzbiiał się w górę mocnym płomieniem ogień ofiarny u piérwszych stopni żałoby. Wszystkie przestrzenie i otwory dały widzieć ozdoby z broni rozmaitéy, girland liściowych i podpięciów świątlanych. Wszędzie armatury, wieńce i niezliczone ognie w samym kościele, przy zakrytych całunami oknach, jakby napowietrzny drugi kościół ogniowy tworzyły. Portret ś. p. Tadeusza *Kościuszki* utrzymywany przez Jeniusza, unosił się nad środkiem katafalku. Dwa wielkie przezrocza wystawiały herb domu *Kościuszków*, *Roch trzeci*, tudzież ordery *Cyncynnata* i krzyża woyskowego. Dwa inne piérwszym odpowiadaiące, z 2ch przeciwnych stron umie-

szczone, miały napisy, jeden, *Cnotom obywatelskim*, — drugi, *Dziełom Rycerskim*.

Cała ta ozdoba żałobna była dziełem JP Budowniczego *Mielcarzewicza*, do którego rozwinienia i innych w ogóle przygotowań, szczególniéy przyłożył się W. JX, *Przyluski* Kanonik Katedralny tuteyszy.

OPIS ŻAŁOB: NABOŻEŃ:

PO ZGONIE Ś. P.

TADEUSZA KOŚCIUSZKI

Odprawionego w Kalwaryi dnia 22 Stycz.

Obywatele Obwodu Kalwaryyskiego, nieutuleni będąc w żalu po zeyściu ś. p. Tadeusza Kościuszki, *w historyi nieszczęśliwey kraiu Polskiego nader zaszczyconego ziomka, na dniu 22 Stycz. r. 1818 w kościele parafiialnym w mieście* Kalwaryi *uroczyście żałobne nabożeństwo urządzili, na którém z całego obwodu Duchowieństwo zebrane, smutne swoie ofiary połączyło z modłami licznie obecnych Obywateli. Kościoł jak tylko bydź może nayozdobniey był przybrany. Pracował nad tą żałosną wystawą znany tu z talentów Architekt JPan* Seyffryd *wysłużony legionista, który zacieniony kościoł naygustowniey cały potrafił oświecić, i ręką tego zacnego artysty wystawiony grób, maiący przed sobą armaturę należycie ukształconą: zdobiła go statua, wyobrażaiąca Amerykę z stosownym napisem, z drugiéy strony ulubiona oyczy-*

zna nasza, w właściwey postaci, do zwłok naszego Bohatyra była zwrócona, z którą w swoiém mieyscu zapalona ofiara długi czas płonęła. Jeden przytém z Kapłanów gorliwém kazaniem powiększył nabożeństwo, które gdy już kontynuowało się, obecny W. Miłaszewicz *Kommissarz Województwa Augustowskiego zaproszony przez Obywateli ukazał się przed mogiłą, i z zwykłą sobie zdolnością miał mowę wystawiaiącą życie ś. p. Tadeusza* Kościuszki, *którey trafność, znaczące myśli, niemniey obeymuiąca wdzięczność naszemu Monarsze, pomnożyły życzenia Obywateli, aby taż mowa przez druk ogłoszona została, i w tym celu poniżey tu umiezczona będzie.*

Lecz co do uroczystości, o którey mowa, nadmienić należy, iż odbywaiąca w tuteyszem mieście swoię czynność Kommissya Indagacyyna, od naywyższego Rządu przeznaczona, maiąca na czele W. Kempena *Pułkownika woysk Rossyyskich, i Kawalera wielu krzyżów, assystowała temu czułemu obrzędowi, któremu przydała wiele okazałości obecność officerów różnéy broni z woyska Polskiego. Marsz żałobny przez muzykę exekwowany zakończył ten piękny obrzęd Religiyny, pamiątce cnotliwego i walecznego męża poświę-*

święcony. Całe zaś zgromadzenie oboyga płci obywatelstwa, urzędników woyskowych i cywilnych, oraz Duchowieństwo udało się na mieysce przybrane przez Obywatelów na obiad — gdzie sto kilkanaście osób u stołów zastawionych obiadowało — i w ciągu tem W. Miłaszewicz *Kommissarz wezwany od Obywateli wniósł toast w słowach:*

„Rodacy! czyli w pomyślności, czyli „w chwili rozrzewniaiącey, zawsze myśli „i serca nasze obracaią się do tego naymilszego celu, do którego nasza miłość i „wdzięczność dążyć powinna; przy dzisieyszey, chociaż rozrzewniaiącey pamiątce, zdrowie i pomyślność naszego „naylepszego Monarchy naywięcey nasze zaymuią życzenia. Niech żyie zatém nasz dobroczyńca Alexander I., *„Cesarz Rossyyski i Król Polski, któremu winniśmy naymilszy nam byt naszey oyczyzny. Niech żyie Jego Nayiaśnieysza Rodzina, z pomyślnością którey nasze szczęście jest połączone."*

Toast drugi. „Jego Cesarzowicowska „Mość Wielki Xiążę Konstanty *Naczelny Wódz woyska Polskiego, obecny „w naszey stolicy i w naszém sercu, którego praca poświęcona jest dla sławy „woyska i pomyślności kraiu naszego!"*

Trze-

*Trzeci toast: „Namiestnik Królewski „godny uczestnik sławy wiekopomnego „*Kościuszki*, któremu naylepszy nasz Mo„narcha stér Rządu z pociechą dla Po„laków powierzył!"*

Zabawa nakoniec uprzyiemniona prawdziwie czułém uniesieniem się trwała do późnego wieczora.

M O W A

W. Miłaszewicza Kommissarza Woiewództwa Augustowskiego.

Namque nimis multos atque omni luce carentes cerminus, ut nemo possit maerore vacare.

Cicero,..

Ledwo oschły łzy na licach zasmuconych Polaków po tylu niedawno opłakiwanych stratach; ledwo szanowne zwłoki jednego naszego walecznego Wodza oyczystey ziemi oddane, i w starożytnych grobach Królów naszych złożone zostały; nowy cios okropny; nowa prawdziwa strata, nową i nayboleśnieyszą nam i naszey oyczyznie zadała ranę.

Ta-

Tadeusz *Kościuszko*, kochanek narodu, prawdziwie chwalebne i wiekopomną sławą naznaczone dni życia swoiego, przeniosł na łono wiecznego wypoczynku. Szczęśliwa ziemia swobodney oyczyzny Wilhelma Tella, przyięła drogie i szanowne zwłoki; a naszę, tylu klęsk i strat pociskami ugodzoną smutna i ciężka pokryła żałoba. Uderzony cały naród okropnym przerazem zadumienia i smutku, niesie w bolesnych piersiach żałośne uczucia przed Ołtarze przedwiecznego Stwórcy. Żałobne rusztowania zalegaią Swiątynie Boskie, a czuła miłość i wdzięczność Polaków dla czci godnego Rodaka smutne na oyczystey i obcey ziemi zatknęła cyprysy, bo znakomitych i wielkich mężów cały świat jest grobowcem, a chwała ich rozlegaiąc się w dalekie postronne narody, w umyśle każdego wiecznie przemieszkiwa. W takiéy to smutnéy i rozrzewniaiącey postaci, bolesném przeięci uczuciem, stawamy dziś żałośni Rodacy w tym świętym przybytku. Stawamy, i korzemy się, aby obok błagalnych ofiar oddadź hołd prawdziwey cnocie, sławie i zasłudze, oddadź jeszcze i tę rzewną daninę, jaką czuła natura od śmiértelnika we łzach odbierać zwykła.

W téy

W téy bolesney i uszanowanie wzbudzaiącey chwili, zbliżaiąc się do tego szanownego grobowca, czuię cały ciężar włożonego na mnie obowiązku, kiedy mam wspominać zeszłe dni nieśmiertelnego *Kościuszki*, dni smutney przeszłości... Tam, gdzie wielkość straty zdumiewa, moc czucia tłumi wymowę. O wieleż to razem rozrzewniaiących i tkliwych do serca w tym momencie skupia się uczuciów! krzepną słowa na ustach tam, gdzie bieg dni sławnych *Kościuszki* przywodzi do myśli i serca pamięć jego wielkich cnot i jego chwały, pamięć razem czasów powodzenia, swobody i przygod naszey oyczyzny. Ach! w téy smutney pomroce przeszłości tem świetniey obraz chwały i cnoty naszego *Kościuszki* jaśnieie. Cóż można przydadź do sławy tego wielkiego męża, który jest wyższym nad wszystkie pochwały? Były czasy, w których przeznaczenie nieoszczędziło nadzwyczaynych, szczęśliwych i zaraz okropnych dla naszey oyczyzny wypadków. Ile to już razy szczęśliwa jutrzenka zapowiadała pogodne i piękne dni dla Polaków! Ledwo dobroczynne słońce zaczęło przyświecać ich pomyślności, przyszła zaraz burza i zasępiła pogodny horyzont. W nayważnieyszych epo-

epokach powstania i upadku naszey oyczyzny, w stanowczey naybardziey jey potrzebie, cnotliwy i waleczny *Kościuszko* nadzwyczayne i cudowne zdumianemu światu okazał dzieła. Po długich i srogich cierpieniach, kiedy miała już 'skonać oyczyzna nasza, w tenczas nadzwyczaynego potrzeba było ratunku. Ten, co walczył z chwałą za wolność oyczyzny *Franklina i Wasingtona*, towarzysz i uczestnik ich sławy, stanął na czele narodu w obronie własney oyczyzny. Głos walecznego *Kościuszki* obudził ducha Polaków. Cały naród, jakby cudowną mocą poruszony, wziął się dzielnie do powinności. Trzy wielkie ruszyły się mocarstwa. Lud wolny broniąc swobod i oyczystey zagrody, był zdolny mężnie odeprzeć liczne i bitne obcych woysk ząstępy. Płynęła strumieniami krew ludzka na tey ziemi, która już raz ostatni miała bydź ziemią Polaka. Spokoyne niwy spluskane krwią, zamieniły się jakby w jednę mogiłę walecznych i czci godnych jéy obrońców. Do naywiększych strat, jakie w ówczas oyczyzna poniosła, słusznie policzyć można sławnych i walecznych Jenerałów *Grochowskiego i Wodzickiego*, oraz nieodżałowanego mężnego *Jasińskiego*, i wielu innych

nych

nych poległych woiowników. Nakoniec, uięcie ranionego *Kościuszki* do niewoli, było ostatnim pogromem nieszczęśliwych Polaków, pogromem, o który rozbiła się wolność i byt ich oyczyzny. Mężny *Kościuszko* cnotliwą krwią swoią skropił oyczystą ziemię, za którą ostatni raz walczył, i którą widział raz ostatni. Lecz ta sławna w obliczu Boga i świata za byt oyczyzny walka, wiekopomną do nayodległeyszey potomności podała pamięć narodowey cnoty i sławy Polaków, pamięć chwały i męztwa walecznego *Kościuszki*. Naród niegdyś potężny i sławny z swoiéy wielkości, sławny stał się w swoim upadku. Cnota i przewodnictwo *Kościuszki* nadały tę wielką i wiekami niestartą dla narodu cechę, a dla niego powszechny szacunek i uwielbienie. Któż z Polaków zapomni, któryż nie jest przeięty mocnem uczuciem uwielbienia i wdzięczności dla wspaniałego Pawła I. Cesarza Wszech Rossyy, który pierwsze dni panowania swoiego naznaczył wiekopomnym czynem ludzkości i dobroci! Osłodził cierpienia niewoli *Kościuszki*. Pocieszył go nayszanownieyszym i naymilszym darem wolności, oddaiąc sprawiedliwość jego sławie i cnocie. Reszta cnotliwych Polaków, któ-

którzy dzielili z nim więzy za swoię oyczyznę, stali się uczestnikami téyże saméy wspaniałości dobroczynnego Monarchy. O niezbadana nigdy wyrocznio przeznaczenia! Jakieś Boskie natchnienie już w sercu czci godnego oyca zaszczepiło ponętę i przywiązanie do tego narodu, który w lat kilkanaście dobrocią wspaniałego syna podzwigniony i oswobodzony został. Pocieszay się czci godny cieniu! Oyczyzna Polaków i twoia, którąś tak kochał, jak sam stałeś się godnym kochania, podźwigniona i przywrócona wspaniałą ręką, jest pod oycowską opieką naylepszego w świecie Monarchy Alexandra I. W małey zagrodzie obdarzeni pokoiem i dobrodzieystwy jéy dzieci, widzą swoie nadzieie w sercu i mądrości tego uwielbionego miłośnika szczęścia i pokoiu ludów. Pocieszay się i pociesz zasmucone zgonem swoim serca Polaków, przelewaiąc w nie też same wielkie cnoty twoie, którym dziś świat i twoi współ rodacy należny hołd oddaią. Nie zatrze czas, żadna moc zniszczyć nie zdoła pamięci twoiego imienia, drogiego zawsze dla Polaków, drogiego dla ich oyczyzny. Zbliżcie się tu żałośni rodacy do tego pośmiertnego łożyska, zbliżcie się z uszano

nowaniem, do tych pomników cnoty, zasługi i męztwa, wy mianowicie, którzy mieliście szczęście pod dzielném naczelnictwem cnotliwego *Kościuszki* walczyć w stanowczey oyczyzny potrzebie. Może w tym momencie cnotliwy duch jego pociesza się naszém uczuciem, przekazuiąc nam swoie cnoty i sławę, jaką okazał światu i narodowi. Przystąpcie także poświęceni zaszczytnie zawodowi rycerskiemu. Dotkniycie się z uszanowaniem walecznego męża popiołów. Otrzyycie tu broń waszę, iżby ta, jak niegdyś w ręku *Kościuszki*, w obronie oyczyzny i kochanego Monarchy zawsze była dzielną i świetną, była straszną dla nieprzyiaciół bytu naszego. Póydźcie tu jeszcze ciężką pracą waszą okray zasilaiący, poczciwi wieśniacy. Póydźcie biédne sieroty i ludzie ubodzy. Utraciliście w osobie kochanego *Kościuszki* przyiaciela ludu, i waszego dobroczyńcę. Niech połysk łez naszych, które dobroczynna *Kościuszki* ocierała ręka, przyświeca bladym ofiarnym ogniom, cnocie poświęconym. A ty poważny orszaku Kapłanów poświęć obrzędem religiynym te czci godne popioły, rzewnémi współrodaków skropione łzami. Zanieś przed ołtarze żywego Boga nasze uczucia

i na-

i nasze zaręczenie, jakie tu przy tym szanownym składamy grobowcu. *Kochać naszę oyczyznę, i naszego Króla, którego wspaniałość nam ią przywróciła. Poświęcać się dla iéy i Monarchy dobra. Dochować imie oyczyste i cnotę narodową.* Niech to zaręczenie będzie niezłomnem. Niech będzie wiecznym dla nieśmiertelnego *Kościuszki* pomnikiem, pomnikiem jedynym dla powinności Polaka.